

4,20
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 26 lutego 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Sport. Na stadionie Pogoni wymieniana jest murawa. Do soboty ma być gotowa strona 4



Jakub Gierszał:
Szukam prawdziwych przeżyć



Gwiazda. Nie lubił być w centrum uwagi, a wybrał zawód, który stawia go w świetle reflektorów strona 13



Szczecin
Jest pomysł na zagospodarowanie Starego i Nowego Miasta. Jednym z punktów mają być nowe kamienice strona 6

Inwestycje. Wjazd do Szczecina od Stargardu będzie bezpieczniejszy po przebudowie skrzyżowania strona 6



Dodatek
telewizyjny
na tydzień



Sport. Remon Nelson pomaga Ogniwu w II lidze. To najbardziej niespodziewany transfer klubu strona 24

W imię zasad i wolności

Szanowne Czytelniczki i Czytelnicy



PAWEŁ FAFARA
Redaktor Naczelny Polska Press Grupy

Już wkrótce Polska Press Grupa, do której należą również Wasze regionalne i lokalne gazety i serwisy internetowe, będzie miała nowego udziałowca. Właścicielem firmy formalnie zostanie spółka PKN Orlen. Jest to na tyle istotne i od miesięcy publicznie komentowane wydarzenie, że moim obowiązkiem - jako redaktora naczelnego Grupy i członka zarządu odpowiedzialnego za redakcję - jest wyjaśnienie, co to może oznaczać dla treści, które przygotowuje dla Was nasz kilkusetosobowy zespół dziennikarski. Treści, które tak chętnie czytacie i oglądacie, co potwierdza tylko, jak bardzo cenicie również naszą uczciwość i wiarygodność.

Do tej pory mieliśmy zapewnioną całkowitą niezależność dziennikarską

Pozwólcie, że mówiąc o przyszłości, zaczę od przeszłości. Już to może rozwiać formułowane publicznie przez tak wiele osób obawy, że wraz z nastaniem epoki kontrolowanej przez państwo - a tym samym pośrednio przez polityków - spółki Orlen, z dnia na dzień w Waszych gazetach i na stronach internetowych skończy się niezależne dziennikarstwo. Czyli mówiąc wprost, że dociekanie prawdy zostanie zastąpione zwykłym kłamstwem lub subtelniejszą manipulacją.

Przenieśmy się więc na chwilę w przeszłość. Do pracy w PPG, wówczas nazywającej się jeszcze Polskapresse i skupiającej gazety z połowy regionów Polski, zaproszono mnie niemal piętnaście lat temu, w 2006 roku. Firma, niepomniennie mniejsza, miała w swojej historii kryzys wizerunkowy związany z niedopuszczalnym zachowaniem ówczesnego wydawcy wobec niezależnych decydentów dziennikarzy. W związku z tym, podczas rozmowy z właścicielem postawiłem jeden warunek (po tylu latach kulisy mogą już ujawnić). Dołączę do firmy, ale tylko po zapewnieniu całkowitej niezależności dla mnie i podlegających mi redaktorów. Zapowiedziałem

też podczas tej rozmowy, że w przypadku jakichkolwiek prób wywierania nacisków przez wydawcę na kształt treści dziennikarskich, ujawnię taki fakt publicznie.

Minęło piętnaście lat i nigdy nic ujawniać nie musiałem. Przez te wszystkie lata nie doszło do takiej sytuacji. Właściciele - rodzina firma z niemieckiej Bawarii - zawsze respektowali ustalenia o całkowitej niezależności dziennikarskiej. A uwierzcie mi Państwo, bo jestem w tym zawodzie od ponad trzydziestu lat, tak ortodoksyjne podejście wśród różnych wydawców nie zawsze jest standardem. Przy tej okazji prostuję więc również powtarzane w ostatnich latach przez niektórych skrajnych polityków zwykłe kłamstwa na temat rzekomego braku naszej niezależności.

Najważniejsza dla nas była, jest i będzie uczciwość wobec Czytelników

Piszę o tym wszystkim nie dlatego, aby zajmować Państwa czas mało porywającymi kombatanckimi wspomnieniami, lecz by podkreślić, że dzięki temu zawsze mogłem zagwarantować redaktorom Waszych tytułów pełną niezależność. Oczywiście jak w każdym zespole przez te wszystkie lata spieraliśmy się w wielu kwestiach. Jak wszystkie tradycyjne media musieliśmy też mocno oszczędzać. Ale zawsze i bez względu na to wszystko uprawialiśmy dziennikarstwo bliskie i uczciwe wobec najważniejszych osób - Was - Czytelników.

To uczciwe i niezależne dziennikarstwo zbudowało zresztą podwaliny sukcesu. Portale internetowe Polska Press Grupy, wywodzące się przecież z tradycyjnych prasowych tytułów, są dziś w większości regionów zdecydowanymi liderami rynku. Natomiast gdy zsumować wszystkie zasięgi, należymy do pierwszej piątki największych potęg medialnych w polskim Internecie. Bez Waszego zaufania do nas, bażującego właśnie mi redaktorów i uczciwej informacji,

tej pozycji by nie było. A bez niezależności i uczciwości nasza praca dla Was nie miałaby sensu.

Nie odstępimy od zasad, którymi kierujemy się w pełnieniu naszej misji

Dlatego zapewniam Państwa, że tego samego, co w przeszłości, możecie oczekiwać po nas również w przyszłości. Przynajmniej dopóki będziemy mogli kontynuować naszą misję. I to nawet, gdyby z jakichkolwiek powodów miała ona potrwać już tylko miesiąc czy choćby jeden dzień. Od zasad, którymi się kierujemy - niezależnego, uczciwego, wolnego dziennikarstwa - nie odstępimy.

W naszych fantastycznych zespołach dziennikarskich mamy pewnie taką Polskę w pigułce. Wyjadączy, którym siwe skronie nie przeszkodziły zostać orłami Internetu, i młodych, którzy w zadziwiającym tempie do płynącego naturalnie w ich żyłach Internetu, dołożyli dziennikarskie umiejętności. Zwolenników pewnie wszelkich legalnie działających partii. Wierzących i niewierzących. Kierujących się zdrowym rozsądkiem centrystów, lewicowców, prawicowców, liberałów, konserwatystów, a może i nawet libertynów.

To wszystko jednak nie ma znaczenia - to są prywatne sprawy tych osób. Jedynie, co ma znaczenie dla oceny ich pracy, to fachowość, niezależność, zaangażowanie w zajmowaniu się ważnymi sprawami dla lokalnych i regionalnych społeczności oraz ważnych spraw dla Polski. I uczciwość w tym, co robią. Bo dziennikarstwo to także, a może nawet przede wszystkim, uczciwość wobec Czytelników w opisie rzeczywistości, bez względu na to, jakie mamy poglądy prywatnie i do kogo należy firma, w której pracujemy.

Jako zespół szczeniemy się tym, że zawsze staramy się wysłuchać racji wszystkich stron. Przedstawić i próbować wyjaśnić argumenty, dać głos. Być pomocnym w debatach i dysku-

sjach dla nawet najbardziej zaciętych frakcji. Oczywiście nie znaczy to, że odbieramy sobie prawo do opinii, ale nigdy nie interesowało nas tzw. dziennikarstwo tożsamościowe. Zwyczajnie dlatego, że z prawdziwym dziennikarstwem nie ma to nic wspólnego. To uprawianie zwykłej propagandy na rzecz swoich politycznych mocodawców.

Nikt nie będzie pod żadną specjalną ochroną

Dlatego już dziś rozczaruję tych polityków z PiS i ich sojuszników ugrupowań, którzy w swoich zapędach oczekują, że od teraz nie będzie w naszych tytułach niewygodnych czy krytycznych materiałów na ich temat. Tak jak na przykład dała temu ostatnio wyraz Pani Krysztyna Pawłowicz, publicznie szczując na jednego z naszych redaktorów naczelnych, po ujawnieniu niewygodnych dla niej informacji. Albo, gdy bardziej subtelnie próbowano przekonywać nas, że nie powinniśmy zbyt angażować się w krytykę fatalnego przecieży projektu nałożenia na media nowych podatków.

Podkreślam więc, że takie materiały będą się pojawiać - dokładnie tak, jak do tej pory. Lokalnie, regionalnie i centralnie. Zawsze, gdy będzie ku temu powód. PiS i jego sojusznicy rządzą już przecież Polską samodzielnie piąty rok. Tym bardziej, jako nieskrępowana żadnymi ograniczeniami władza, w naturalny sposób muszą podlegać krytyce.

Rozczaruję jednak również polityków opozycji czy samorządowców. Nie poddamy się bowiem szantażowi moralnemu, jaki próbuje stosować, jakoby od teraz każdy krytyczny tekst na temat władz samorządowych, PO, ugrupowania Szymona Hołowni, Lewicy, Konfederacji czy PSL, miałby być dowodem na nasze przejście na stronę władzy. Takie teksty były u nas zawsze, i takie teksty również nadal się będą ukazywać. Nie będziecie w naszych

mediach jako opozycja podlegać żadnej szczególnej ochronie.

Jako regionalne i lokalne media, jak do tej pory, we wszystkich sprawach ważnych i pożytecznych dla mieszkańców będziemy współpracować z władzami samorządowymi i wojewódzkimi bez względu na ich polityczne konsekwencje. Ale ta współpraca nie zatrzyma nas przed ujawnianiem lokalnych układów i nieprawidłowości, bo dobrze znamy też słony smak bojkotu przez niektóre samorządy naszych tytułów po demaskatorskich tekstach.

Wolności słowa warto bronić do końca i bez względu na osobistą cenę

W 1791 roku weszła w życie pierwsza poprawka do amerykańskiej konstytucji zakazująca ograniczania wolności prasy i słowa. Od tego czasu jest to nieustająco wzór dla stanowienia prawa i ucięcia praktyki daleko posuniętej niezależności dziennikarstwa w całym demokratycznym świecie. Jeden z fundamentów nie tylko wolnych mediów, ale również demokracji. Porządek demokratyczny, na który tak chętnie narzekamy, który nas tak często uwiera, który ma mnóstwo wad - jest jednak dla jakości życia przeciętnego człowieka wyjątkowym osiągnięciem w polityczno-społecznej historii świata. A jednym z nieodłącznych elementów demokratycznego porządku jest właśnie wolność słowa.

Tych fundamentów wolnego świata możemy bronić nie tylko wielkimi gestami, ale również naszymi własnymi codziennymi wyborami, wykonując wbrew wszystkiemu uczciwie swoją pracę. Dlatego - dopóki będziemy mogli - będziemy robić swoje. Nie cofniemy się ani o krok. Bo jesteśmy dziennikarzami. Zmienia się właściciel, my zostajemy tacy sami i takie pozostaną nasze gazety i portale internetowe. Uczciwe, niezależne, wolne.

PAWEŁ FAFARA
Redaktor Naczelny Polska Press Grupy

Nowa rodzina Tipo.

Styl, technologia i komfort na miarę przyszłości.

5 LAT
GWARANCJI



Nowe Tipo z 5-letnią gwarancją już od 53 500 zł!

Nowa rodzina Tipo to:

- nowoczesny design • bezkompromisowe połączenie elegancji i wygody
- zaawansowane systemy bezpieczeństwa • jeszcze bardziej wydajne silniki
- system multimedialny z ekranem dotykowym 10,25"

Reklama dotyczy rodziny Fiata Tipo serii 2, a prezentowana cena – wersji Fiata Tipo Sedan Classic 1.4 95 KM w promocyjnej cenie 53 500 zł. Prezentowane wyposażenie samochodu może być wyposażeniem opcjonalnym dodatkowo płatnym w zależności od wersji wyposażenia samochodu. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcie jest poglądowe, rzeczywisty wygląd pojazdu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych w materiale lub być dostępne za dopłatą. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 110 do 165 g/km, zużycie paliwa od 4,2 do 7,3 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanym w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

FCA BANK
STELLANTIS

FIAT

KALENDARIUM

1797

Bank of England wyemitował pierwszy banknot o nominale 1 funta.

1806

W Paryżu rozpoczęto budowę Łuku Triumfalnego. Miał upamiętniać dyplomatyczne zwycięstwa Napoleona i m.in. bitwę pod Austerlitz

1815

Napoleon Bonaparte uciekł z Elby.

1896

Francuski chemik i fizyk Henri Becquerel, obserwując wpływ skały zawierającej uran na materiał światłoczuły, odkrył zjawisko radioaktywności.

1915

I wojna światowa: po raz pierwszy w historii wykorzystano w boju miotacze ognia

1927

Mazurek Dąbrowskiego został oficjalnie polskim hymnem narodowym.

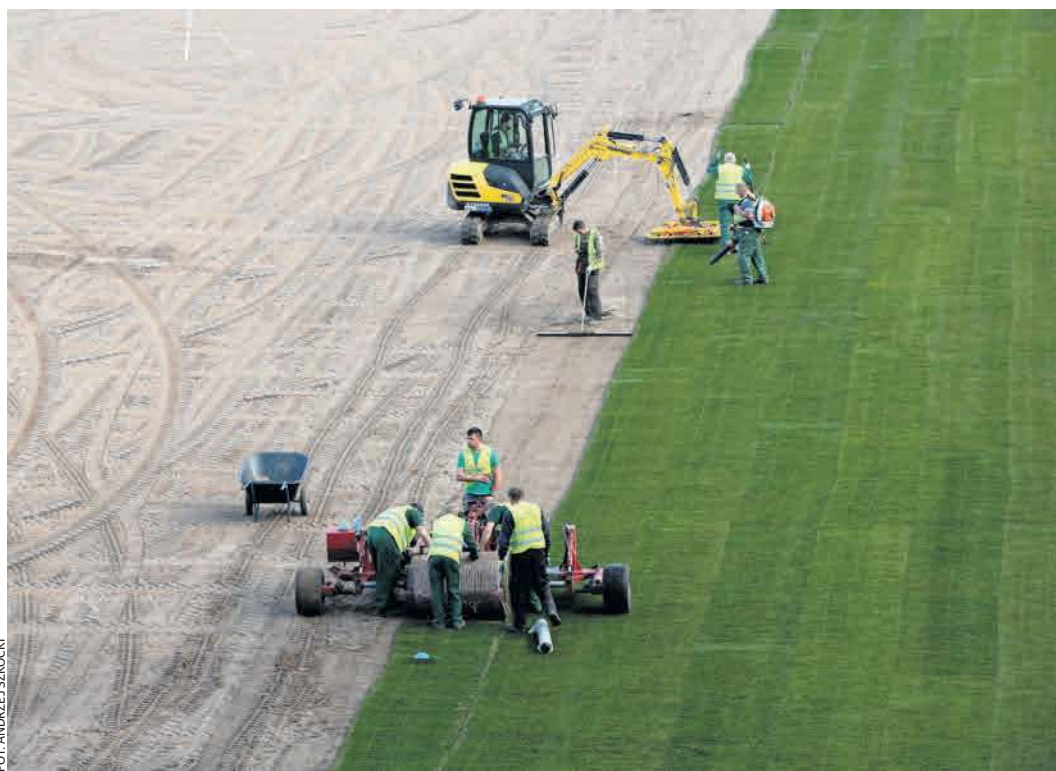
1952

Premier Winston Churchill ogłosił, że Wielka Brytania dysponuje bronią atomową.

1999

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski podpisał dokumenty ratyfikujące polskie członkostwo w NATO.

SZCZECIN



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Nowa trawa rozkładana jest już na stadionie Pogoni Szczecin. Ten etap prac ma się zakończyć w sobotę. Miasto, główny wykonawca budowy stadionu oraz klub podjęły decyzję o wymianie murawy ze względu na fakt, że hybrydowa nawierzchnia rozłożona we wrześniu nie zdążyła się zakorzenić jesienią i była w coraz gorszym stanie. Na jej jakość mocno narzekał trener Kosta Runjaic, a występy piłkarzy groziły kontuzjami. Wykorzystując dobrą teraz pogodę - zdecydowano się na sprowadzenie z Włoch tymczasowej (do końca sezonu) nawierzchni.

POWIEDZIELI

„Pozostało nam 2,5 miesiąca nasilonej epidemii. Jesteśmy u końca naszych kłopotów. Rozumiem frustrację, wszyscy są zmęczeni”

prof. Andrzej Horban, główny doradca premiera ds. koronawirusa na antenie Polsat News



Prokuratura nie bardzo rozmowna w sprawie śmierci księdza Dymera

Śledztwo

Na opinie w sprawie przyczyn zgonu ks. Andrzej Dymera poczekamy co najmniej kilka tygodni. Według naszych ustaleń sekcja zwłok już się odbyła, ale prokuratura nie potwierdza tych doniesień.

- Nie informujemy o tym, czy sekcja już się odbyła, czy nie. Mogę powtórzyć, że prowadzimy postępowanie pod kątem nieumyślnego spowodowania śmierci. To wszystko, co tej sprawie mamy na razie do przekazania mediom - mówi prokurator Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Według naszych informacji prokuratura zdecydowała się na sekcję zwłok nie dlatego, że są podejrzenia co do przyczyny zgonu. Prokuratura chce mieć

„podkładkę”, w postaci opinii z sekcji zwłok na wypadek pojawienia się w przyszłości pogłosek o takich wątpliwościach. To procedura często stosowana w przypadku znanych lub kontrowersyjnych osób.

A ksiądz Dymier był postacią kontrowersyjną. Od ćwierć wieku był oskarżany o krzywdzenie nieletnich wychowanków w latach 90. Sprawę kilka razy badała prokuratura, ale do postawienia zarzutów nie doszło. Gdy sprawą zajął się sąd na podstawie prywatnego aktu oskarżenia, zarzuty jednego z wychowanków przedawniły się. W 2008 r. sąd kościelny pierwszej instancji uznał jednak, że przynajmniej część pogłosek jest być prawdą. Dlatego ukarał duchownego finansowo i odsunął od kontaktów z dziećmi. Ks. Dymier miał też zakaz odprawiania mszy. Nigdy nie przyznał się

do winy i odwołał od wyroku. Cztery dni przed jego śmiercią zapadł prawomocny wyrok. Jego treść trafiła do Watykanu. Prawdopodobnie nie zostanie ujawniona, choć taki wniosek został niedawno złożony. Tydzień przed śmiercią ks. Dymera z funkcji dyrektora Instytutu Medycznego Jana Pawła II, odwołał go arcybiskup Andrzej Dzięga. Instytut prowadzi m.in. domy pomocy społecznej w Szczecinie i Kolsku pod auspicjami archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. Obiekty wybudował i prowadził ks. Dymier.

Niedawno do prokuratury trafiło zawiadomienie podejrzenia popełnienia przestępstwa przez ks. arcybiskupa. Złożyła je grupa aktywistów na czele z posłanką Katarzyną Kotulą. Zarzucając arcybiskupowi poplecznictwo i zlekceważenie sygnałów o zachowaniu ks. Dymera. (MP)

REKLAMA

0010034720



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto** („na rękę”)
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

AUTOPROMOCJA



REKLAMA

0010037803

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Solidarna 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	680

OBNIŻAMY CENY NA ZIMĘ, PROMOCJA!!!

Nowe drzewa na Reymonta będą już w kwietniu? Co dokładnie im dolegało?

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Szczecin

Nawet półtora roku może minąć, zanim przy ul. Reymonta posadzone zostaną nowe drzewa w miejsce tych właśnie usuwanych. Czy podobnych wycinek może być więcej?

W poniedziałek rozpoczęła się wycinka drzew przy ul. Reymonta w Szczecinie. Sprawa poruszyła mieszkańców, lokalnych radnych osiedla i radnych miasta. W środę odbyła się ostatnia wizja lokalna pracowników Wydziału Ochrony Środowiska na miejscu.

Według najnowszych ustaleń usuniętych zostanie 13, a nie 15 drzew. Niemniej sprawa wciąż budzi emocje. Kto podjął taką decyzję?

- Dyrektor szkoły wystąpił z wnioskiem o wycinkę do marszałka województwa, który zlecił dodatkowo ekspertyzę den-



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

Na SP 3 nałożono obowiązek nasadzeń zastępczych w stosunku 1 do 1. To drzewa m.in. z gatunku: lipa szerokolistna, klon czy tulipanowiec. Nasadzenia muszą nastąpić w miejscu wycinki. Termin ich wykonania określono do 31.08.2022 roku

drologiczną. Na jej podstawie dyrekcja usunęła drzewa i w zamian ma posadzić tyle samo nowych - wyjaśniał Andrzej Kus, rzecznik miasta ds. komunalnych i ochrony środowiska.

Zapytaliśmy Urząd Marszałkowski o konkretne ustalenia i wyniki ekspertyzy. Odpowiedź brzmi tak:

„Wniosek o wycinkę od SP nr 3 w Szczecinie wpłynął 26 sierpnia 2020 roku. Początkowo we wniosku były 4 drzewa. Następnie wniosek uzupełniono o dodatkowe 11. Niepokój dyrekcji placówki budził stan brzozy rosnących przed wejściem do starego budynku szkoły i lip rosnących przy boi-

Stan drzew z każdym rokiem będzie się pogarszał. To ryzyko niekontrolowanego upadku.

Joanna Czyż, dyrektor SP 3

sku sportowym placówki, które mogły stanowić poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców (przechodniów), a przede wszystkim uczniów szkoły. Z informacji przekazanych ustnie przez placówkę oświatową wynikało, że w związku z przypadkami tragicznych wypadków w Warsza-

wie i Gdańsku, Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Zachodniopomorskiego poprosiło Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Szczecinie o dokonanie przez dyrektorów jednostek oświatowych takich jak szkoły, przedszkola czy żłobki, przegląd drzewostanu. W efekcie szkoła zwróciła się z wnioskiem o usunięcie lip/brzozy, które w jej ocenie mogły stanowić realne zagrożenie dla zdrowia i życia ludzkiego. Wydział Ochrony Środowiska UMWZ przeprowadził standardową w takich przypadkach wizję lokalną. Urzędnicy zwrócili się dodatkowo o opinię do ekspertów z zakresu dendrologii dla 13 z 15 drzew (12 lip i 1 brzozy, 2 drzewa były martwe i suche). W celu dokładnego zbadania stanu drzew zastosowano badanie tomografem komputerowym, które potwierdziło obawy dyrekcji szkoły. Drzewa chorowały, a ich stan stwarzał realne ryzyko dla bezpieczeństwa dzieci i przechodniów. 6 października 2020 roku wydano decyzję o wycince dla 15 drzew (2 brzozy i 13 lip).

REKLAMA

0010027889

Nowe możliwości wsparcia lokalnego rynku mieszkaniowego

Od lat problem zbyt małej oferty mieszkań dla osób o średnich i niższych dochodach czeka na rozwiązanie. W ostatnim roku sytuację dodatkowo skomplikowała pandemia. W trudnym położeniu znaleźli się wszyscy: zwykli ludzie, których nie stać na własne mieszkanie, gminy, które nie mogły spełnić oczekiwań mieszkańców, oraz przedsiębiorcy budowlani. Dlatego Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii przygotowało pakiet ustaw umożliwiający wszechstronną pomoc w sferze mieszkaniowej, zwłaszcza gminom i obywatelom. Skorzystają również lokalne przedsiębiorstwa, zajmujące się wykonawstwem prac budowlano-montażowych.

Co nam daje pakiet mieszkaniowy?

Pakiet mieszkaniowy to propozycja kompleksowego podejścia do wyzwań związanych z zaspokajaniem potrzeb mieszkaniowych. Obejmuje rozwiązania, które docelowo ułatwią dostęp do mieszkań osobom o niższych i średnich dochodach. Jednocześnie daje gminom narzędzia do lepszego zarządzania istniejącymi zasobami oraz do skuteczniejszego pozyskiwania nowych. W skład pakietu wchodzi wiele nowych na polskim rynku rozwiązań. Jednym z nich są społeczne agencje najmu.

Jak będą działały SPOŁECZNE AGENCJE NAJMU (SAN)?

Najprościej mówiąc, społeczne agencje najmu będą dzierżawiły mieszkania od innych podmiotów lub osób i wynajmowały te mieszkania osobom potrzebującym wsparcia w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych (spełniającym

kryteria społeczne i ekonomiczne określone przez gminy). Dzięki temu zwiększy się nie tylko dostępność mieszkań dla zwykłych, niezamożnych obywateli, ale i stabilność obrotu mieszkaniami na wynajem. Jest to szczególnie ważne w kontekście wyzwań spowodowanych pandemią COVID-19.

Pakiet korzyści dla Kowalskiego

SAN to realna szansa na wynajęcie mieszkania w niższej cenie. Dlaczego? Ponieważ, w zamian za gwarancję terminowych opłat, stabilnego użytkowania oraz utrzymania mieszkań w dobrym stanie technicznym, SAN będą mogły pozyskać od właścicieli mieszkania w cenach niższych niż stawki rynkowe. Dzięki temu będą mogły zaoferować mieszkania do wynajęcia osobom znajdującym się w trudniejszej sytuacji życiowej lub takim, które znajdują się w tzw. luce

GMINA

Nie inwestując własnych pieniędzy, pozyskuje nowe zasoby i może je przeznaczyć na mieszkania komunalne, nasadzenia na wynajem (np. z dojściem do własności), obiekty opieki zdrowotnej, edukacyjne itp.

INWESTORZY

Zyskują dostęp do atrakcyjnych gruntów gminnych lub tych, które pochodzą z Krajowego Zasobu Nieruchomości.

czynszowej. Są to osoby, których sytuacja finansowa jest zbyt dobra, aby mogły ubiegać się o mieszkanie komunalne, ale zbyt trudna, by mogły kupić mieszkanie na wolnym rynku. Poza tym, wynajmując mieszkanie od SAN, pan Kowalski będzie mógł dołączyć do programu MIESZKANIE NA START i skorzystać z dopłat do czynszu. Dopłata jest tym większa, im więcej osób zamieszkuje w mieszkaniu.

A co z tego ma gmina?

Wiele gmin w Polsce cierpi na niedobór zasobów mieszkaniowych. Dla nich społeczne agencje najmu to wyjątkowa szansa na skrócenie kolejek oczekujących na najem mieszkania gminnego. Tym atrakcyjniejsza, że gmina nie ponosi kosztów budowy. W ten sposób SAN stają się realną alternatywą dla budownictwa komunalnego. Jednakże to niejedynie wsparcie dla gmin przewidziane w pakiecie mieszkaniowym. Kolejnym jest program LOKAL ZA GRUNT.

LOKAL ZA GRUNT

- tu skorzystają wszyscy!

Beneficjentami programu LOKAL ZA GRUNT będą gminy, inwestorzy, lokalni przedsiębiorcy budowlani oraz zwykli mieszkańcy. Gmina dysponująca gruntem, podpisuje umowę sprzedaży z inwestorem (wyłonionym w przetargu otwartym) i przekazuje mu działkę pod budowę. W zamian inwestor zobowiązuje się przekazać gminie, w ramach rozliczenia części ceny gruntu, określoną liczbę mieszkań lub lokali użytkowych. Dzięki temu gmina, nie inwestując własnych pieniędzy, pozyskuje nowe zasoby i może je przeznaczyć na mieszkania komunalne, mieszkania na wynajem (np. z dojściem do własności), obiekty opieki zdrowotnej, edukacyjne itp. Natomiast inwestorzy zyskują dostęp do atrakcyjnych gruntów gminnych lub pochodzących z Krajowego Zasobu Nieruchomości. W ten sposób samorządy mogą również wesprzeć lokalnych przedsię-

biorców budowlanych w wychodzeniu z kryzysu spowodowanego pandemią. Zławsza, że w pakiecie mieszkaniowym przewidziano jeszcze granty na infrastrukturę.

GRANT NA INFRASTRUKTURĘ – bezzwrotne wsparcie inwestycji infrastrukturalnych

Każdy samorząd może ubiegać się o bezzwrotny grant na realizację przedsięwzięć infrastrukturalnych towarzyszących budownictwu mieszkaniowemu. Granty można wykorzystać np. na budowę dróg czy sieci wodociągowej (infrastruktura techniczna), ale też na budowę żłobka, ośrodka zdrowia czy domu kultury (infrastruktura społeczna).

A co zyskuje Kowalski?

Im więcej mieszkań na terenach gmin, tym łatwiejszy jest dostęp do nich. Skracając czas oczekiwania na mieszkanie gminne. Dodatkową korzyścią jest dopłata do czynszu (w ramach programu MIESZKANIE NA START), o którą będzie mógł ubiegać się pan Kowalski, jeśli wynajmie mieszkanie objęte programem LOKAL ZA GRUNT od spółki gminnej lub państwowej. Natomiast dzięki grantom na infrastrukturę pan Kowalski może liczyć na poprawę komfortu życia, bo na jego osiedlu nie zabraknie dróg i obiektów użyteczności publicznej. ■



Zmieni się wjazd do Szczecina od Stargardu. To będzie bezkolizyjne skrzyżowanie

Marek Jaszczyński
marek.jaszczyński@polskapress.pl



Komunikacja

To dobra wiadomość dla kierowców wjeżdżających do Szczecina od strony Stargardu: zniknie kłopotliwa krzyżówka na Zdunowo. Gorsza jest taka, że na ogłoszenie przetargu na przebudowę poczekamy jeszcze dwa lata.

Obecnie skrzyżowanie Szosy Stargardzkiej z ulicą prof. Tomasza Żuka to jedno z najruchliwszych i zarazem najbardziej niebezpiecznych miejsc w Szczecinie. Sytuację trochę poprawił fotoradar ustawiony tuż przed skrzyżowaniem na Zdunowo, ale docelowo powstanie tu bezkolizyjny układ drogowy bez sygnalizacji.

To sześciokilometrowy odcinek drogi S10: Szczecin Kijewo-Szczecin Zdunowo. Jak podaje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad



Komunikacja od strony Szczecina odbywałaby się na zasadzie zjazdu w rejonie stacji paliw przed Kijewem na starą drogę, przejechania przez skrzyżowanie w Płoni, a następnie w lewo i wiaduktem nad S10

trwa uzyskiwanie decyzji środowiskowej. Zgodnie z założonym harmonogramem na początku 2023 roku inwestycja będzie gotowa do ogłoszenia przetargu na zaprojektowanie i budowę. Szacowany koszt inwestycji to 213,1 mln zł. Sama realizacja miałaby potrwać do 2025 roku.

Rozwiązanie będzie dużo lepsze. Droga do Zdunowa będzie przeprowadzona pod wiaduktem S10.

Mateusz Grzeszczuk

- Rozwiązanie będzie dużo lepsze niż obecnie. Generalnie rzecz biorąc, droga do Zdunowa, czyli od DK nr 10, będzie przeprowadzona wiaduktem nad nową S10 - mówi Mateusz Grzeszczuk z GDDKiA.

Pod uwagę brane są dwa warianty połączenia. Jeden zakłada budowę pełnego węzła

drogowego, na przecięciu S10 z drogą do Zdunowa, co oznacza, że będzie można jechać w każdej relacji.

Obecne skrzyżowanie będzie obsługiwało wyłącznie ruch lokalny.

Drugi wariant tego połączenia zakłada realizację tzw. połowy węzła.

- W tym wariantcie komunikacja od strony Stargardu odbywałaby się ze zjechaniem z „10”, potem przejechaniem nad S10 w kierunku na Zdunowo - wyjaśnia Mateusz Grzeszczuk z GDDKiA. - Natomiast komunikacja od strony Szczecina odbywałaby się na zasadzie zjazdu w rejonie stacji paliw przed Kijewem na starą drogę, przejechania przez skrzyżowanie w Płoni, a następnie w lewo i wiaduktem nad S10.

Przypomnijmy, że 13 marca 2018 roku podpisano umowę na opracowanie dokumentacji projektowej dla drogi S10 na odcinku Szczecin Kijewo - Szczecin Zdunowo (granica miasta Szczecin) o długości około 6 km. Dokumentację wykonuje firma Transprojekt Gdański sp. z o.o. za kwotę 2,292 miliona złotych.

Umowa obejmuje opracowanie Studium Techniczno Ekonomiczno Środowiskowego, uzyskanie decyzji środowiskowej i elementy Konceptu Programowej wraz z dokumentacją geologiczno-inżynierską. ©

Dożywocie dla zabójców studenta

Świnoujście

Joanna Maraszek

joanna.maraszek@polskapress.pl

W środę Sąd Najwyższy oddalił kasację obrońców mężczyzn skazanych za zabójstwo 19-letniego niepełnosprawnego studenta Piotra W. ze Świnoujścia.

Piotr W. zginął 29 grudnia 2016 r. Został zrabowany do jednego z mieszkań. Ustalono, że został zatrzymany dla okupu przez czterech mężczyzn: Grzegorza P., Grzegorza N., Pawła W. i Artura P. Chcieli oni uzyskać od matki Piotra lub od jego brata Pawła 95 tys. zł. Miała to być kwota, związana z planowaną przez nich nielegalną działalnością internetową, na którą fundusze brat dziewczętnastolatka obiecał Grzegorzowi P.

Ustalono, że mężczyźni, po tym, jak dowiedzieli się, że nie otrzymają pieniędzy, trzech z nich - Grzegorz P., Grzegorz N. i Paweł W. - zaczęło bić i kopać dziewczętnastolatka.

Chłopak nie mógł się bronić, bo chorował na dziecięce porażenie mózgu.

- Przez kilka godzin wielokrotnie i z dużą siłą zadawali

mu uderzenia pięściami, kopali obutymi nogami w różne części ciała, w tym zwłaszcza w głowę, zaś Grzegorz P. rozgrzanym ostrzem noża kuchennego zadał mu uderzenie w lewą stronę klatki piersiowej, oddawali na niego moc, rozbiłali o niego szklane przedmioty, podduszali, powodując liczne obrażenia ciała - wyjaśniał w grudniu 2018 r. sąd okręgowy wymierzając wyrok w I instancji.

Paweł W. i Grzegorz P. usłyszeli wyrok dożywocia. Grzegorzowi N. wymierzono karę 25 lat więzienia, ze względu na to, że „nie brał czynnego udziału w całym zdarzeniu” - jak wynikało z materiału dowodowego, w pewnej chwili przestał bić chłopaka. Mężczyźni nie przyznali się do zabójstwa Piotra. Grzegorz P. twierdził, że bił chłopaka, Grzegorz N., że uderzył go dwukrotnie, a Paweł W. nie przyznał się do żadnego z czynów.

Artur P., został skazany na trzy lata więzienia m.in. za wzięcie i przetrzymywanie Piotra W. jako zakładnika i nie udzielenie mu pomocy.

Sprawcy byli w przeszłości ponad 30 razy karani, głównie za kradzieże, groźby i pobicia.

KRÓTKO

Szczecin
Nie o takim wnuczku marzyła

24-latek okradł własną babcię, a gdy próbowała zaapelować do jego sumienia, zagroził jej śmiercią. To nie pierwszy konflikt z prawem niewdzięcznego wnuczka. Szczecińska prokuratura zakończyła śledztwo przeciwko recydywiście, który nie miał oporów skrzywdzić najbliższą sobie osobę. 3 listopada 2020 r. w Szczecinie ukradł własnej babci telewizor marki panasonic o wartości trzech tysięcy złotych. A kilka dni przed zdarzeniem groził, że ją zabije. Kobieta wystraszyła się, że wnuczek zrealizuje swoje groźby, bo w przeszłości pokazał na co go stać.

- Podejrzany w okresie pomiędzy październikiem 2020 r., a dniem 1 listopada 2020 r. groził swojej babci pozbawieniem życia, wzbudzając u pokrzywdzonej obawę spełnienia tych groźb - wyjaśnia prokurator Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. Policjanci nie mieli problemów z odnalezieniem mężczyzny. Po przesłuchaniu trafił do aresztu, w którym nadal przebywa. W przeszłości był karany sądownie, w tym za przestępstwo podobne. Nie wiadomo, czy telewizor udało się odzyskać, ale na kilka lat babcia może mieć spokój od wnuczka.

(MP)

Pomysł na szczecińską starówkę. Jaki jest plan agospodarowania?

Śródmieście

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl

Nowe kamienice to główny pomysł na stworzenie szczecińskiej starówki z prawdziwego zdarzenia. Ale nie jedyny. Zajrzeliśmy do planu zagospodarowania przestrzennego, który po latach uchwalono dla Starego i Nowego Miasta.

Szczecińska starówka kojarzy się teraz głównie z kamienicami znajdującymi się między Trasą Zamkową a ulicą Wyszyńskiego przy Zamku Książąt Pomorskich, czy katedrze.

Plan jest taki, aby ciągnęła się dalej. Przez ulicę Wyszyńskiego w kierunku ul. św. Ducha, Podgórnej, Placu Tobruckiego.

Stąd pomysł na budowę kolejnych kamieniczek, m.in. wokół Placu Tobruckiego, czy w miejscu skarpy przy ulicy Rybackiej (w XIX-wieczu była zabudowana w całości kamienicami o funkcji hotelowej, rozebranych w latach powojennych), a także przy ulicy Podgórnej i kilku sąsiednich.

Na ostateczny widok poczekamy pewnie długie lata (kwestia pieniędzy), ale jest już do-



Nowa zabudowa dla Podzamcza będzie posadowiona w dużej części na zachowanych fundamentach przedwojennych

kument, który ustala szczegółowe zasady rozszerzenia starówki.

- To będzie nowa zabudowa w gabarytach zabudowy historycznej rozplanowana na historycznej geometrii układu ulic, domykanie kwartałów zabudowy; wprowadzenie stref ruchu pieszo, dostosowanie przekształceń zabudowy istniejącej do tradycji obszaru oraz zachowanej zabudowy zabytkowej, relokacja usług z zabudowy pawilonowej do zabudowy o charakterze średniej - brzmią ustalenia planu

zagospodarowania przestrzennego.

Jak będą wyglądały kamienice? Elewacją będą nawiązywały do historii.

Maksymalną wysokość zabudowy od 18m do 23 m. Na parterze będą lokale usługowe, wyżej lokale mieszkalne. Zabronione będzie budowanie garaży, choć będą miejsca parkingowe.

- Priorytetem ta tym terenie będzie transport publicznego i ruch pieszy - mówi Daniel Wacikiewicz, zastępca prezydenta Szczecina. ©

Wzruszony Mirosław (62 l.) opowiada, jak nowa formuła pomogła dużo lepiej słyszeć, wyeliminowała tinnitus (szumy uszne) umożliwiając doskonałą komunikację z rodziną i otoczeniem.

„Brzęczenie w uszach ustąpiło błyskawicznie. Znowu słyszę świat bez zakłóceń”

Przetestuj produkt za 0 zł*



Regulamin - rglinprmcjpk.com

TOP PRODUKT! Błyskawicznie niweluje zakłócenia uszne

Jeśli Twoje codzienne funkcjonowanie, sprawne myślenie, spokojne zasypianie albo komunikację z bliskimi zaburzają Ci uciążliwe szumy uszne, koniecznie przeczytaj o udoskonalonej formule z kompleksem AudioBalance, która wspiera zniwelowanie wielotonowych dźwięków fantomowych i poprawia jakość słyszenia bez żadnych pisków, szmerów, buczenia i dudnienia.

„Niesamowicie mocny słuch i żadnych szumów”

„Kiedy sięgnąłem po ten preparat za namową znajomego eksperta, a po niedługim czasie buczenie w uszach zaczęło znacznie słabnąć, nie przypuszczałem jeszcze, że to dopiero początek fantastycznych efektów. Szumy uszne i to już był dla mnie powód do pełni. Spokój w głowie, koniec irytacji, ciągłego wwiercania się dziwnych dźwięków w uszy. Potem nastąpiła dalsza poprawa: zacząłem słyszeć mocniej, głośnie, o wiele wyraźniej – z każdym tygodniem orientowałem się, że słyszę np. wnuki bawiące się w pokoju obok, choć nigdy wcześniej

nie słyszałem co dzieje się za ścianą. Że słyszę szum gotującej się wody w czajniku albo przekręcanie klucza w zamku, kiedy córka wraca z pracy. Dopiero teraz żyję pełnymi zmysłami – znowu mogę słuchać tego, co dzieje się wokół, i to w najdrobniejszych szczegółach – podsumowuje zachwycony Mirosław.



Lepszy słuch = wyższy komfort życia!

Stosując nowatorski specyfik:

Zredukujesz uporczywe szumy uszne

Wyciszysz ciągły pisk i nieustanne buczenie wewnątrz uszu

Wspomożesz regenerację nerwów słuchowych i wyostrzysz odbiór dźwięków

Poprawisz jakość słyszenia

Zaczniesz słyszeć mocniej, głośnie i wyraźniej – nawet odgłosy z oddali

Koniec szumu w głowie

Eksperti podkreślają, że za tak spektakularną skutecznością innowacyjnej formuły stoi niespotykane dotąd, maksymalnie wysokie stężenie składników aktywnych,

tworzących unikalny kompleks AudioBalance. Ich działanie polega na zwiększeniu ukrwienia naczyń w uchu środkowym nawet o 60%, wsparcia dla regeneracji nerwów słuchowych oraz odizolowaniu dźwięków fantomowych (słyszanych tylko w głowie) od realnych dźwięków z otoczenia. **Preparat wspomaga powstrzymanie receptorów odpowiedzialnych za wytwarzanie szumów**, dlatego większość stosujących szybko przestaje słyszeć irytujące szmery i szelesty.

Wybór ekspertów – nie ma lepszego środka na szumy uszne!

Nowa formuła kompleksowo wspiera w walce z przeculicą słuchową, dzięki czemu przywraca komfort codziennego życia, eliminuje problemy ze snem, oddala lęki związane ze 'słyszeniem głosów', poprawia zdolność koncentracji i **kompensuje zaburzenia słuchu u osób w każdym wieku**. Bez względu na przyczynę powstawania szumów usznych, każdy może pozbyć się drażniących pisków, buczenia i dzwonienia w głowie dzięki zastosowaniu innowacyjnego środka.

Waldemar Maj, spec. w zakresie laryngologii



Zmień swoje życie na lepsze

Jak będzie wyglądać Twoja codzienność bez szumów usznych?

→ Bez trudu porozmawiasz przez telefon → Przystaniesz prosić rozmówcę o powtórzenie, dopytywać: „proszę?”, „słucham?”, „co mówiłeś”? → Nie będziesz już odczuwać niepokoju wywołanego szumem i piskami w uszach → Swobodnie załatwisz sprawy urzędowe, na pocztę i w sklepie → Z łatwością wyizolujesz i rozpoznasz głosy w większym gronie, np. przy rodzinnym stole → Pozbędziesz się uczucia rozdrażnienia → Zaczniesz lepiej spać, pozbędziesz się bólu głowy i zmęczenia → W porę usłyszysz nadjeżdżający samochód i pędzącą karetkę → Obejrzyj ulubiony program w TV bez nastawiania go na cały regulator.

Już dziś napraw swój słuch

Możesz nadal słuchać świata jedynie pobieżnie, irytować się na szumienie w głowie, trudności w komunikacji z innymi i biernie czekać, aż sytuacja się pogorszy. Możesz też wziąć sprawy w swoje ręce i odzyskać rewelacyjną jakość słyszenia bez pisków i dudnienia, zwiększyć zakres odbieranych dźwięków, wzbogacić je



Raport badawczy
MedicReporters

Kompleks AudioBalance skuteczny nawet przy dużych zaburzeniach słuchu:

- ✓ Wzbogaca i 3-krotnie pogłębia dźwięki z otoczenia
- ✓ Eliminuje uporczywe szumy uszne
- ✓ Poprawia koncentrację, likwiduje bóle głowy i problemy ze snem

Już nic nie dzwoni mi w uszach!

Przyznam, że nie dowierzałem w działanie tego produktu, ale wystarczyło regularne stosowanie, żeby szmery i trzaski w uszach zniknęły jak ręką odjął. Preparat nie ma sobie równych – usunął szumy uszne, a przy okazji poprawił słuch, jakby pogłosił i wyostrzył wszystkie dźwięki z otoczenia. Rewelacja.

Grzegorz, 39 lat, Kraków



i wyostrzyć, by znowu wyraźnie słyszeć śmiech Twoich bliskich, szczekanie psa na podwórku, szum wiatru czy pukanie listonosza do drzwi. Wybór należy do Ciebie – nie przegap wyjątkowej szansy.



WYCISZ SZUMY USZNE W 100% NATURALNIE I BEZPIECZNIE

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!

*Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 13.03.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 76 751 50 54

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00. Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



*Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Babcia i Dziadek Roku 2021! Wybraliście najsympatyczniejszych seniorów w regionie

Nasza akcja

Za nami głosowanie w akcji Babcia i Dziadek Roku 2021. Razem z naszymi czytelnikami wybraliśmy najsympatyczniejszych seniorów w naszym regionie. Na laureatów czekają sesje zdjęciowe.

Seniorzy są fundamentem rodziny - od nich wszystko się za-

częło. Wszyscy darzą ich wyjątkowym uczuciem. Dla wnuków to oni zwykle są bardziej pobłażliwi niż rodzice, oni najbardziej rozpieszają. U nich zawsze można znaleźć wsparcie i dobrą radę, która jest wyrazem życiowej mądrości.

W tym roku wyjątkowo uczciliśmy Dni Babci i Dziadka w naszej gazecie. 21 stycznia ukazał się specjalny dodatek,

w którym zaprezentowaliśmy babcie i dziadków z naszego regionu. Na jego łamach ukazały się setki życzeń przesłanych przez ich bliskich. Seniorzy, którzy sami zgłosili się do naszej akcji, opowiedzieli nam o tym, jak cudownie jest być babcią i dziadkiem.

Spośród wszystkich seniorów, którzy znaleźli się na stronach dodatku i w galerii z oka-

zji Dni Babci i Dziadka, głosami naszych Czytelników, osobno w miastach i powiatach naszego województwa, zostały wybrane najsympatyczniejsze babcie i najsympatyczniejsi dziadkowie. Nagrodami dla nich będą zaproszenia na sesję fotograficzną. Laureatów z regionu szczecińskiego przedstawiamy na zdjęciach poniżej.

Ponadto dziesięć pań i dziesięciu panów, którzy zdobyli najwięcej głosów w skali województwa, awansowało do ogólnopolskiego finału, w którym do wygrania jest samochód - elegancki i ekonomiczny FIAT TIPO. Poza samochodem w finale będzie można zdobyć także dodatkową, wyjątkową nagrodę. Aż dziesięciu laureatów otrzyma nowoczesne

oczyszczacze powietrza, które usuną z powietrza w domu zanieczyszczenia, wirusy, bakterie i alergeny.

Głosowanie w ogólnopolskim finale rozpocznie się w poniedziałek 1 marca i będzie trwać do czwartku, 11 marca do godz. 21:00.

Więcej informacji na naszej stronie: www.gs24.pl/babcia-i-dziadek

BABCIA



Zofia Gawińska, Szczecin



Teresa Kurczyńska, Świnoujście



Małgorzata Walczak, Stargard



Jadwiga Słaby, Podańsko



Agnieszka Klepacka, Płoty



Elżbieta Kowal, Chojna



Maria Klimas, Stuchowo



Jolanta Galińska, Namysł



Barbara Bukowska, Police

DZIADEK



Józef Gralak, Szczecin



Edward Wolanin, Świnoujście



Franciszek Zdanowicz



Franciszek Bezulski



Adam Klepacki, Płoty



Ryszard Rzeszowski



Włodzimierz Karpiński, Górk



Zbigniew Rostkowski



Jerzy Sudół, Police

Rząd rozważa możliwość ograniczeń na święta

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Minister zdrowia Adam Niedzielski powiedział w RMF FM, że jeśli liczba zakażeń będzie rosła, Święta Wielkanocne być może spędzimy w domowym odosobnieniu.

- Nie będę ukrywał, że jeżeli będziemy mieli kontynuację trendu wzrostowego, to będziemy musieli rozważać scenariusz, by Wielkanoc spędzić w domu - powiedział minister zdrowia Adam Niedzielski na antenie RMF FM.

Szef resortu zdrowia stwierdził również, że „bardzo chciałby”, żeby po Wielkanocy uczniowie wrócili do szkół. - To jest taki mój cel i moja orientacja, moje oczekiwania - dodał, choć zastrzegł, że może do tego nie dojdzie.

- Rzeczywistość pokaże, gdzie będziemy w sensie rozwoju pandemii na koniec marca i to będzie wyznacznik - mówił Niedzielski w RMF FM.

Tymczasem główny doradca premiera ds. epidemii koronawirusa prof. Andrzej Horban stwierdził, że pozostało

nam 2,5 miesiąca „nasilonej epidemii”. - Jesteśmy u końca naszych kłopotów - zapewniał na antenie Polsat News.

Andrzej Horban zapytany o to, kiedy Polacy uzyskają odporność zbiorową, odpowiedział, że „będzie ona wynikiem przechorowania Covid-19 przez część osób oraz szczepień seniorów”.

- Myślę, że jakieś 20 proc. już przechorowało - mówił.

Główny doradca premiera ds. koronawirusa stwierdził, że na przełomie kwietnia i maja zachorowania będą spadać.

Zapytano go również, dlaczego dopiero teraz zdecydowano o zakazie noszenia wyłącznie przyłbic i szalików. Od soboty zakrywać twarz będzie można tylko maseczką.

- Usiłowaliśmy to wytłumaczyć od początku. Jeśli coraz częściej zaczęto nosić przyłbicę czy szalik, to w którymś momencie trzeba zareagować, zwłaszcza w obliczu nasilonej transmisji wirusa. (...) Pozostało nam 2,5 miesiąca nasilonej epidemii. Jesteśmy u końca naszych kłopotów. Rozumiem frustrację, wszyscy są zmęczeni. Jesteśmy już bliżej niż dalej - podkreślił profesor.

Komisja ds. Pedofilii w ogniu krytyki opozycji i dziennikarzy

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Członkowie Komisji ds. Pedofilii poinformowali na konferencji prasowej o swoich działaniach, spotkali się jednak z krytyką dziennikarzy. Posłowie opozycji próbowali w czwartek przeprowadzić kontrolę w komisji, ale znowu nie zostali wpuszczeni.

Błażej Kmiecik, przewodniczący Komisji ds. Pedofilii, tłumaczył podczas konferencji prasowej, że komisja dąży do ochrony ofiary, „bez względu na strój sprawcy”.

Dodał, że dotąd zostały wszczęte dwa postępowania, ale komisja bada 20 innych spraw, które mogą dotyczyć postępowań wyjaśniających. - 121 spraw wpłynęło do komisji, monitorujemy 90 spraw w prokuraturze - wyliczał. Około 10 proc. spraw dotyczy duchownych.

Dziennikarze zapytali komisję o sprawę zmarłego niedawno księdza Andrzeja



FOT. ADAM JANIKOWSKI

- Nie będziemy mówić o konkretnych sprawach, szanując prywatność ofiar - stwierdził szef komisji Błażej Kmiecik

Dymera, oskarżanego o pedofilię. - W związku ze śmiercią księdza musieliśmy zakończyć postępowanie, ale ono jest analizowane przez członka komisji - wyjaśniła Barbara Chrobak, zastępczyni przewodniczącego komisji.

W czasie konferencji prasowej przedstawiciele komisji nie chcieli „rozmawiać o personaliach” spraw, którymi się zaj-

mują. Często także wchodził w polemikę z dziennikarzami, którzy krytykowali brak konkretnych odpowiedzi na pytania oraz niewielkie, ich zdaniem, efekty prac komisji.

Przedstawiciele mediów pytali też m.in. o ostatnie doniesienia „Gazety Wyborczej”, która napisała, że przewodniczący komisji oraz jego zastępczyni używają limuzyn do ce-

lów prywatnych, przemierzając nimi ogromne odległości na koszt podatników.

- Samochody są wykorzystywane wyłącznie do celów publicznych, nowe zarządzenia wydane przez komisję mają na celu większą transparentność. One wzoro-

Do Komisji ds. Pedofilii wpłynęło 121 spraw. Około 10 proc. dotyczy duchownych. Komisja wszczęła dwa postępowania

wane były na podstawie innych urzędów państwowych - przekonywał Kmiecik.

Barbara Chrobak zapytana została, dlaczego używała tytułu „minister” na swoich profilach w internecie, o czym informowała „GW”.

W odpowiedzi wiceszefowa komisji stwierdziła, że informacje podane przez „GW” są nieprawdziwe. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY PFR PORTAL PPK

0110014240

Oszczędności zgromadzone w Pracowniczych Planach Kapitałowych to prywatne pieniądze każdego uczestnika

Trzy kluczowe cechy idealnego sposobu na oszczędzanie to ograniczone ryzyko, możliwość osiągnięcia zadowalających zysków i elastyczność, czyli możliwość w miarę swobodnego dysponowania zgromadzonymi pieniędzmi. Jak to zwykle bywa z ideałem, niełatwo jest znaleźć taki produkt. Od kiedy jednak działają Pracownicze Plany Kapitałowe, ten ideał stał się osiągalny w praktyce.

Fundamentalna zasada – pieniądze z PPK są prywatnymi środkami uczestnika – sprawia, że choć celem oszczędzania jest zgromadzenie pieniędzy na czas, gdy przejdziemy na emeryturę, możemy według własnej woli skorzystać ze zgromadzonych środków na każdym etapie swojego życia. Wpłata z PPK przed 60-tką będzie wiązać się z m.in. koniecznością oddania środków pochodzących z dopłat od państwa, ale w pewnych życiowych przypadkach, wypłacimy pieniądze bez żadnych potrąceń.

„Wszystkie środki zgromadzone na indywidualnym rachunku w PPK są własnością uczestnika programu, jak mieszkanie czy samochód. To jedyny system długoterminowego

oszczędzania, gdzie pieniądze można wypłacić praktycznie w każdej chwili. Poza tym warto pamiętać, że np. w przypadku rozwodu, zgromadzone środki są dzielone pomiędzy współmałżonków, a w przypadku śmierci uczestnika programu, są przekazywane wskazanym przez uczestnika osobom lub jego spadkobiercom.” – skomentował Robert Zapotoczny, prezes PFR Portal PPK.

Przeanalizujmy atuty PPK po kolei. Już sam sposób gromadzenia kapitału jest unikatowy pod względem zapewnienia korzyści – do oszczędności uczestnika PPK dokłada się bowiem pracodawca oraz państwo. Jak to wygląda w praktyce? Na indywidualny rachunek uczestnika PPK trafia co miesiąc wpłata podstawowa, czyli co do zasady 2% z jego wynagrodzenia oraz wpłata jego pracodawcy (1,5% tego wynagrodzenia). Po trzech miesiącach oszczędzania, uczestnik PPK nabywa też prawo do wpłaty powitalnej (250 zł) od państwa. Na rachunek uczestnika PPK, jeśli spełnione są warunki wskazane w ustawie, trafia też dopłaty roczne od państwa – w wysokości 240 zł. Dzięki takiej konstrukcji finansowania, każdy z uczestników

PPK zyskuje znacznie więcej niż gdyby oszczędzał sam.

Ponieważ przez cały czas są to prywatne pieniądze uczestnika, może on z nich skorzystać w dowolnej chwili, także przed skończeniem 60 lat. Na dodatek, w dwóch sytuacjach życiowych, czyli w razie poważnego zachorowania (swojego, małżonka lub dziecka) czy też przeznaczając zgromadzone środki na pokrycie wkładu własnego przy kredycie hipotecznym np. na zakup mieszkania, nie utracimy bonusów i unikniemy konieczności zapłaty podatku. Maksymalne kwoty wypłat to do 25 proc. zgromadzonych środków w przypadku choroby, do nawet 100 proc. na potrzeby mieszkaniowe.

Co ważne, wypłacając pieniądze z PPK – niezależnie od powodu i związanych z tym konsekwencji – nie tracimy prawa do oszczędzania w PPK. Jeśli zrezygnujemy z dokonywania wpłat do PPK, do programu powrócić możemy w dowolnej chwili i dalej do naszych wpłat dokładać będzie się pracodawca i państwo.

Pozostaje jeszcze kwestia ryzyka, które towarzyszy inwestowaniu oszczędności. Jedną z zasad oszczędzania w PPK

jest prawo uczestnika do decydowania – a w konsekwencji: dokonywania zmian funduszu zdefiniowanej daty, do którego został przypisany ze względu na swój wiek, na taki, który będzie lepiej dostosowany do jego potrzeb inwestycyjnych i akcep-

owanego ryzyka, np. z funduszu bazującego na akcjach na fundusz lokujący środki głównie w bezpieczniejsze pod względem ryzyka obligacje.

Dodatkowe informacje na temat PPK można znaleźć na stronie MojePPK.pl. Eksperti

portalu prowadzą także bezpłatne szkolenia z zakresu PPK oraz szereg działań związanych z Tarczą Finansową PFR, w ramach pomocy dla mikro, małych i średnich firm, które ucierpiały z powodu sytuacji epidemiologicznej związanej z COVID-19.

Kontrowersyjne prawo w Izraelu ws. szczepień

Jerozolima

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Izraelski rząd będzie udostępniał tożsamość osób niezaszczepionych przeciwko koronawirusowi innym władzom, co budzi obawy dotyczące prywatności tych, którzy rezygnują ze szczepienia.

Izraelski parlament uchwalił ustawę zezwalającą rządowi na udostępnianie tożsamości osób niezaszczepionych przeciwko koronawirusowi innym władzom, co budzi obawy dotyczące prywatności osób rezygnujących ze szczepienia.

Uregulowanie to daje samorządom lokalnym, dyrektorowi generalnemu resortu edukacji i wybranym w ministerstwie opieki społecznej prawo do otrzymywania nazwisk, adresów i numerów telefonów niezaszczepionych obywateli tego kraju.

Celem tych przepisów, ważnych przez trzy miesiące lub do zakończenia pandemii Covid-19, jest umożliwienie wspólnym organom do zachęcania ludzi, aby się szczepili - czytamy w oświadczeniu parlamentu.

Liczący ponad 9 milionów obywateli Izrael podał już dwie szczepionki przeciwko Covid-19 Pfizer / BioNTech jednej trzeciej populacji. Pozwala to na wychodzenie z blokady, ogranicza jednak niektóre usługi, w tym dostęp do sal gimnastycznych i jadalni w pomieszczeniach tylko dla osób zaszczepionych, dając im tzw. Zieloną przepustkę. To również wzbudziło obawy dotyczące nierównego traktowania ludzi, którzy nie chcą się zaszczepić.

Podczas parlamentarnej debaty lider Partii Pracy Merav Michaeli oskarżył prawnika premiera Benjamina Netanjahu o odmawianie obywatelom prawa do zachowania prywatności ich informacji medycznych.

W oświadczeniu parlamentu stwierdzono, że dane osobowe nie mogą być wykorzystywane w żadnym innym celu niż do zachęcania ludzi, by się szczepili.

Informacje mają zostać usunięte po ich wykorzystaniu w ciągu 60 dni zgodnie z prawem. Osoba, z którą się skontaktowano, może zażądać usunięcia swoich danych i zaprzestania ponownego kontaktu z nimi.

Haim Katz z partii Netanjahu bronił tego prawa jako środka promującego szczepienia.

- Zapytano mnie, co z prywatnością ludzi. Czy prywatność jest ważniejsza niż samo życie? - powiedział polityk w parlamencie, podkreślając, że informacje te nie będą zawierały niczego poza tym, czy dana osoba została zaszczepiona, czy nie.

Na konferencji prasowej premier Benjamin Netanjahu wezwał później swoich rodaków do szczepienia się, co pozwala na powrót do normalnego życia. Szef rządu wyraził ubolewanie z powodu wprowadzających w błąd informacji o szczepionkach i dodał, że Izrael zamierza zaszczepić 6,2 miliona ludzi przed początkiem kwietnia.

- Ponad milion dorosłych nie zostało jeszcze zaszczepionych - powiedział, dodając, że na świecie ludzie czekają na szczepionki, ale tutaj to szczepionki czekają na ludzi.

Izrael odnotował ponad 760 tys. zakażeń koronawirusem i 5600 zgonów od początku pandemii.

Izrael jest światowym liderem jeśli chodzi o tempo szczepień. Dla premiera Benjamina Netanjahu to również kwestia polityczna. 23 marca w Izraelu odbędą się czwarte w ciągu ostatnich dwóch lat wybory parlamentarne. Sukces w walce z pandemią ma doprowadzić Netanjahu do zwycięstwa.

©P



Władze Izraela prześlą dane osób niezaszczepionych urzędnikom, którzy będą ich zachęcać do szczepienia

Kancelarz Angela Merkel nie spieszy się ze znoszeniem blokad

Berlin

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

W Niemczech trwa dyskusja w sprawie postępowania wobec pandemii. Stanowisko kancelarza Angeli Merkel jest takie: nie ma co się spieszyć ze znoszeniem blokad, bo zaraza wciąż jest groźna.

Kancelarz Angela Merkel ostrzega: Niemcy są w trakcie trzeciej fali epidemii i działania mające sprawić, że znów otworzy się szkoły i firmy powinny być rozważane z dużą ostrożnością, gdy debatujemy, jak wyjść z blokady i odciążać naszą chorą gospodarkę.

Zniesieniu ograniczeń w kontaktach osobistych musi towarzyszyć więcej testów i szczepień, dodała Merkel podczas wideokonferencji z pracodawcami. Kancelarz ostrzegła, że brytyjska mutacja wirusa już rozprzestrzeniła się w Niemczech, zagrażając powodzeniu dotychczasowych wysiłków przywracania normalności.

Helge Braun, szef urzędu kancelarskiego, powiedział prawnikowi, że zmutowany wirus może szybko doprowadzić do wzrostu liczby nowych zakażeń, a tak zwany wskaźnik zachorowalności - kluczowy miernik potwierdzonych codziennych przypadków - wzrosło do 800.

Przedstawiciele władz federalnych i landów zapropono-



Władze Niemiec są pod naciskiem przedsiębiorców, którzy domagają się otwarcia gospodarki. Kancelarz Angela Merkel wybiera jednak ostrożność, gdy kraj jest w trakcie trzeciej fali epidemii

Zmutowany wirus może szybko doprowadzić do wzrostu nowych zakażeń koronawirusem

wali różne pomysły na wyjście z obecnego okresu blokady, co doprowadziło do nieporozumień związanych z zarządzaniem pandemią.

Minister zdrowia Jens Spahn został zmuszony do porzucenia planu oferowania bezpłatnych badań, które miałyby się rozpocząć w marcu w obliczu sprzeciwu przywódców poszczególnych landów.

Merkel omówi strategię testowania podczas następnego spotkania z tymi urzędnikami 3 marca.

Nie powstrzymało to urzędników na szczepu krajów związkowych przed przedstawieniem własnych propozycji.

Daniel Guenther, premier CDU najbardziej wysuniętego na północ landu Niemiec Szlezwik-Holsztyn, wezwał do czterostopniowego programu ponownego otwarcia sklepów i restauracji w wielu regionach, podczas gdy socjaldemokrata Malu Dreyer, kierujący Nadrenią-Palatynatem, ma osobny plan oparty na liczbie nowych infekcji, testów i szczepień.

Markus Söder, przywódca Bawarii i szef partii Unia

Chrześcijańsko-Społeczna - który jest postrzegany jako potencjalny następca Merkel - ostrzegł przed niebezpieczeństwem mutacji wirusa i wezwał do kontynuowania surowej polityki kancelarza.

Lider klubu CSU Alexander Dobrindt zaproponował cyfrowy certyfikat umożliwiający zaszczepionym obywatelom swobodne poruszanie się, chociaż powiedział, że kraj musi wrócić do normalności, nawet zanim program szczepień zostanie zakończony.

Minister gospodarki Peter Altmaier pracuje nad własnym planem pomocy przedsiębiorstwom. Ostatecznie to kancelarz Merkel ma rozpocząć rozmowy w sprawie postępowania wobec pandemii. ©P

Bruce Springsteen został ukarany za spożywanie alkoholu w parku

New Jersey

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

540 dolarów grzywny musi zapłacić światowej sławy piosenkarz Bruce Springsteen za picie alkoholu w parku w New Jersey.

Bruce Springsteen zostanie ukarany grzywną w wysokości 540 dolarów za spożywanie alkoholu w narodowym parku w New Jersey, orzekł sędzia federalny.

Supergwiazdor rocka został aresztowany 14 listopada 2020 roku.

„Boss”, jak nazywają piosenkarza, powiedział na rozprawie, że były to tylko dwa małe kieliszki tequili, którymi poczęstował go jeden z fanów w Gateway National Recreation Area w New Jersey, gdy piosen-

karz pojawił się tam na motorze.

Springsteen został też oskarżony o lekkomyślną jazdę i prowadzenie pojazdu pod wpływem. Te zarzuty jednak sąd oddalił, wyjaśniając, iż nie można przedstawić na to wystarczających dowodów.

Piosenkarz pojawił się na rozprawie w czarnej kurtce i swetrze, był spokojny, gdy przyznał, że pił alkohol w parku, mimo iż wiedział, że jest to nielegalne.

Obrona i prokuratura zgodzili się, że Springsteen przyznał się tylko do picia na terenie parku w zamian za oddalenie pozostałych zarzutów i uniknięcie procesu.

Sędzia Anthony Mautone zauważył, że dopiero dwa lata temu picie alkoholu w nadmorskim parku zostało uznane za naruszenie prawa. Podkre-



Bruce Springsteen jest jedną z największych i najbardziej szanowanych gwiazd rocka

ślił również prawie nienaganny życiorys Springsteena. Sędzia wspominał tylko o jednym naruszeniu prawa przez piosenkarza, a chodziło o używanie telefonu komórkowego podczas jazdy samochodem.

Oskarżyciel oświadczył, że Springsteen odmówił wykonania wstępnego testu na obecność alkoholu w jego organizmie, gdy zatrzymał go strażnik parku, ale taki test nie jest wymagany przez prawo.

Mautone nakazał artyście zapłacić 500 dolarów za spożywanie alkoholu w parku oraz 40 dolarów opłat sądowych.

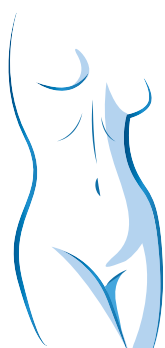
- Panie Springsteen, muszę pana zapytać, kiedy będzie pan mógł zapłacić grzywnę? - zabrał głos sędzia.

- Sądzę, że mogę natychmiast zapłacić, Wysoki Sądzie - powiedział z uśmiechem artysta i mieszkaniec New Jersey. Sędzia nakazał mu uregulować sprawę w ciągu tygodnia.

W oświadczeniu wysłanym przez swojego rzecznika do prasy Springsteen powiedział, że jest zadowolony z wyniku postępowania.

Ponad 100 osób, w większości dziennikarzy, oglądało postępowanie sądowe, które odbyło się za pośrednictwem łącza wideo w związku z pandemią Covid-19. ©P

HIT! Ekspresowe wyszczuplenie. Formuła może pomóc spalać nawet 1300 kcal dziennie – **SPRAWDŹ**, jak odebrać ją **ZA DARMO**



3-fazowy booster ODCHUDZAJĄCY

To Twoja szansa na błyskawiczne spalanie
tłuszczu z brzucha i ud
ZA 2 TYGODNIE MOŻESZ:

Schudnąć 8 kg > Usunąć cellulit i rozstępy > Spłaszczyć brzuch

Czegoś takiego jeszcze w Polsce nie było. Sprawdź metodę, która sprawia, że proces spalania tłuszczu odbywa się automatycznie – przez 24 godziny na dobę, a zyskasz szansę na schudnięcie nawet kilkunastu kilogramów.



Zrzuciłam 17 kg i znów
noszę rozmiar S

„Po dwóch ciężkich przestąpiłam już wie-
rzyć, że kiedykolwiek uda mi się pozbyć
wypukłego brzucha, galaretki na udach
i prawie 15 kg nadwagi. Ten preparat to
moje największe odkrycie – z jego pomo-
cą traciłam na wadze, z dnia na dzień ob-
serwowałam jak moja sylwetka staje się
szczuplejsza, a brzuch płaski. W 5 tygodni
schudłam aż 17 kg, zniknęły tłuste fałd-
ki, a skóra stała się gładka! Z całego serca
polecam każdemu, kto chce szybko i bez-
piecznie schudnąć.”

Marlena, 38 lat, Elbląg



AKCJA REFUNDACJA
– pula produktów za **0 zł**



Aktywny turbo-spalacz tłuszczu z kompleksem ThermicBoost to pierwszy tego typu specyfik udostępniony do użytku prywatnego, który wspiera intensywną redukcję podskórnej tkanki tłuszczowej bez konieczności wprowadzania restrykcyjnej diety. „Jego działanie odchudzające polega na wytwarzaniu efektu naturalnej termogenezy – co stwarza dla organizmu przymus błyskawicznego rozpadu tkanki tłuszczowej” – wyjaśniają eksperci i przekonują, że tak silnego środka wspomagającego odchudzanie jeszcze na polskim rynku nie było. Poznaj niezwykle skuteczny preparat dedykowany szczególnie osobom, które mają już za sobą kilka nieudanych prób schudnięcia. Gdyż nowa metoda może pomóc w szybkim spadku wagi (nawet -3,5 kg tygodniowo) oraz w utracie centymetrów w obwodach.

Regulamin - rglinmrmjpk.com

Jesz wszystko co lubisz i chudniesz?

Największą innowacją tej niezwykłej formuły jest forma jej stosowania – składniki aktywne są bowiem rozpuszczalne w wodzie, co znacznie zwiększa prędkość ich dotarcia do komórek tłuszczowych organizmu. Płynna forma umożliwia także silne działanie lipotropowe czyli takie,

SPECYFIK WSPIERAJĄCY ODCHUDZANIE, KTÓRY ZMIENIA ZASADY GRY!

Innowacyjna metoda może:

Przyspieszyć metabolizm tłuszczów
i węglowodanów aż o 72%

Wypalić tkankę tłuszczową z brzucha,
ud, ramion, pleców i talii

Pomóc schudnąć nawet
14 kg - BEZ JO-JO

Zlikwidować "oponkę"
i podwójny podbródek

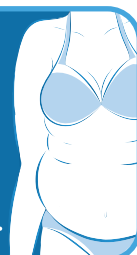
Zredukować cellulit i ujędrnić skórę

które najpierw rozpuszcza, a następnie pomaga rozbić tłuszcz na mniejsze cząstki. Ostatnia faza to wykorzystanie tłuszczu jako źródła energii, a więc jego błyskawiczne spalanie. Już po 1 dawce szybkość procesów metabolicznych może zwiększyć się aż o 72%, a zgromadzona „na zapas” energia z tkanki tłuszczowej na brzuchu, w talii czy udach zaczyna być spalana w pierwszej kolejności.

NUMER 1 na otyłość brzuszną!

Kobiety wyjątkowo często podkreślają zbawienne działanie preparatu na spłaszczenie brzucha i zarysowanie wcięcia w talii, a panowie szczególnie doceniają wsparcie w zrzucaniu „piwnej oponki”.

L-karnityna + kofeina
+ L-tyrozyna w roz-
puszczalnej formie!
Grubość podskórnej
tkanki tłuszczowej
może zmniejszyć się
w ekspresowym czasie.



Smuklejsza sylwetka dzień po dniu

Regularne stosowanie przełomowego preparatu pomaga zapewnić szybki i bezpieczny spadek wagi - nawet do kilku kilogramów tygodniowo. Dzieje się tak, ponieważ 3-fazowy specyfik już po 1 zastosowaniu może wzmacniać biernie spalanie kalorii (niewymagające żadnego wysiłku fizycznego) i podkręcać metabolizm tłuszczu oraz węglowodanów, przy jednoczesnym zmniejszeniu wchłaniania zbędnych kalorii z codziennego pożywienia. Mówiąc najprościej – organizm wspierany przez płynny booster odchudzania przestaje magazynować nadmierne kalorie, szybko spala zalegający tłuszcz i nie dopuszcza do ponownego tycia w przyszłości.



100% sukcesu w odchudzaniu

„Fenomen rewolucyjnej formuły tkwi w najsilniej stężonych ekstraktach wywołujących w organizmie proces termogenezy – na dodatek zastosowanych w maksymalnie wchłanialnej formie płynnej.

Właśnie dlatego preparat pomaga w utracie dużej liczby kilogramów (nawet do 17 kg) i wyszczupleniu najbardziej otfuszczonej części ciała. Wystarczy 1 zastosowanie dziennie, by zauważyć szereg korzyści: mniejszy apetyt i brak napadów głodu, spadek masy ciała, zmniejszenie cellulitu i wysmuklenie newralgicznych miejsc – ud, bioder, talii i brzucha”.

Marek Stawicki,
specjalista w zakresie dietetyki

Pozbądź się wypukłego brzucha – to proste

Imponującą skuteczność nowatorskiego preparatu doceniło już prawie 30 tysięcy osób w Polsce, a liczba ta ciągle rośnie. Wspierający odchudzanie booster może być niewątpliwą szansą na osiągnięcie szczupłej sylwetki w krótkim czasie – bez efektu jojo – nawet dla osób z genetycznie spowolnioną przemianą materii czy dla tych, którzy nie chcą wprowadzać w swoje życie katorzniczych diet ani wyczerpujących ćwiczeń. Aż 49/50 osób stosujących nowy specyfik przyznaje, że zmniejszyli nadmiar tkanki tłuszczowej z brzucha, ud i talii już w ciągu pierwszych tygodni, a zmniejszenie obwodów było dostrzegalne gołym okiem. Co najważniejsze:

99% z nich deklaruje schudnięcie minimum 10 kg w miesiąc - bez względu na swoją wagę wyjściową i codzienne nawyki żywieniowe.

Pokochasz swoje nowe odbicie w lustrze

Smukła talia, idealnie płaski brzuch, jędrne uda i wyraźnie wyszczuplona sylwetka – tak już wkrótce może wyglądać Twoje ciało i to bez odmawiania sobie przyjemności. Przestań liczyć kalorie i ukrywać zbędne fałdki pod obszernymi ubraniami – pójdź śladem prawie 29 800 osób w Polsce i tak jak oni, z pomocą nowego środka pozbądź się nadwagi, odzyskaj piękną figurę i utrzymaj nową wagę bez żadnych niskokalorycznych diet. Lepszej okazji już nie będzie!

Nie ma lepszego środka na odchudzanie!

„Zwykle jestem sceptyczny jeśli chodzi o tego typu środki, ale gdy zobaczyłem metamorfozę mojej siostry, która zrzuciła 12 kg bez trzymania rygorystycznej diety, postanowiłem przetestować go też na sobie. W pierwszym tygodniu udało mi się zrzucić 4 kg, w kolejnym 3,5 kg, a po 3 tygodniach ważyłem już łącznie 11 kg mniej. Nie wlewałem siódmych potów na siłowni i nie jadłem sucharów, a waga szybko spadała. Co więcej, od tego czasu minęły już 3 miesiące, a ja nadal trzymam formę i czuję się świetnie! To trzeba przetestować na własnej skórze.”



Tomasz, 45 lat,
Wąbrzych

Polecam
Tomasz D



Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania **ZA DARMO!**

NARESZCIE MOŻESZ SCHUDNĄĆ

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 12.03.2021 r.,
otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA



89 650 19 72

SZYBKA WYSYŁKA

Suplement diety reklamowany w



pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00. Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Nowe obostrzenia na czas pandemii

Koniec z przyłbicami. Teraz trzeba nosić **maseczki**, które skutecznie chronią przed koronawirusem

Trzecia fala pandemii się rozpędza. Zwiastuje to lawinowy wzrost zachorowań na COVID-19. Dlatego Ministerstwo Zdrowia ogłosiło, że od soboty wprowadza nakaz noszenia prawdziwych maseczek, które skutecznie zasłaniają nos i usta i zapobiegają zakażeniu. Koniec więc z przyłbicami, szalikami czy kominami naciągniętymi na twarz, bo to żadna ochrona przed koronawirusem. Trzeba nosić maseczki, które skutecznie blokują atak drobnoustrojów.



Poluzowanie obostrzeń – uwolnienie handlu, otwarcie kin i teatrów, a nawet wyciągów narciarskich ucieszyło Polaków, którzy ruszyli szturmem do sklepów i na stoki. Niestety, tłumy sprzyjają rozprzestrzenianiu się wirusa. I widać to w statystykach – rekordowe liczby kolejnych zakażonych porażają. Prosta konsekwencją pogarszającej się sytuacji jest wprowadzenie nowych obostrzeń.

Nowe zasady – co dla nas oznaczają?

Od soboty nie wystarczy noszenie przyłbicy, ponieważ osłaniają jedynie oczy, a w przypadku kichnięcia czy kaszlu nie blokują drobnoustrojów, które swobodnie przedostają się w przestrzeń. Kończy się też nieudolne zasłanianie ust szalikami lub chustami, które ostatecznie i tak opadają na ramiona i nie tworzą absolutnie żadnej bariery dla koronawirusa. Zgodnie z nowymi zasadami w całym kraju od soboty obowiązuje nakaz zasłaniania nosa i ust maseczkami. Co to dla nas oznacza? Bez maseczek nie wolno się poruszać w tzw. przestrzeni publicznej, a więc na ulicach, w sklepach czy w komunikacji miejskiej.

Wirusobójcze maseczki

Najlepszym sposobem na skuteczną ochronę przed zakażeniem jest noszenie wirusobójczych maseczek. Specjaliści ze Szwajcarii opracowali już innowacyjną technologię Livinguard, która – zastosowana w tkaninie – niszczy 99,9 proc. patogenów, w tym także SARS-CoV-2, czyli wirusa wywołującego chorobę

COVID-19. Jej skuteczność potwierdzili naukowcy z uniwersytetów w Berlinie, Akwizgranie i Arizonie. Technologia Szwajcarów polega na pokryciu dodatkim ładunkiem polikationowym powierzchni tkaniny. Gdy drobnoustroje osiadają na niej, od razu zostają „złapane” przez tkaninę i zniszczone ze względu na różnicę ładunku. Otoczka białkowa wirusa ulega zniszczeniu i przez to sam wirus przestaje być aktywny. Rozpadają się także ściany komórek bakterii. Pozostałości po tak zniszczonych drobnoustrojach nie są już groźne – albo same odpadają, albo są usuwane podczas mycia tkaniny. Tę właśnie technologię wykorzystano do produkcji maseczek z serii Fine Guard.

Wygoda i swoboda oddechu

Firma LSP Life sprowadziła do Polski wirusobójcze maseczki Fine Guard Comfort, ich dziecięcą wersję Fine Guard Kids oraz wirusobójcze rękawiczki Fine Guard Gloves.

Maseczki są idealne do noszenia w zamkniętych pomieszczeniach, a więc właśnie w sklepach, gdzie spotykamy najwięcej ludzi. Można w nich oddychać bez wysiłku przez wiele godzin. Tkanina jest bezzapachowa i przyjemna w dotyku – nie podrażnia skóry, więc nadaje się także dla alergików. Co ważne, nie parują w niej szkła okularów, ponieważ maseczkę można idealnie dopasować do twarzy dzięki regulowanym gumkom. To duża ulga. W tej maseczce wszystko widzi się zarówno na świeżym powietrzu,

jak i po wejściu do sklepu. A co najważniejsze, jest zgodna z najważniejszymi wytycznymi służb sanitarnych, które nakazują zasłaniać nos i usta maseczkami, by chronić się przed zakażeniem. Z kolei rękawiczki są wykonane z mieszanki bawełny i lycry, a więc dają znacznie większy komfort noszenia niż tradycyjne gumowe. Wykorzystana w nich technologia Livinguard sprawia, że już nie trzeba myśleć o zmianie rękawiczek za każdym razem, gdy się czegoś dotknie. Dobrze więc sprawdzą się podczas zakupów.

Groźne powikłania

Tym bardziej że koronawirus – zamiast słabnąć – przybiera na sile i jeszcze mutuje. Pandemia więc wcale nie mija, a jedynie przechodzi w kolejną fazę. Od początku lutego naukowcy ostrzegają, że mamy już do czynienia z nową, bardziej zakaźną mutacją koronawirusa, tzw. brytyjską. Laboratoryjne badania wykazały, że ten szczep infekuje aż 10 razy szybciej! Tymczasem dla większości Polaków do szczepienia jeszcze daleka droga. Na razie na swoją kolej

czekają seniorzy powyżej 70. roku życia. Lekarze też nie ukrywają, że nowa choroba, jaką jest dla nich COVID-19, wciąż ich zaskakuje. Coraz więcej dorosłych pacjentów, którzy przebyli zakażenie, zgłasza się do nich z powikłaniami po koronawirusie. Mają problemy z koncentracją, a nawet zaniki pamięci. Z kolei u dzieci pojawiają się problemy z sercem i niewydolność krążenia. Tzw. zespół pocovidowy ma ciężki przebieg. Lepiej więc zapobiegać chorobie i nosić wirusobójcze maseczki.

PRODUKTY SKUTECZNIE CHRONIĄCE PRZED KORONAWIRUSEM

Przełomowa szwajcarska technologia  livinguard

Technologia Livinguard® jest chroniona przez ponad 12 patentów.

Przebadana skuteczność działania:
99,9% - Freie Universität Berlin, Niemcy
99% - Uniwersytet w Arizonie, USA
Biokompatybilność:
Laboratorium Hygien, Austria



PRODUKTY DO DEZYNFEKCJI z technologią aXonnite®

POTWIERDZONA SKUTECZNOŚĆ 



ODKĄŻAJ POWIERZCHNIE

CHROŃ: NOS, ZATOKI, GARDEŁO

WITAMINY DLA PŁUC

Twoje płuca będą silne dzięki ekstraktowi z CORDYCEPS i niezbędnym witaminom.



Zamów na www.lsplife.pl

Szczepić się czy nie szczepić?
Rozum przegrywa z emocjami

Str. 14-15

Apel nauczycielki: Niech
uczniowie wrócą do szkół

Str. 18-19

Olek Doba. Jego Atlantyk,
jego Kilimandżaro

Str. 20

magazyn



FOT. X-NEWS

Jakub Gierszał jest jednym z najlepszych polskich aktorów. Sławę przyniosła mu rola w „Najlepszym” i „Sali samobójców”

Szukam prawdziwych przeżyć

Nigdy nie lubiłem być w centrum uwagi. To paradoks, bo wybrałem zawód, który stawia mnie w świetle reflektorów. Może chciałem w ten sposób przełamać barierę wstydu Str. 16-17

Szczepić się czy nie szczepić?

Widziałem w telewizji spoty z Cezarym Pazurą. Aktor znany, lubiany. Namawia nas: szczepcie się. Wszystko niby Czterdziestoparolatków. Ale to nie będzie aktor, który jest istotny dla mojej babci czy cioci, która słuchałaby

Iwona Zielińska
i.zielinska@polskapress.pl



Epidemia koronawirusa

Dzisiaj prawie każdy z nas pyta krewnych, znajomych: Idziesz na szczepienie? Będziesz się szczepił? Nie boisz się? Także każdy z nas może zarejestrować się na portalu pacjenta i zgłosić chęć do zaszczepienia się na Covid 19. Potem czekamy na swój termin. Z rozmaitych sondaży wynika, że ponad połowa z nas jest na „tak”. Pozostali albo się wahają, albo też są zdecydowanie na „nie”.

Tzw. odporność stadną uzyskamy, gdy zaszczepi się 70 proc. z nas, czyli w przypadku Polski to blisko 27 milionów ludzi. Dzisiaj jesteśmy na etapie zaszczepienia ok. 2,7 mln osób. Niepożądane efekty poszczepienne zaobserwowano i zarejestrowano u blisko 2700 osób (dane z 22 lutego).

Uwierzyła marszałkowi

Pani Teresa, 75-latką z Wrocławia, długo się zastanawiała, czy się szczepić, bo docierały do niej różne wersje na temat efektów szczepienia. Co innego widziała w internecie, co innego było w telewizji, a jeszcze sąsiedzi też się wahali. Bardzo się zdenerwowała, kiedy natrafiła w internecie na filmik, że gdzieś na wschodzie Polski, w domu seniora, po szczepieniach umarło 9 podopiecznych. Tym bardziej, że dyrektorka tego domu nie chciała rozmawiać z dziennikarzem, rzuciła słuchawkę. Brak wyjaśnienia tej sytuacji tak ją przestraszył, że początkowo postanowiła porzucić myśl o szczepieniu.

Opisywana przez nią sytuacja miała miejsce w prywatnym Domu Seniora „A w sercu maj”, w powiecie puławskim. „Dziennik Wschód-ni” pisał, że 37 seniorów 19 stycznia dostało pierwszą dawkę szczepionki przeciwko SARS-Cov-2. Dwa tygodnie później seniorzy, osoby niepełnosprawne i przewlekle chore, które mieszały w ośrodku, zaczęły umierać. Pierwszych przypadków śmierci nie łączono z Covid-19, ale gdy po kilku dniach wykonano testy, okazało się, że większość pensjonariuszy i część personelu jest zakażona patogenem.

W sobotę, 6 lutego, Dom Seniora został oznaczony jako og-



Starsi ludzie mają wiele wątpliwości co do efektów szczepienia i ewentualnych powikłań. Niepokoją ich różne informacje dochodzące z telewizji, internetu, od znajomych

nisko Covid-19. Dzień wcześniej 11 osób w najcięższym stanie trafiło do szpitala w Puławach. Sprawą zajął się i wojewoda lubelski, i inspekcja sanitarna, i prokuratura. Co ustalono w trakcie tych kontroli? „Nie stwierdzono podstaw do bezpośredniego łączenia zgonów pensjonariuszy placówki z faktem przyjęcia przez nich pierwszej dawki szczepionki. Okazało się również, że zachowanie personelu Domu Seniora było tak dalece nieprofesjonalne, że mogło dojść do popełnienia przestępstwa. Wojewoda zachowanie pracowników nazywa „niepokojącym” i ocenia, że powinni zostać one szczegółowo zbadane przez organy ścigania”.

Panią Teresę uspokoił marszałek Senatu Tomasz Grodzki, bo jemu, jako jedynemu politykowi ufa, który wystąpił po swoich szczepieniach i powiedział, że nic mu nie jest, a szczepić się

naależy koniecznie. Ponieważ Grodzki jest i lekarzem, i seniorem, pani Teresa jemu uwierzyła. Przyjęła pierwszą dawkę szczepionki i czuła się bardzo dobrze. Teraz czeka na kolejną.

Gdy choruje serce

80-letnia pani Janina już się zarejestrowała do kolejki, ale terminu szczepienia jeszcze nie ma. Chodzi do różnych lekarzy, bo kto w jej wieku nie chodzi. Przy okazji pyta: Czy taka osoba jak ona, z chorym sercem i po kilku wstrząsach anafilaktycznych, po uzgodnieniu przez oś, może się zaszczepić? No i nie słyszy jednoznacznej odpowiedzi. „Niby nie ma przeciwwskazań”, „Lekarz na miejscu zdecyduje”, a nawet „Wie pani, ja sama nie ufam tej szczepionce, za szybko weszła w życie i sama pani musi zdecydować”. Pani Janina czeka więc, aż jej koleżanki zaszczepią się dwoma dawkami i wtedy zdecyduje, co robić.

To córka panikowała

Pani Henryka jest starsza od pani Teresy. Wiedziała, że trzeba się zaszczepić i nie miała żadnych obaw. Ma wiele chorób i tyle już w życiu przyjęła zastrzyków, że i konieczność tego na Covid19 nie zrobiła na niej wrażenia. To córka 60-latką bardziej panikowała i to ona bardziej się boi. Pani

Henryka szczepienie przeszła dobrze. Niektórzy, podobni jej wiekiem krewni, mieli różne objawy: zmęczenie, gorączkę, ale dramatów nie było. Dostała zastrzyk szczepionką Moderny i to dobrze, bo ludzie mówią, że ta AstraZeneca wywołuje silniejsze objawy po szczepieniu, szczególnie po pierwszej dawce.

Trzy dni w gorączce

Rzeczywiście, w przypadku pani Jadwigi, lat 57 tak właśnie było. Po AstraZeneca przez 3 dni leżała z gorączką, dreszczami. Ale już jest w porządku. Bardzo się bała, bo dzień przed szczepieniem przeczytała artykuł, że Francja wstrzymuje szczepienia tą szczepionką. Namówiły ją koleżanki. Sama nie podjęłaby tej decyzji.

Psycholog: Liczby to za mało, trzeba zagrać na emocjach

Dr Remigiusz Koc, psycholog społeczny z Bydgoszczy, też szczepił się AstraZenecą. Zresztą jako ozdrowieniec, po przeżyciu Covid19. Przez półtora dnia miał objawy grypopodobne. Był jednak na nie przygotowany, bo zgadzały się z opisem objawów przynależnych do tej szczepionki. Nie był zaskoczony i przerażony. Nie obawiał się.

Co zdaniem psychologa powinno się zmienić w sposobie

przekazu, by trafić do zdecydowanej większości niezdeterminowanych odbiorców? W jaki sposób można zmienić strach przed niepożądanym?

Dr Remigiusz Koc, doświadczony psycholog społeczny, którego dziedzina bada, w jaki sposób ludzie wywierają wpływ na sposób myślenia, emocje i postawy innych ludzi zarówno nieświadomie, jak i przez celowe działanie, odpowiada: - Mam wrażenie, że brakuje u nas jednej spójnej szeroko pojętej akcji, która przekonywałaby do szczepień i jednocześnie pokazywałaby je z różnych perspektyw. Największą bolączką, według mnie od strony perswazyjnej, jest to, że przekaz, który trafia do obywateli naszego kraju, jest nacechowany bardzo racjonalnymi argumentami. Słyszemy: zaszczep się, bo o tyle, a tyle procent zmniejszasz ryzyko śmierci, zwiększasz swoje bezpieczeństwo, bo ryzyko powikłań poszczepiennych to jest ileś tam promila itd., itd. Ja oczywiście tego nie neguję. Nie neguję też wartości tego, że pojawiają się eksperci, profesorowie medycyny, zakaźnicy. Tylko, że to nie są argumenty, które przekonają tych, którzy są właśnie niezdeterminowani, a tym bardziej tych, którzy są przeciwnikami szczepień. Dlatego, że ich spo-

sób myślenia o szczepionkach oparty jest głównie na emocjach, czyli strachu, niepewności, obawach. A strachu nie da się zlikwidować w prosty sposób racjonalnymi argumentami. To czego mi brakuje, gdy obserwuję różne działania władz odpowiedzialnych za Narodowy Plan Szczepień, to właśnie tego, że zapominamy o tym wymiarze emocjonalnym. Brakuje mi takich kampanii społecznych, które uruchamiałyby emocje, które operowałyby na konkretnych ludzkich przykładach. Mówi się o statystykach, o tysiącach zaszczepionych, ale to nie przemawia do wyobraźni osób, które są niezdeterminowane i boją się.

- Media się nie spisują?

- Problem leży w tym, że jeżeli zdarzy się niepożądana reakcja poszczepienna u przysłówowego Jana Kowalskiego, na przykład w Łomży, w poniedziałek o godz. 11, to w ten sam poniedziałek niedługo później media w całym głównie będą mówiły, że zaszczepiony szczepionką X trafił do szpitala w ciężkim stanie. Natomiast co mamy z drugiej strony? Głównie statystyki, czyli nie pokazuje się tych, którym nic nie jest. Oni nie stanowią tematu. Problem według mnie polega na tym, że dwie strony stosują różne rodzaje broni. Jedna posługuje się racjonalnością i statystykami, a druga emocjonalnością i konkretami. I bardzo trudno to pogodzić. Uważam, że władze powinny sięgnąć po te argumenty emocjonalne. W postaci prawdziwych przykładów, w postaci historii ludzi, którzy przeżyli Covid, ale otarli się o śmierć i nie byli zaszczepieni itp.

Jest jeszcze jeden aspekt. Psychologia społeczna właśnie pokazuje, że ludzie chętniej, częściej ulegają innym, jeżeli ci inni są spójni w swoich opiniach. Jeżeli mamy spójność, jednorodność przekazywanych opinii: „tak, należy się szczepić”, to wtedy trudniej przecieć twardo po drugiej stronie barykady. Nie chodzi tu o politykę, ale jeśli obywatele naszego kraju słyszą od swojego prezydenta, że on się nie szczepi, bo nie, potem słyszą ministra, który mówi, że należy się szczepić, bo to jest OK, potem słyszą inną osobę publiczną, która mówi, że się zaszczepi później, bo teraz nie jest pewna, widzą prezesa partii rządzącej, który zupełnie milczy na ten temat - to wszystko wywołuje poczucie różnorodności opinii na jeden

Rozum przegrywa z emocjami

pasuje. Tylko kogo ten Pazura ma przekonywać? Do kogo on trafia? Myślę, że głównie mojego pokolenia. bardziej aktora, który gra lekarza w „Klanie” - mówi psycholog społeczny dr Remigiusz Koc

temat. Co samo w sobie oczywiście nie jest złe. Tylko jeśli chcemy, żeby społeczeństwo się szczepiło, bo to jest dobry kierunek, to z punktu widzenia bezpieczeństwa naszego kraju priorytetem powinno być pokazanie spójności i jednorodności w podejściu do tego tematu. A tego niestety nie ma.

- Ale wydaje się w ramach kampanii społecznej ten przekaz jest jednorodny.

- Widziałem w telewizji spoty z Cezarym Pazurą. Aktor znany, lubiany. Namawia nas: szczepcie się. Wszystko niby pasuje. Tylko kogo ten Pazura ma przekonywać? Do kogo on trafia? Myślę, że głównie mojego pokolenia. Czterdziestoparolatków. Ale to nie będzie aktor, który jest istotny dla mojej babci czy cioci, która słuchałaby bardziej aktora, który gra lekarza w „Klanie”. Nie mówiąc już o młodszych ode mnie. Zmierzam do prostej reguły psychologicznej, że dla nas, wpływ na zmianę postaw, mają ludzie, którzy wydają się nam

do nas podobni. Mają podobne doświadczenia choćby ze względu na wiek. Świetnym przykładem trafienia do starszych było publiczne zaszczepienie się nawzajem dwóch marszałków Grodzkiego i Karczewskiego. Takich sytuacji właśnie brakuje. Trzeba pamiętać, że musimy trafić do różnych grup pokoleniowych, które korzystają z różnych form przekazu: prasa, telewizja, internet, media społecznościowe. Szczególnie w tych ostatnich ruch antyszczepionkowy czy też zdystansowany do szczepionek swoje tezy i argumenty rozprowadza w tempie błyskawicznym, bo tak po prostu funkcjonują media społecznościowe. To oczywiście mnie nie dziwi. Dziwi mnie zaś, że nie ma w tym samym miejscu właściwej przeciwwagi dla tego przekazu. A jest to niestety wynik braku świadomości zaplanowanej i przeprowadzonej, jednorodnej, na wielu kanałach, kampanii informacyjnej - podsumowuje dr Koc.

Co mówi pacjent.gov.pl?

Po przeglądnięciu stron rządowych gov.pl czy pacjent.gov.pl, trudno odpowiedzialnym za Narodowy Plan Szczepień zarzucić lekceważenie sprawy. Informacji i odpowiedzi na pytania jest mnóstwo, ale czy wszyscy niezdecydowani są tam w stanie dotrzeć? Wątpię. Dodatkowo przy odpowiedziach nie ma ich autorów, co też tworzy dystans. Ale założmy, że tam dotrzemy i znajdziemy odpowiedź na pytanie: Dlaczego szczepionka na koronawirusa powstała tak szybko? Odpowiedź brzmi: W odróżnieniu od tradycyjnych szczepionek (np. na grypę sezonową) szczepionki mRNA mogą mieć krótszy okres produkcyjny. To efekt tego, że zamiast wstrzykiwać białka wirusowe, nasz organizm wykorzystuje instrukcje do samodzielnego ich tworzenia. Ponadto cząsteczki mRNA mają prostszą strukturę niż białka.

Dowiemy się też, ile ważnych europejskich i krajowych instytucji miało pieczę nad wdroże-

niem szczepionki i badaniami jej bezpieczeństwa. Przeczytamy, że przyspieszona ocena to skrócona procedura oceny merytorycznej dokumentacji rejestracyjnej produktów o dużym znaczeniu dla zdrowia publicznego z 210 do mniej niż 150 dni; wa-

Świetnym przykładem trafienia do starszych było publiczne zaszczepienie się nawzajem marszałków Grodzkiego i Karczewskiego.

runkowe dopuszczenie do obrotu - jeżeli zgodnie z opinią Komitetu ds. Produktów Leczniczych Stosowanych u Ludzi m.in. stosunek korzyści do ryzyka jest pozytywny oraz korzyści dla zdrowia publicznego wynikające z natychmiastowej dostępności produktu leczniczego na rynku przeważają

nad ryzykiem wynikającym z potrzeby uzyskania dalszych danych może zostać przyznane pozwolenie warunkowe.

Bardzo to mądrze brzmi, ale czy pisane takim językiem przekona Kowalskiego?

Znalazłam też odpowiedź na pytanie: Jakie choroby przewlekłe wykluczają podanie szczepionki. Bezpieczeństwo i skuteczność szczepionek przeciw COVID-19, w tym również w grupach ryzyka osób z chorobami przewlekłymi, są potwierdzone w badaniach klinicznych na licznych grupach uczestników. Listę chorób przewlekłych, które nie są przeciwwskazaniem do szczepienia przeciw COVID-19, zarekomendowała Rada Medyczna i będzie mogła podlegać aktualizacji wraz z pojawiającymi się nowymi dowodami naukowymi oraz informacjami instytucji oceniających i dopuszczających szczepionki przeciwko COVID-19.

Lista chorób współistniejących obejmuje: przewlekłe choroby nerek, deficyty neurolo-

giczne (np. demencja), choroby płuc, choroby nowotworowe, cukrzycę, POChP, choroby naczyń mózgowych, nadciśnienie tętnicze, niedobory odporności, choroby układu sercowo-naczyniowego, przewlekłe choroby wątroby, otyłość, choroby związane z uzależnieniem od nikotyny, astma oskrzelowa, talasemia, mukowiscydoza, anemiasierpowata.

Wygląda na to, że niemal wszyscy możemy się szczepić.

Wydaje się jednak, że cała mądrość ekspertów wyrażana w tak suchy, ex cathedra, czyli nieomylnie, sposób ważyć dla nas będzie mniej niż ekspertyza i doświadczenie sąsiadki, brata, ciotki, z którymi codziennie rozmawiamy o naszych wspólnych dolegliwościach i narzekamy na niemających czasu na rozmowę z nami, lekarzy, którzy powinni nas informować o efektach niepożądanych, jakie mogą nas spotkać po szczepieniu, byśmy się mniej bali.

Iwona Zielińska

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-Mobile

0110032191

50 charytatywnych marzeń, czyli dlaczego warto zmieniać świat na lepsze

23 lutego obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Pomocy Potrzebującym. To dobry moment, by zwrócić uwagę na problemy osób, dla których los był mniej łaskawy niż dla nas. Pamiętając o tym, że pomagać warto przez cały rok, sieć T-Mobile pomogła swoim pracownikom w spełnieniu 50 charytatywnych marzeń.

Sytuacja związana z pandemią sprawiła, że ograniczyliśmy kontakty międzyludzkie, koncentrując się na naszych własnych problemach. Warto jednak pamiętać, że wokół nas jest wiele osób i instytucji czekających na wsparcie.

Magenta Dream Makers, czyli pracownicy T-Mobile spełniają marzenia

Niestety, w związku z pandemią koronawirusa w roku 2020 aż 40 proc. przedsiębiorstw musiało porzucić chociaż część przedsięwzięć w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu (ang. CSR) lub wstrzymać na jakiś czas ich realizację (dane Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej).

T-Mobile postanowił jednak

w tej kwestii iść pod prąd i nadal pomagać najbardziej potrzebującym. W ubiegłoroczne Mikołajki przed warszawską siedzibą operatora stanęła choinka. Drzewko przyozdobiły bombki, na których znalazły się życzenia charytatywne pracowników operatora. To właśnie z tych niecodziennych ozdób świątecznych wybranych zostało 50 marzeń, które spełnia T-Mobile. Okazało się, że marzenia i kreatywność pracowników firmy przeszły najśmielsze oczekiwania organizatorów akcji Magenta Dream Makers. W połowie stycznia operator rozpoczął wdrażanie w życie tych charytatywnych marzeń pracowników sieci.

Pomoc organizacjom, osobom potrzebującym i zwierzętom

Wielu pracowników chciało wesprzeć znane organizacje, takie jak Caritas, Fundacja Mam Marzenie, Dzieciom Zdążyć z Pomocą czy Fundacji TVN „Nie Jesteś Sam”. Na pomoc mogły liczyć także mniej rozpoznawalne organizacje, jak np. Smile Warsaw, która pomaga osobom bezdomnym, rozdając



ubrania i jedzenie, czy fundacja „Feminoteka”, która od lat walczy z przemocą wobec kobiet.

Grono pracowników T-Mobile poprosiło również o wsparcie dla osób ze swojego najbliższego otoczenia. Dzięki pomocy Magentowych Mikołajów pomoc uzyskał m.in. czteroletni Czarus, który urodził się z niezwykle rzadkim zespołem BSW, objawia-

jącym się przerostem narządów wewnętrznych. Rodzina chłopca od wielu miesięcy zbiera pieniądze na operację w USA, ponieważ w Polsce nie da się pomóc chłopcu.

Wsparcie uzyskał także mały Adaś, który cierpi na zespół wrodzonych, m.in. na atreżję lewego przewodu słuchowego zewnętrznego, wadę wrodzoną przewodu pokarmowego, wadę rozwo-

jową mózgu pod postacią częściowego braku mózdzku i głęboki niedosłuch lewostronny.

Inny pracownik T-Mobile pomógł bratu swojej koleżanki, który został potrącony przez pijanego kierowcę. Mężczyzna przeleżał trzy tygodnie w szpitalu, a gdy się obudził, dowiedział się, że została mu amputowana noga. Spełnienie życzenia Magentowego

Mikołaja pozwoli na zakup protezy, która ułatwi mężczyźnie dalsze życie.

Wśród pracowników T-Mobile nie zabrakło także miłośników zwierząt. Zgodnie z ich życzeniem pomoc otrzymał m.in. Schronisko dla Psiaków w Sokołowie Podlaskim, wymagające modernizacji i zakupu dodatkowych klatek.

Na pomoc liczyć może także schronisko „Fundacji Braci Mniejszych” w Nowym Dworze Mazowieckim. Dzięki akcji T-Mobile obiekt zaopatrzone zostanie w niezbędną karmę, koce, ręczniki, jak również zabawki dla zwierząt.

Akcja T-Mobile pokazała, ile jest wokół nas osób potrzebujących naszego wsparcia. Choć takie wydarzenia, jak Międzynarodowy Dzień Pomocy Potrzebującym rokrocznie przypominają nam o ludziach, którzy nie mieli tyle szczęścia co my, to warto pamiętać, że zasługują oni na naszą pomoc przez cały rok. A o tym z pewnością przypominać będą nam kolejne akcje operatora.

Jakub Gierszał: Aktorstwo to tylko namiastka prawdziwych przeżyć

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskagazeta.pl



Rozmowa

Jakub Gierszał to jeden z najbardziej utalentowanych aktorów średniego pokolenia, znany z filmów „Wszystko, co kocham”, „Sala samobójców”, „Pokot” oraz „Najlepszy”. Oglądamy go właśnie w serialu „Chyłka”. Nam opowiada o tym, dlaczego wybrał karierę aktora w kinie, a nie w teatrze.

Dlaczego unikałeś do tej pory telewizyjnych seriali?

Dorastałem w takim czasie, kiedy seriale były na innym poziomie niż teraz. Dzisiaj tego rodzaju produkcje bardzo się zmieniły. Kiedyś seriale kojarzyły się z czymś, co się nazywało operą mydlaną. Obecnie są to już produkcje na wysokim poziomie, które opowiadają historie zamknięte lub częściowo zamknięte. Dlatego pomyślałem, że nadszedł taki moment, kiedy jako aktor już nie uniknę zagrania w serialu. Stwierdziłem więc, że czas najwyższy spróbować.

Co sprawiło, że zdecydowałeś się akurat na „Chyłkę”?

W dużej mierze to, że Łukasz Palkowski zaprosił mnie do tego projektu. Byłśmy akurat po filmie „Najlepszy” - i on właśnie wtedy stawiał „Chyłkę” na nogi. Wraz z firmą Activ Media nabył prawa do ekranizacji powieści Remigiusza Mroza. Zapytał mnie wówczas, czy nie chciałbym w tym projekcie udziału. Byłem akurat po zdjęciach do filmu w Danii i pomyślałem, że często angażuję się w kino autorskie, i może czas zająć się też tą częścią zawodu, która jest odpowiedzialna za rozrywkę.

Grana przez ciebie postać z jednej strony wzbudza strach, a z drugiej - fascy-



Jakub Gierszał: Z powodu roli w „Sali samobójców” przez kilka lat dostawałem propozycje ról sfrustrowanych dzieciaków z bogatych domów

nuje. Kreowanie takiego niejednoznacznego bohatera było dla ciebie ciekawym aktorskim zadaniem?

Na pewno było to coś nowego. Z drugiej strony poruszaliśmy się w świecie fikcji i mogłem sobie pozwolić na różne odskoki od normy, których musiałbym unikać, gdybym brał udział w produkcji o większym ciężarze gatunkowym. „Chyłka” to kryminał - i dlatego na planie po prostu dobrze się bawiłem.

Serial pozwala aktorowi „rozkręcać się” z odcinka na odcinek. W tym przypadku też tak było?

Wystąpiłem już w trzech sezonach „Chyłki”. I rzeczywiście, mając w pamięci wszystko to, co się już wydarzyło w tym serialu, mogę sobie wyobrazić, że w przypadku głównych ról w dużych produkcjach tego typu postacie przylegają do aktorów. Dzięki temu jest łatwiej je grać. Ja tego nie zdążyłem poczuć w czasie realizacji „Chyłki”, bo grałem zbyt małą rolę. Uzyskałem więc tylko namiastkę świadomości, że coś takiego faktycznie może się wydarzyć.

Urszula Antoniak powiedziała po współpracy z tobą, że grasz całym sobą: nie tylko twarzą, ale też ciałem i gestem. To widać też w „Chyłce”. Skąd u ciebie taka technika?

Trudno mi ocenić, czy to rzeczywiście prawda. Wydaje mi się, że jestem typem aktora, który pracuje intuicyjnie na jakimś własnym wyobrażeniu granej postaci. Rzeczywiście tak jest, że kiedy człowiek zajmuje się jakimś tematem, to wchodzi on w ciało. Wtedy staje się ono lżejsze albo odwrotnie - cięższe w ruchach. To są rzeczy, które pojawiają się spontanicznie. Nigdy nie mam takich założeń, które musiałbym na planie wypełnić. Mam wrażenie, że gdybym próbował wpisać się w tego rodzaju ramy, byłoby to dla mnie coś sztucznego. Kiedy wypływa to ze mnie naturalnie, nie zastanawiam się zbyt wiele, tylko po prostu robię, co do mnie należy. Tak chyba zostałem nauczony w krakowskiej szkole teatralnej.

No właśnie: urodziłeś się w Krakowie, potem wyje-

chałeś i przyjechałeś tutaj z powrotem na studia. To był czas twojej inicjacji aktorskiej. Jak go wspominasz?

Bardzo mocno mnie ten czas ukształtował, zarówno zawodowo, jak i prywatnie. Jak dla większości młodych ludzi, którzy podejmują studia nie w swoim mieście, jest to moment poznawania nowego świata, stawiania na własnych nogach i niezależniania się. To wszystko w moim przypadku stało się w Krakowie. Sama szkoła oczywiście była czymś zupełnie nowym: nigdy wcześniej nie zajmowałem się takimi rzeczami jak aktorstwo, śpiew czy taniec. Nagle stało się to moją codziennością. To była dla mnie bardzo duża zmiana.

Większość absolwentów krakowskiej szkoły wybiera po dyplomie teatr. Ty postawiłeś na kino. To był świadomy wybór czy zdecydowały o tym propozycje, jakie wtedy dostałeś?

Nawet kiedy jeszcze nie myślałem o aktorstwie, kino mnie zawsze mocniej fascy-

nowało. Filmy robiły na mnie tak duże wrażenie, że chciałem przy ich tworzeniu pracować. To było dla mnie jasne - i myślałem, że pójdę do szkoły teatralnej będzie pierwszym etapem wejścia w ten świat. I już po pierwszym roku studiów w wakacje dostałem debiutancką rolę w filmie „Wszystko, co kocham” Jacka Borcucha. Potem trafiłem na casting do Jana Komasy. Występ w „Sali samobójców” był już główną rolą. Postanowiłem wtedy całkowicie się w to zaangażować. Poszedłem do dziekana i powiedziałem mu, że film jest dla mnie priorytetem. Nie udawałem, że jest inaczej. On odpowiedział, że mnie rozumie - i zaproponował indywidualny tok studiów. To się bardzo dobrze sprawdziło, bo mogłem połączyć jedno z drugim. Takie zdecydowane postawienie przeze mnie sprawy pomogło mi i pokazało, że byłem bardzo zdeterminowany, żeby grać w filmach.

Przy okazji premiery „Sali samobójców” media okrzyknęły cię głosem pokolenia ówczesnych

osiemnastolatków. Czułeś się kimś takim?

Nie. Kiedy wtedy pytano mnie, czy jestem głosem pokolenia osiemnastolatków, mówiłem, że mam już 22 lata i to dla mnie ogromna różnica. (Śmiech) Ale taka była prawda. Gdy miałem 18 lat, zdawałem maturę, a mając 22 lata - kończyłem już studia i pracowałem. Choć więc byłem częścią tego pokolenia, jakoś tego specjalnie nie czułem. Byłem już o krok dalej. Oczywiście ludzie często łączą postać z filmu z aktorem, który ją gra. Tak stało się w przypadku „Sali samobójców”. Jednak tak naprawdę uważam, że głosem pokolenia może być raczej ktoś, kto idzie w politykę czy w ruch społeczny. Stąd myślę, że bardziej sam film Komasy był wyrazem jakiegoś realnego problemu, z którym się zmagало tamto pokolenie, a nie moja rola w tym projekcie.

Kilka lat później powiedziałeś o roli Dominika z „Sali samobójców”: „Ta rola została we mnie najdłużej”. Co o tym zdecydowało?

To, że byłem z tym filmem najdłużej kojarzony i dostawałem potem podobne propozycje.

Trudno ci było uniknąć takiego zaszufładowania?

Tak. Przez kilka lat dostawałem z kraju i z zagranicy propozycje zagrania podobnych postaci: sfrustrowanych dzieciaków z dobrych oraz bogatych domów. Musiałem je odrzucać, ponieważ nie interesowało mnie powielanie tego samego schematu.

Zaczynałeś wtedy karierę, ale zaczynał ją również reżyser - Jan Komasa. Czy to spotkanie było dla ciebie ważne?

Bardzo. Do dziś jestem kojarzony z tamtym filmem. Bo mówił on o tym, co wtedy było bardzo ważne, co więcej: dzisiaj może jest nawet jeszcze bardziej ważne. W tym tkwiła jego siła oddziaływania.

Innym twoim istotnym osiągnięciem aktorskim był występ w „Najlepszym” Łukasza Palkowskiego. Dużo wysiłku kosztowało cię zagranie sportowca startującego w triathlonie?

Na pewno: zarówno fizycznego, jak i mentalnego. Kiedy każdy z nas spojrzy w lustro, dostrzeże, że są rzeczy, z którymi musi sobie sam poradzić. Praca nad „Najlepszym” to był dla mnie czas zdawania sobie z tego sprawy. Myślałem, jak to było w przypadku Jurka Górskiego i porównywałem jego życie ze swoimi problemami. Patrzyłem też na innych ludzi i zastanawiałem się nad ich historiami. W tym sensie było to dla mnie też jakiegoś rodzaju mentalne dojrzewanie. Dlatego obok wysiłku fizycznego podczas wcielania się w rolę słynnego na świecie triathlonisty odczuwałem też wysiłek psychiczny. Choć to po ciężkim fizycznym treningu mam do dziś rozsypane kolana. (Śmiech)

Zagrałeś w „Najlepszym” autentyczną postać. Czy tego typu zadanie wymaga od aktora innego podejścia niż wcielenie się w całkowicie fikcyjną postać?

Oczywiście. Jest większa odpowiedzialność, trochę mniej jest wolności. Ja generalnie mam ogromny szacunek do człowieka i jego historii. Wszystko, co aktor może zrobić, wydaje się tanie czy wręcz nikczemne w porównaniu do tego, co prawdziwi ludzie przechodzą. Dlatego szukam zawsze w sobie ekwiwalentu tych autentycznych przeżyć, by przekazać widzom choć ich namiastkę. W końcu o to przecież chodzi w kinie: by oddać czyjeś emocje. Aby drugi człowiek przez swoją empatię je poczuł i zrozumiał, a przez to wzniósł się do poziomu przestrzeni, która jest choć trochę wyższa niż codzienność, w której funkcjonujemy. Tak też było w przypadku „Najlepszego”.

I chyba również w przypadku filmu „Zgoda” Macieja Sobieszczańskiego.

To prawda. „Zgoda” opowiada o powojennym obozie pracy w Świętochłowicach - i grana przeze mnie postać była wzorowana na jednym z jego autentycznych więźniów, który żyje do dziś. Czytałem obozowe wspomnienia tego człowieka. Miałem wtedy podobne odczucie jak przy „Najlepszym”: że powinienem jak najgłębiej schować samego siebie, a jak najpełniej pokazać mo-

jego bohatera i towarzyszące mu okoliczności.

We wrześniu zobaczymy cię w filmie „Najmro” Mateusza Rakowicza, opowiadającym o Zdzisławie Najmrodzkiej, który był „królem” przestępczego podziemia czasów PRL. Wcielasz się tam w jednego z członków jego bandy. To też autentyczny gangster?

Rola w „Najlepszym” to był wielki wysiłek psychiczny i fizyczny. Po ciężkich treningach mam do dziś rozsypane kolana

Mój bohater jest sumą różnych prawdziwych postaci z kręgów Zdzisława Najmrodzkiego. Ten film ni- by opowiada autentyczną historię, ale umieszcza ją w dużym nawiasie, narzucanym przez jej swobodną interpretację. Fabuła opowiedziana jest dynamicznie, na ekranie jest bardzo kolorowo, więc nie ma tu mowy o odwzorowaniu autentycznej rzeczywistości. Film ma konkretną formę: jest opowiedziany jakby na poważnie, ale

w dowcipny sposób. Do tego dochodzą strzelaniny, wyścigi samochodowe, napady na Peweksy. Udział w tej produkcji był więc dla mnie frajdą. Sporo scen kręciliśmy w Krakowie - i fajnie było znów pobyc w tym mieście. Kręciliśmy jeszcze przed pandemią, życie było normalne, mogłem się zrelaksować. Odbylem wtedy swego rodzaju sentymentalną podróż w przeszłość. Myślę, że „Najmro” to kino, które spodoba się widzom. To rozrywka, ale na wysokim poziomie.

W filmie „Pomiędzy słowami” Urszuli Antoniak zagrałeś postać odwołującą się do twojej własnej biografii - polskiego emigranta robiącego karierę w Berlinie. Na ile twoje prywatne doświadczenia wpłynęły na stworzenie tej roli?

Na pewno Urszula Antoniak pisała tę postać, pamiętając o tym, że dorastałem w Niemczech. Początkowo chciała umieścić swą historię w Holandii, ale kiedy mnie poznała, przeniosła ją do Berlina. Na pewno ten bohater był więc blisko moich doświadczeń z życiem w dwóch kulturach. Emigracja jest częścią mojego życiorysu i czymś,

co dobrze rozumiem. Podobnie jak Urszula - bo ona też wyjechała z Polski za granicę. Każdy, kto próbował się wtopić w inną kulturę, wie, co to znaczy. Zna tę samotność, próbę postawienia swego życia na nowo, chęć dostosowania się, tęsknotę za domem, wszystkie konflikty, w które się wchodzi w nowym otoczeniu. Nawet jeśli to wszystko nie było wpisane w scenariusz „Pomiędzy słowami”, to rozmawialiśmy o tym na planie. Moja historia była zupełnie inna niż mojego bohatera: on zdecydował się w dorosłym życiu zostać za granicą, a ja - wróciłem do Polski. Ten emigrancki aspekt jednak był ten sam.

Kilka lat temu dostałeś w Berlinie prestiżowe wyróżnienie Shooting Stars, natomiast amerykański tygodnik „Variety” uznał cię za jednego z najbardziej obiecujących młodych aktorów z Europy. Czy tego rodzaju tytuły pomogły ci w karierze na Zachodzie?

Na pewno. Często mi się zdarza, że ktoś o tym wspomina na planie, kiedy pracuję gdzieś za granicą. Dzięki temu trafia się do świadomości tamtejszych reżyserów. Polskim aktorom i aktorkom,

którzy dostali takie wyróżnienia, nie jest jednak tak łatwo się przebić jak aktorom z tymi samymi tytułami z Anglii czy z Niemiec. Za nimi stoją po prostu większe rynki filmowe niż nasz.

Uczestniczysz na Zachodzie w castingach czy dostajesz już bezpośrednio propozycje konkretnych ról filmowych?

To zależy. Ponieważ sporo gram w Niemczech, to tam już czasem dostaję bezpośrednie propozycje. W większości przypadków są to jednak castingi. Dzisiaj najczęściej odbywają się poprzez self-taping - czyli sytuację, w której aktor sam nagrywa siebie telefonem komórkowym i wysyła ten filmik producentom.

Jesteś znanym aktorem, ale stronisz od świata celebrytów. Dlaczego postanowiłeś trzymać się trochę na uboczu show-biznesu?

To wynika z mojego charakteru. Zawsze taki byłem. Nigdy nie lubiłem być w centrum uwagi. To paradoks: bo wybrałem zawód, który stawia mnie w świetle reflektorów. Może chciałem w ten sposób przełamać pewną barierę wstydu?

©©

REKLAMA

0010042866

ZARABIAJ NA BUDOWACH NAWET

600 zł

DZIENNIE NA RĘKĘ!



85 730 00 00



Jolanta Tęcza-Ćwierz
jolanta.cwierz@polskapress.pl

Społeczeństwo

- Należy przerwać zdalne nauczanie i posłać młodzież do szkoły. Im szybciej, tym lepiej - mówi dr Teodozja Maliszewska, krakowska radna, emerytowana nauczycielka i dyrektorka szkoły.

Nauczyciele odnaleźli się w nowej sytuacji?

Nauczyciele zwykle potrafią świetnie odnaleźć się w każdej sytuacji, a ostatnie miesiące pokazały ich kreatywność i odpowiedzialność. Natomiast w sytuacji zdalnego nauczania, choćby nie wiem jak chciał nauczyciel, to pewnych spraw nie przeskoczy, nie załatwi i sobie z nimi nie poradzi. Nauka online przynosi więcej szkody niż pożytku.

Z jakiego powodu?

Dzieci nam się troszeczkę zdemoralizowały. Nie mówiąc o tym, że się wycwaniły, nie chce się im pracować, nawet nie wszystkie logują się na zajęcia online. Nie ma podstaw prawnych, żeby nakazać uczniowi włączyć kamery, więc nauczyciele nie wiedzą, kto znajduje się po drugiej stronie. Młodzież się złości, ma coraz słabszą odporność psychiczną, ściąga i oszukuje. Gdy uczniowie rozwiązują testy na komputerze, jednocześnie porozumiewają się ze sobą przez komórki. Na ogół młodzież nie włącza mikrofonów, a prace, które przesyła nauczycielom, są ledwie rozpoczęte. Później mówią, że zrobili to przez pomyłkę i po dwóch, trzech godzinach posyłają właściwe. Wniosek? Ktoś pomógł im napisać. Taka „pomoc” to psucie charakterów młodych ludzi. Obym była złym prorokiem, ale bardzo się tego boję. Jedyna „korzyść” nauki online jest taka, że uczniowie mają lepsze oceny niż wcześniej. Kiedy dzieci z klas I-III wróciły do szkoły, rozmawiałam z dyrektorami. Mówili, że jest bardzo wysoka frekwencja, chociaż rodzice mieli sporo obaw, czy znów nie wzrośnie liczba zachorowań. Te dzieci tak tęskniły za szkołą, że aż dziw, bo wiadomo, że szkoła na ogół nie jest dobrym lubianym. Tymczasem one tak się cieszą, że nawet na świetlicy chętniej zostają i czekają na rodziców. Widać, że szkoła robi dużo więcej dobrego niż nauka online. Należy przerwać zdalne nauczanie i posłać młodzież do szkoły. Im szybciej, tym lepiej.

Niemniej liczba zakażonych idzie w górę. Nie boi

Apel nauczycielki: Niech uczniowie wrócą do szkół, ratujmy to pokolenie

się Pani, że powrót dzieci do szkół jeszcze pogorszy sprawę?

Małe dzieci wróciły do szkoły i wskaźnik się nie pogorszył. Nauczyciele się szczepią. Chociaż z obawami, bo najpierw ktoś głupio - choć oficjalnie - powiedział, że szczepionka jest mało skuteczna. Tymczasem okazuje się, że szczepionka AstraZeneca daje wysoką odporność. Boleję, że szkolny personel - kucharki, sekretarki, woźne - nie jest szczepiony. Sekretarka w ciągu dnia jest w stanie spotkać się z większą liczbą uczniów niż dyrektor szkoły, który siedzi w swojej dziupli i przygotowuje kolejne programy dotyczące organizacji pracy w pandemii. Dlaczego woźna w szatni, przez którą przechodzą wszystkie dzieci, nie będzie szczepiona? Jeśli się boimy, że szkoła będzie rozdawnikiem wirusa, trzeba zadbać o wszystkich, którzy mają do czynienia z dziećmi.

Tym bardziej że to nie jest aż tak duża liczba osób.

To naprawdę niewiele w stosunku do liczby nauczycieli - może trzy, może siedem procent wszystkich pracowników edukacji. To dużo mniej niż liczba personelu pomocniczego w szpitalach.

Wróćmy do uczniów. Konieczność spędzania większości dnia przy komputerze lub innym urządzeniu umożliwiającym odbywanie nauki zdalnej pogłębia problem uzależnienia dzieci i młodzieży od nowych technologii. Jak Pani to ocenia?

Tego się boję od dawna. Mówiłam o tym jeszcze wtedy, gdy miałam do czynienia z rodzicami, chociaż wówczas nie był to aż tak ważny problem, jak dzisiaj. Pandemia koronawirusa powoduje wzmocnienie innej pandemii: uzależnienia ludzkości

od internetu, od technologii cyfrowych. W obecnych czasach, gdy świat znajduje się w sieci, trzeba ostrzegać młodych ludzi przez coraz większym zagrożeniem uzależnienia od komputera i internetu, a także od gier. Uczeń loguje się przez komputer na zajęcia, ale w nich nie uczestniczy, bo na komórce gra w gry komputerowe. Jeśli jest sam w domu, bo rodzice pracują, to hulaj dusza, piekła nie ma. Przecież coś musi zrobić z czasem. Idzie wiosna i będzie to jeszcze trudniejsze do opanowania, chociaż, kiedy był śnieg, to uczniowie też nie mogli wysiedzieć w domu. Boję się, że braknie psychologów, którzy będą musieli sobie radzić z tym, co się stanie z psychiką dzieci zdemolowaną przez kilka miesięcy nauki zdalnej. Zwłaszcza że w niewielu szkołach są gabinety psychologiczne. Prawie cały ubiegły rok, od połowy marca, dzieci mniej czasu spędzały w szkole, a większość w domu. Kończy się drugi miesiąc 2021 roku i uczniowie nadal siedzą w domach. Są już znudzeni, wkurzeni i źli. Nauczyciele skarżą się na to, w jaki sposób uczniowie reagują. Dzisiaj rozmawiałam z polonistką: mówiła, że żal jej uczniów, bo widać, że nerwy mają napięte jak struny. Wcale się temu nie dziwię.

Obserwuję to w swojej rodzinie. Moja 17-letnia córka ze łzami w oczach mówi: „Mamo, uciekają mi najlepsze lata życia, a ja siedzę w domu”.

No widzi pani! To właśnie na tym polega. To są mądre dzieci, one sobie zdają z tego sprawę. Pani córka może się obroni przed nalożeniem komputerowym, ale niektórzy, szczególnie chłopcy, się nie obronią. Mają w głowach tylko te strzelanki, granie, tylko o tym rozmawiają, tym żyją, bo czym mają żyć, jak się ich

zamknęło w getcie domowym?

Czy podejmowane są jakieś działania, by dzieci otrzymały potrzebne im wsparcie psychologiczne?

Żadne. Mało która szkoła ma psychologa, zwykle są pedagodzy, bo ktoś nie przewidział, że psycholog w wieku rozwojowym jest bardziej potrzebny niż pedagog. Jak jest dobry nauczyciel prowadzący, wychowawca w młodszych klasach czy przedmiotowiec, to we współpracy z rodzicami może zaspokoić potrzeby pedagogiczne, ale psychiczne czy psychologiczne już nie. Tu musi być fachowiec. Nie wszystko, co robi nastolatek, jest złe; trzeba wiedzieć, z czego to wynika i jak mu pomóc. Jeśli nie pomożemy, zmarnujemy dziecko.

Dzieci w pandemii się wycwaniły, nie chce im się pracować, oszukują i ściągają. Nawet nie wszyscy logują się na zajęcia online

Jakie inne problemy zgłaszają Pani nauczyciele, dyrektorzy szkół, rodzice?

Dzisiaj rozmawiałam z dwiema mamami. Pytały, czy jest szansa, żeby młodzież wróciła do szkół, bo źle się dzieje. Rodzice widzą, że dzieci są rozedrgane psychicznie. Cała ich energia idzie w złym kierunku. Tego się boją nauczyciele i tego obawiają się rodzice. Zadzwoń do mnie chłopak, którego uczyłam. Dziś to 45-latek. Powiedział: „Pani dyrektor, ja się boję. Mam dwóch synów i dwie córki. Z dziewczynami sobie jeszcze jakoś radzę, ale chłopak ma 14 lat i już mi się wymyka”. I pytał mnie, co ma zro-

bić. Przecież to dziecko nawet do poradni nie może pójść, bo jak? Ma siedzieć w domu, więc siedzi. Trzeba zrobić wszystko, żeby starsza młodzież wróciła do szkół. To będzie naprawdę z mniejszą szkodą. Trzeba wprowadzić wszystkie zabezpieczenia, potrzebne obostrzenia, ale jeśli nauczyciele się zaszczepią, to będzie bezpiecznie. Zwłaszcza że młodzież, jeśli nawet zachoruje, przechodzi COVID łagodnie lub bezobjawowo. Trzeba ratować to pokolenie, bo jak powiedziała pani córka: umykają im najpiękniejsze lata dzieciństwa i młodości. Młodzieżą drugi raz się nie będzie.

Jak krakowskie szkoły radzą sobie w pandemii?

Doskonale. Zaczęły od bazy, bo trudno cokolwiek wymagać przy zdalnym nauczaniu od kogoś, kto nie ma sprzętu do pracy. Część tabletek zakupił wydział edukacji z funduszy gminy, część pochodzi od firm, które sponsorują szkoły. Niestety, dzieci psują komputery. Szkoły użyczały tablety bezpłatnie, a wracają uszkodzone. To nagminne. Dyrekcja i nauczyciele mają dobre rozeznanie, wiedzą, komu trzeba pomóc, żeby nie był poszkodowany przez brak sprzętu. I na początku to działało cudownie, bo młodzież chętnie pracowała zdalnie, to była nowość, natomiast to się im już przejadło. W stosunku do nauczycieli pokazują różne nie-uprzejme zachowania, bywają opryskliwi. I cudownie oszukują. Potrafią robić cuda, ale w końcu nie mają nic innego do roboty, tylko wymyślać ruchy obronne i próbować obejść system. Nie dziwię się, bo naprawdę można mieć tego dość. A rodzicom współczuję: tym, którzy pracują i muszą zostawić dzieci w domu, ale także tym, którzy siedzą z nimi, bo ileż można. Sąsiadka mówiła mi,

że chyba da na mszę, by dzieci z klas I-III wróciły do szkół. Nie mogła się tego doczekać, widząc, że one się za chwilę zanudzą. Na szczęście młodszy uczniowie od kilku tygodni uczą się w szkołach.

Czy obecna sytuacja przyniosła jakieś pozytywne zmiany w polskiej edukacji?

Upowszechniły się metody informatyczne i znajomość obsługi sprzętu. Dla wielu osób komputer stał się bliższy. Nawet z urzędami możemy się porozumieć przez platformę internetową, możemy dostać e-receptę czy skierowanie. Nauczycielom to bardzo pomogło, bo przyznam, że komputer dla tych troszkę starszych pedagogów nie był środowiskiem naturalnym, a w tej chwili jest, bo musi. Nauczyciele opanowali do perfekcji to, o czym im się niedawno nawet nie śniło, i doskonale sobie z tym radzą. Natomiast dzieci i tak to potrafiły. Mimo wszystko chcę wierzyć, że ten trudny czas przyniesie pozytywne zmiany w edukacji.

Nie da się przenieść nauczania stacjonarnego w skali 1:1 do przestrzeni cyfrowej. Może warto więc odejść od nauczania podającego na rzecz samodzielnej nauki, poszukiwania i selekcjonowania informacji, krytycznego myślenia?

Ależ na tym polega każde nauczanie. Przynajmniej to tłumakłam swoim nauczycielom do głów. Każdemu mówiłam: „Naucz myśleć, naucz selekcji materiału, naucz, że nie wszystko, co napisane i powiedziane, jest święte”. Dzieciak musi sprawdzić, żeby się przekonać, że samodzielne myślenie ma wartość. Tak było zawsze. Który nauczyciel to rozumiał, to nie potrzeba mu będzie i dzisiaj tego tłu-



FOT. 123RF

- Nauczanie zdalne zostawi wyrwy na psychice dzieci - twierdzi Teodozja Maliszewska

maczyć. Ale ma pani rację: wielu dopiero teraz dotarło do takiej samowiedzy, sami się przekonali. Przecież niektóre informacje, które można przeczytać w sieci, dotyczące choćby korona-wirusa czy szczepień, to takie głupoty, że się w głowie nie mieści. Zdalne nauczanie pomogło raczej nauczycielom, dzieci nauczyło jedynie rozproszonego myślenia. Uczniowie bardziej skupiają się na tym, co im daje przyjemność, co jest zabawą, niż na tym, żeby zdobywać wiedzę. Właściwie jak się uczeń dobrze ustawi na zdalnym nauczaniu, to nic nie musi. I to jest przerażające. Jeszcze w liceum pedagogicznym nauczono mnie, że uczeń robi tylko to, na co mu się pozwoli, zarówno jeśli chodzi o dobre nawyki, jak i o złe. Boję się, że nauka online spowoduje wyrwy w osobowości.

Może to dobry moment, żeby urealnić wymagania podstawy programowej?

W polskiej szkole program nauczania jest przeładowany treściami. To się w głowie nie mieści, czego polski dzieciak się uczy, jakie wiadomości ma opanować, kończąc ósmą klasę czy liceum. Trzeba być idiotą, żeby kazać uczniom opanować ileś tam faz podziału komórki w szóstej czy siódmej klasie. To są rzeczy, których się będzie uczył w szkołach profilowanych, w liceum czy technikum, ewentualnie

na studiach. Musimy odstąpić od wbijania dzieciom do głów treści absolutnie niepotrzebnych, a nauczyć je myślenia, wybierania, selekcjonowania, praktycznego stosowania wiedzy. Który uczeń pójdzie do banku i będzie wiedział, jak założyć konto oszczędnościowe? Kto wie, jakie sprawy załatwia się w urzędzie miasta albo w jaki sposób zarejestrować firmę? A przecież młodzież licealna powinna to umieć. Niestety, istnieją lobby przedmiotowe. Jak się układa podstawę programową, czyli materiał, który uczeń powinien opanować w poszczególnych klasach, to fizycy stają na głowie, żeby upchnąć swoje treści, podobnie biologowie: od pantofelka po ewolucjonizm. Jeśli podstawy programowe nie będą budowane przez przedmiotowców, to może coś się zmieni. Może wreszcie systemowo zrozumiemy, co w tej edukacji jest najważniejsze. A nie jest to na pewno podstawa programowa, ocenianie czy faktografia. Przy zdalnych lekcjach trudniej jest zrealizować tak ogromną ilość materiału. Chcę wierzyć, że będziemy uczyć naszych uczniów samodzielnego planowania i organizowania pracy, że lepiej zapoznamy ich z technikami uczenia, że nauczmy ich myśleć.

Zbliżają się egzaminy ósmoklasistów i maturzystów. Jak Pani ocenia przygotowanie?

gotowanie szkół? Czy to dobrze, że egzaminy odbędą się w formie stacjonarnej?

Miejmy nadzieję, że się odbędą w formie stacjonarnej, bo w ten sposób będzie można wyłapać wszystkie braki. Niedobrze się stało, że powiedziano uczniom, że wymagania będą zaniżone.

Dlaczego?

To nieładne, nieetyczne. To znaczy: nie musicie dużo wiedzieć. Bo co? Zawaliliśmy? Żle przygotowaliśmy dla was system nauczania? Bo nie dopilnowaliśmy wszystkiego, żebyście byli bezpieczni, ale także żebyście wykorzystali najpiękniejsze wasze lata na to, żeby zdobyć wiadomości i umiejętności? Zdobywanie wiedzy jest długotrwałym procesem. Można się uczyć jeszcze w starszym wieku. Zrobiłam doktorat, kiedy miałam 60 lat. Ale przyswojone nawyki typu: co zrobić, żeby nic nie robić, zostają na lata. Obniżenie wymagań to jakby ukłon w stronę dzieci: nie będziemy od was dużo wymagać, bo my, dorośli, którzy mieliśmy zorganizować wam nauczanie, zawaliliśmy. To jest jawne przyznanie się do porażki. Dlatego będzie pogrom. Ci, co się uczyli zdalnie przy pomocy rodziców, wujka czy dziadka, podczas egzaminu będą sami vis a vis nauczyciela i czystej kartki. Współczuję im. Po pierwsze nerwów,

a po drugie braków, które wyjdą u większości uczniów. Oceniam, że zaledwie 15 procent wykonało to, co było zaplanowane na tę formę nauki. I bardzo mi tych dzieciaków żal.

15? Kiepska statystyka.

A myśli pani, że więcej? Wolałabym się mylić, ale jestem starym wygą nauczycielskim i doskonale wiem, jak to działa. Mam w bloku chłopaka, który chodzi do drugiej klasy liceum, i dziewczynkę, która przygotowuje się do matury. Znam przedszkolaki i uczniów klas I-III. Mam kontakt z ludźmi. Myślę, że się nie mylę, jakkolwiek daję pani słowo honoru, że wolałabym się mylić. Ale przekonamy się po ogłoszeniu wyników egzaminów. Uczniowie są mocno pokrzywdzeni przez zdalne nauczanie i już na starcie będą mieli pod górkę. Czegoś będzie im brak, bo uczymy się nie tylko przez to, że przeczytamy jakąś informację i nawet wykujemy ją na pamięć, ale uczymy się też przez kontakty społeczne, przez działanie. Pandemia zostawi na tym pokoleniu skazy. Czasem na całe życie.

Jakie było Pani największe pozytywne zaskoczenie ostatniego czasu, jeśli chodzi o edukację i szkolnictwo?

dzi o edukację i szkolnictwo?

Pozytywne? Musiałabym dobrze pogrzebać w pamięci. Wierzę w to, że bardzo trudno jest złamać człowieka, jeśli ma marzenia i coś mu się w życiu udaje. I bardzo wierzę w młodzież, a także w nauczycieli. Wie pani, jak się w Polsce traktuje tę grupę społeczną, zwłaszcza po strajkach. Tymczasem nauczyciele się nie załamali, ale stawili czoła obecnej sytuacji. Trudnej i nieznanej, a nieznanego zawsze się boimy. Nauczyciele stanęli na wysokości zadania. Podjęli się tego i uczą, chcąc dać z siebie wszystko. Jedni z mniejszym, inni z większym zaangażowaniem. I też martwią się tym, co będzie z uczniami, a mogłoby być im to obojętne, mogliby machnąć ręką i powiedzieć: „Radźcie sobie sami, nie ja odpowiadam za ten system”. Dlatego jestem pełna nadziei, że przy takiej postawie nauczycieli, którą podziwiam i cenię, jakoś sobie poradzą. I mimo że nie byli pozytywnie ustosunkowani do tego, co się wokół tego zawodu dzieje, zaciskają zęby i robią swoje jak najlepiej. Nie znam nauczyciela, który by powiedział: „Guzik mnie to obchodzi. Robię od paznokcia do paznokcia”. Oni naprawdę chcą. I to jest budujące. Czy

pani jako rodzic też ma takie odczucie?

Owszem. W październiku byliśmy całą rodziną na kwarantannie. Wycho-wawczynie mojej młodszej córki (druga klasa podstawówki) przyniosła nam pod drzwi pluszowego misia, żeby Ince było mniej smutno w domowej izolacji. Ten gest był dla mnie szalenie miły, a dla córki wzruszający.

To są właśnie nauczyciele. Ta pani nie będzie myślała latami o tym, że ktoś ją sponiewierał, mówiąc, że jak zarabia za mało, niech idzie dorobić, zbierając truskawki. Dla niej najważniejsze było, że dziecku jest smutno. Znam nauczycielkę, która jeździła do szpitala co drugi dzień, kiedy zachorowała dziewczynka z jej klasy. Zawoziła jej notatki, karmiła, bo dziecko nawet jeść nie chciało i płakało za panią. Sama również wiele razy odbierałam ślubowanie pierwszaków na szpitalnych łóżkach, kiedy dzieci nie mogły uczestniczyć w szkolnej uroczystości. To są normalne odruchy. Kocham dzieci. Do tej pory śni mi się czasem, że jestem w klasie i uczę. Że rozmawiam z nimi i przytulam je na szkolnym korytarzu. ©

REKLAMA

0010055580

Unilink

LIDER UBEZPIECZEŃ

Znajdziemy dla Ciebie najlepsze ubezpieczenie!

Unilink to największa Multiagencja Ubezpieczeniowa w Polsce i Lider Ubezpieczeń. Najlepsi Agenci znajdą dla Ciebie najkorzystniejsze ubezpieczenie z oferty ponad 40 ubezpieczycieli. Teraz również zdalnie: przez telefon i internet. Sprawdź!

Przyjdź do nas, do placówki, pokaż tę reklamę, a otrzymasz specjalny rabat. Zapraszamy!

Białogard
ul. 1 maja 15, 507 838 453

Więcej na: unilink.pl

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@
polskapress.pl



Śmierć podróżnika

Aleksander Doba, dla przyjaciół Olek, nie żyje! Ta informacja zszokowała i zasmuciła całe polskie środowisko kajakowe i podróżnicze. Zmarł w poniedziałek, 22 lutego na Kilimandżaro. Do samego końca był pełen energii i radości.

O tym, że był w dobrej kondycji mówili świadkowie dramatu na najwyższej górze Tanzanii i całej Afryki (5895 m n.p.m.). Organizator wyprawy Łukasz Nowak, szef Klubu Podróżników „Soliści”, powiedział portalowi pilsatnews.pl, że nie miał choroby wysokościowej. Zapewniał, że jest w świetnej formie i krzychał „Afryka dzika!”.

Gdy Aleksander zdobył szczyt, tuż przed wykonaniem pamiątkowego zdjęcia, poprosił o chwilę odpoczynku. Zaraz też stracił przytomność. Towarzyszący mu turyści podjęli reanimację, ale nie udało się przywrócić czynności życiowych. Ciało słynnego podróżnika znieśli do niższych obozów na stokach Kilimandżaro, po czym przetransportowano do szpitala w mieście Moshi. Aleksander Doba miał 74 lata.

Kilka lat temu powiedział, że już się nie wybierze na Atlantyk ani na inny ocean. A trzeba wiedzieć, że wcześniej w swych dalekosiężnych wizjach miał pokonanie Pacyfiku, o czym wspominał mi. Ostatecznie jednak zaczął realizować swoje pasje podróżnicze na lądzie. Góra Kilimandżaro była jednym z jego celów.

Kajakarz z krwi i kości

Aleksander był przede wszystkim kajakarzem, który zostawił za sobą grubo ponad 100 000 kilometrów, co jest absolutnym rekordem Polski. Był jedynym człowiekiem na świecie, który trzykrotnie w samotnym rejsie przepłynął Atlantyk. Owszem, przed nim ocean przepłynęli inni kajakarze, ale nigdy nie zrobili tego tak jak on - z kontynentu na kontynent, a z wysp przy wybrzeżu Afryki do wysp przy Ameryce. Przy tym inni posiłkowali się małymi żaglami.

Doba pokonał Atlantyk poraz pierwszy na przełomie 2010 i 2011 przepływając w 99 dni z Dakaru w Senegalu do wybrzeża Brazylii. Drugi raz zmierzył się z Atlantykiem na przełomie 2013 i 2014 płynąc przez 167 dni z Lizbony na Florydę. Był na wodzie tak długo, bo to najszerze miejsce na Atlantyku (4500 mil morskich). Po raz trzeci rzucił wyzwanie oceanicznemu żywiołowi w roku 2017 płynąc w 110 dni z Nowego Jorku do Francji.



Tam, gdzie była woda - tam był Olo. Brał udział w każdym Sterze na Bydgoszcz, wielkiej wodniackiej imprezie organizowanej na Brdzie

Olek Doba. Jego Atlantyk, jego Kilimandżaro



Zawsze chętny do rozmowy z kajakarzami. Nie odpuszczał także zimą i brał udział w Zimowym Spływie Energetyków



Można było bez końca słuchać Jego opowieści z wypraw kajakowych. Nie opowie, jak było na dachu Afryki...

Sztormy i wielkie ryby

Walczył z wielkimi falami, sztormami, odpędzał rekiny uderzeniami wiosła, leczył dłonie sparzone słońcem i zniszczone solą, u wybrzeży Brazylii wypadł za burtę na fali przybojowej i o mało nie uduśliła go linka mocująca wiosło do pokładu. Gdy pytałem Go, które zdarzenie było dla niego najbardziej deprymujące, odpowiedział że to codzienne, gdy musiał wyjść na rufę

za potrzebą. Bo wtedy nagle, nie wiadomo skąd, pojawiały się wielkie ryby wbijając swoje nie mniej wielkie oczy w jego tylną część ciała. - Chyba chciały mnie zjeść - konkludował.

Za swoje nieprawdopodobne wyczyny Doba zdobył tytuł Podróżnika Roku 2015 amerykańskiej edycji „National Geographic”. Głosowali na niego także kajakarze z Kujaw i Pomorza.

Jako pierwszy w historii przepłynął też Polskę po przekątnej z Przemysła do Świnoujścia (1189 km). W jednym sezonie (w 1989 r.) pokonał łącznie 5125 km, co jest absolutnym rekordem Polski. W 1991 r. jako pierwszy kajakarz po II wojnie światowej przepłynął graniczną Nysę Łużycką oraz Odrę. W tym samym roku jako pierwszy kajakarz przepłynął Cieśninę Piławską kontrolowaną przez ZSRR. W 80 dni przepłynął dookoła Bałtyku. Na koncie ma również opłynięcie jeziora Bajkał (prawie 2 000 km) i spłynięcie Angarą do Irkucka. Płynął też Amazonką, na której został napadnięty i ograbiony przez współczesnych piratów.

Za koło podbiegunowe

- Ale moją najwspanialszą wyprawą była ta, którą nazwałem Kajakiem za Koło Podbiegunowe - z Polic do Narwiku. Wyprawa zajęła mi 101 dni. To było 5369 kilometrów, a średnio pokonywałem ponad 50 kilometrów. Jednak, jak jednego dnia zwiedzałem na trasie jakieś ciekawe miasto to, nie płynąłem. 100 i średnia wychodziła 50 - wyliczał Aleksander na jednym z naszych spływów Brdą.

Podczas norweskiej wyprawy, przepływając ujście jednego z fiordów, miał wywrotkę na wysokiej fali. Stracił przytomność i ocknął się na skalistym brzegu. Ludzie, którzy pomagali mu odnaleźć kajak, pytali czy jest z policji, a on wyjaśnił, że napis „Police” to nazwa jego rodzinnego miasta pod Szczecinem.

Zaczął od roweru, żeglarstwa, szybownictwa. - Chęć poznawania świata zawdzięczam rodzinie. Moimi pasjami była tury-

styka rowerowa, piesza, górską, żeglarstwo, szybownictwo, skoki spadochronowe. Kajakarstwem zaś zainteresowałem się mając już 34 lata, na mojej - jak się potem okazało - ulubionej rzece Drawie. Czyli byłem już starym człowiekiem - opowiadał nam Aleksander.

Pierwsze szlify kajakarza górskiego zdobywał w połowie lat 80. XX wieku w towarzystwie członków Komisji Turystyki Kajakowej TKKF „Orzeł”, w tym i moim. Pojechaliśmy wtedy na cykliczną imprezę klubową - „Orłowski Tydzień Dzikich Wód”, a w planie były rzeki tatrzańskie i beskidzkie. Płynąłem wtedy z Olkiem kajakiem dwuosobowym tatrzańską Białką i nie mogliśmy się dogadać, którą stroną ominąć skalistą wyspę. Decyzję trzeba było podjąć szybko, zanim podejmie ją bardzo szybki nurt. Zdecydował nurt i z impetem rąbnęliśmy w wyspę, zaliczając wywrotkę w lodowatej wodzie. Właśnie wtedy zaprzyjaźniliśmy się i ta przyjaźń trwała do końca Jego dni.

Na kursie ocean

Pomysł przepłynięcia Atlantyku podsunął mu Paweł Napierała, filozof z Uniwersytetu Zielonogórskiego. - To był szurnięty pomysł, opowiadał bajki, a ja traktowałem go poważnie. Paweł zawrócił mi w głowie, bo jako filozof miał dar przekonywania - przyznawał Aleksander. - Ten jego dar przebił nawet moją rzeczowość inżynierską (Doba był inżynierem-mechanikiem, emerytowanym pracownikiem Zakładów Chemicznych w Policach - dop. autora). - Wystartowaliśmy z Ghany. Już na Atlantyku straciłem wiarę, że na takich ka-

jakach, a były to zwykłe turystyczne dwójki, da się przepłynąć wielką wodę. Założyłem więc, że popływamy wzdłuż Afryki i wrócimy. Skończyło się na 42 godzinach, bo na ląd cofnęły nas wiatry i prądy.

Pomysł na superkajak

Ta przygoda dała mi do myślenia - na małej kartce naszkicował kajak atlantycki. Miał mieć 7 m długości, jeden metr szerokości, z kabiną z przodu. Miał być niezatapialny (nawet po przebieciu poszycia) i sam wracać po wywrotce do równej stępki. Tak kajakarz z Polic trafił do morskiej stoczni jachtowej Andrzeja Armińskiego w Szczecinie.

- Niech mi pan zbuduje kajak oceaniczny, bo chcę w nim przepłynąć Atlantyk! - poprosił wtedy Doba. - Reakcje mogą być różne, zwykle takie, że trzeba takiego gościa pogonić, bo chyba jest szumięty. Jednak nie tak łatwo można było mnie zbyć i w końcu przekonałem pana Andrzeja - opisywał nam Doba kulisy sprawy. Kajak nazwał „Olo”.

- A gdyby pańska żona, pani Gabryś, nie zgodziła się na wyprawę atlantycką? - pytała go kilka lat temu jedna z uczestniczek spływu Brdą i Zbrzycą. - Ależ nie zgodziła się! - odpowiedział z uśmiechem. - Powinno się ustanowić medal za to, że ktoś uczestniczył w tak poważnej wyprawie wbrew żonie. Jak żona jest przeciwna, to jest wielki wyczyn. Wszystko zależy od tego, kto w domu nosi spodnie. Gdyby Kolumb słuchał żony, to nie odkryłby Ameryki. Moja żona była najbardziej przeciwna tym wyprawom, a potem mnie najbardziej wspierała, ale zaczęła dopiero gdy już wyjechałem z domu.

- A jak po 100 dniach wraca się do domu, to jest potrzeba wygadania się? - pytali inni kajakarze.

- O tak. A jakie to są wspaniałe powitania... Tylko, że najpierw trzeba na długo wyjechać. Najdłuższe nie było mnie w domu rok i jeden dzień - zakończył wtedy Olek.

Żegnaj Przyjacielu!

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl



Z wokandy

- Odcinał mu głowę nożem, a potem musieliśmy jeść upieczone kawałki ciała tego mężczyzny - mówił jeden z oskarżonych w sprawie, jakiej jeszcze polski wymiar sprawiedliwości nie widział.

Proces czwórki mężczyzn, którzy mieli brutalnie zabić człowieka, a potem dokonać aktu kanibalizmu zaczął się w poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Szczecinie.

Sprawa jest nietypowa, bo nie tylko nie odnaleziono ciała, ale nie wiadomo nawet, kim była ofiara. Dlatego po prawie dwóch dekadach od zdarzenia, sąd czeka wyjątkowo trudne zadanie. Musi zdecydować, czy doszło do zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem i z pobudek zaskakujących na szczególnie potępianie. A może cała sprawa to wymysł wyniszczonych alkoholem osób, a nawet już nieżyjących? Proces będzie toczył się jawnie. W polskim prawie karnym formalnie nie ma przestępstwa kanibalizmu. Zastępuje je przestępstwo zbeshczeszczenia zwłok. I za to też oskarżeni mają zarzuty. Grozi im dożywocie.

Nie udało się ustalić nawet kiedy doszło do domniemanej zbrodni. Według prokuratury na pewno w 2002 r., któregoś dnia między lipcem a październikiem. W nieistniejącym już barze „U Józka” w miejscowości Łasko (pow. choszczeński) spotkało się pięciu mężczyzn. Mieli wtedy po 20-30 lat. Dziś żyje czterech z nich. To już dojrzały mężczyźni. Niektórzy pozakładali rodziny. Jeden ma czworo dzieci, kolejny dwójkę. Piąty oskarżony, Zbigniew B. zmarł kilka lat temu. I to w zasadzie od niego sprawa się zaczęła.

List za grobu

Sprawa wyszła na jaw cztery lata temu, gdy policja otrzymała list podpisany przez Zbigniewa B. Problem w tym, że w chwili wysłania listu nie żył już od kilku miesięcy.

- To niemożliwe, żeby dokonali czegoś takiego. Zbyszek zawsze lubił wymyślać dziwne historie, szczególnie jak sobie popił. Wszyscy o tym wiedzieli. Nikt nie traktował tego poważnie - mówi matka Zbigniewa B.

Ale policjanci nabrali przekonania, że list nie jest fikcją, tyle, że napisał go ktoś inny. Po co? Z powodu wyrzutów sumienia? A może postanowił zachować się jak prawy obywatel i zawiadomić o przestępstwie, o którym usłyszał. I ruszyło śledztwo pod kryptonimem



Proces czwórki mężczyzn, którzy mieli brutalnie zabić człowieka, a potem dokonać aktu kanibalizmu zaczął się w poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Szczecinie

Nie ma człowieka, jest sprawa o zabójstwo z kanibalizmem w tle

„Lecter”. Można się domyślać skąd pomysł na taką nazwę. Sprawą zajęli się funkcjonariusze od tajemnic z Komendy Wojewódzkiej w Szczecinie oraz prokuratorzy z tzw. Archiwum X Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Czwórce żyjących mężczyzn założono podsłuchy na telefony. Po dyskretnej obserwacji zostali zatrzymani w 2017 r. Trafili do aresztu.

Główny oskarżony to Robert M. ps. Student, spawacz, ojciec czwórki dzieci. Jako jedyny nadal przebywa w areszcie. Od tej pory nie był karany. Nie przyznaje się do winy. W to, że mógłby być kanibalem i brać udział w zabójstwie nie wierzy też jego córka.

- Tyle lat trzymają tatę w areszcie. Nie mogą zrozumieć, dlaczego zniszczono mu życie. Mama od niego odeszła, a młodsze rodzeństwo już chyba nawet nie pamięta, jak on wygląda. To jest straszne, co mu zrobiono - mówi pani Nikola.

W tracie pobytu w areszcie M. rozszedł się z żoną. Dzieci musiały zmienić szkołę, bo wytykano je palcami jako dzieci kanibala.

As w rękawie prokuratury psuje szyki

Udziałowi w zbrodni zaprzecza też Sylwester B., ślusarz z Zielonej Góry, szwagier trzeciego

z oskarżonych Janusza Sz. Czwarty oskarżony to Rafał O., kawaler, rencista. To on ma być asem w rękawie prokuratury. W śledztwie przyznał, że widział, jak dochodzi do zbrodni i dość szczegółowo ją opisał. Ale teraz przed sądem zmienił zdanie. Nie przyznał się do winy. Dlatego sąd odczytał mu wyjaśnienia złożone po zatrzymaniu, w 2017 r. Nie zaprzeczył im, ale stwierdził, że nie będzie się do nich ustosunkowywał. Według niego w 2002 r. „Student” zaprosił ich na wódkę i rybkę do baru „U Józka”. Przy innym stoliku Robert M. miał spotkać młodego mężczyznę, z którym od pewnego czasu był skonfliktowany.

- Mówił, że przez niego nie dostał żadnych pieniędzy. Uderzył go dwa razy z twarzą z otwartej dłoni. Potem szamotanina przeniosła się przed bar. Robert kazał temu mężczyźnie wsiąść do samochodu - opowiadał Rafał O.

„Wiesz co masz zrobić”

Samochód (tarpan) należał do Zbigniewa B. Auta nie udało się po latach odnaleźć. Podobno trafiło na złom, ale właściciele skupu tego nie potwierdzili. W szóstkę pojechali nad jezioro Osiek w pobliżu Ługów. Tam Robert M. rozpałił ognisko. Mieli przygotowane kije do smażenia kiełbasek.

Do Zbigniewa B. Robert M. miał powiedzieć: „Wiesz co masz zrobić”.

- Zbigniew wtedy pobił mężczyznę, usiadł na nim, poderżnął mu gardło. Miał nóż wielkości ramienia i odcinał mu nim głowę. To nie był jeden cios. On ją odcinał. Ja płakałem jak dziecko. Potem odciął kawałek mięsa z boku ciała i kazał nam upiec je na ognisku i zjeść. Gdy mówiłem im, by się opamiętali, oni mi grozili. Nawet nie wiem, jaki to był smak tego mięsa, byłem tak zdenerwowany - twierdzi Rafał O.

Po konsumpcji zwłoki mieli okryć folią, obciążyć kamieniem i utopić w jeziorze. Następnego dnia po zbrodni Robert M. miał rozdzielić współoskarżonym pozostałe mięso i ubrania ofiary.

- Trzeba też pamiętać, czemu miało to służyć - jedzenie szczątków ludzkich miało służyć temu, żeby każdą z osób, które były zamieszane w to zdarzenie - nie mówię, że brały w nim udział - na przyszłość przymusić do milczenia. I to chyba się po części udało - mówi niedawno sędzia Andrzej Olszewski, uzasadniając decyzję o zezwoleniu z aresztu trzech oskarżonych.

Rafał O. twierdził, że poczuł mięsem swojego znajomego Stanisława R. Przekonywał, że to mięso z królika. R. nie

dał się nabrać, bo hodował króliki i znał ich smak. O tym, że było to ludzkie mięso, miał się dowiedzieć kilka miesięcy później od oskarżonego Janusza Sz.

Według biegłych Rafał O. nie jest chory psychicznie, choć ma zaburzenia pamięci. Niedawno powiedział dziennikarzom, że zabójstwa nie było, a przyznał się do niego, bo zmusili go policjanci. Sąd będzie badał jeszcze ten wątek.

Przeszukania jeziora zlecone przez prokuraturę też nic nie dały. Nikt też nie zgłosił zaginięcia młodego mężczyzny. Nie dały też nic przeszukania w domach podejrzanych. Rafał O. nie potrafił lub nie chciał pomóc policjantom w sporządzeniu portretu pamięciowego zabitego mężczyzny. Twierdził, że minęło już dużo czasu. Pamiętał jedynie, że mężczyzna był dość młody i nosił czapkę, którą potem mieli mu ją zabrać.

Czaszka

W marcu 2017 r. podczas czyszczenia brzegu Jeziora Górnego w Strzelach Kamieńskich jeden z mieszkańców znalazł czaszkę. Pierwsze badanie wykazało, że to czaszka dojrzałego mężczyzny w wieku do 55 lat, który nie żyje od co najmniej kilku lat. Drugie badanie nie mogło rozwiązać wątpliwości. Wynika z niego, że czaszka była albo kobiety, albo drobnego

mężczyzny. Nie było żadnych śladów, które pomogłyby ustalić przyczynę zgonu lub powiązać czaszkę z podejrzanymi.

Nagrania

W podsłuchanych rozmowach policjanci zwrócili uwagę rozmowę telefoniczną, którą oskarżeni przeprowadzili ze sobą niedługo przed zatrzymaniem. Umawiali się, żeby „nic nie mówić policji, gdzie byli”. Robert M. twierdzi, że dotyczyło to wypadku drogowego, w którym uczestniczyli przed laty i nie wezwali policji, bo kierowca nie miał prawa jazdy. Policjanci postanowili sprawdzić ten wątek. Ustallili, że do dachowania faktycznie miały miejsce, ale coś się jednak nie zgadza.

- Nagrane rozmowy zbiegły się z przesłuchaniami policji w sprawie śmierci nieznanego mężczyzny, a nadto w czasie zdarzenia, w którym miało miejsce dachowanie, nie brali udziału inni uczestnicy ruchu i brak było pokrzywdzonego. Brak jest zatem powodów, dla których podejrzeni mieliby się obawiać wyjawienia okoliczności zdarzenia drogowego - twierdzi prokurator.

To jeszcze nie dowód, ale dość poważna poszlaka, że Robert M. mógł mataczyć. Jego żona, która miała zeznawać na następnej rozprawie już zapowiedziała, że skorzysta z prawa do odmowy zeznań.

Adwokaci

Głównego oskarżonego broni mec. Jan Widacki, znany prawnik z Krakowa.

- Proces jest osobliwy. Nie wiadomo kiedy, nie wiadomo kogo zamordowano i częściowo spożyto. Gdyby ktoś mi o tym kiedyś opowiedział, to pomyślałbym, że żartuje. Proces karny ze wszystkimi rygorami sprawdza jakieś urojenia, plotki? Zdarzają się procesy poszlakowe, gdzie nie ma zwłok, ale przynajmniej wiadomo, kto zginął - komentuje mec. Widacki.

Adwokaci Rafała O. tłumaczą mężczyznę zamilkł w sądzie, choć w śledztwie był tak rozmowny.

- Nasz klient ma zarzut zabójstwa. Uznaliśmy, że taka linia jest dla niego najbardziej właściwa, każda inna mogłaby go wprowadzić w błąd. Ta opowieść jest tak dziwna, szokująca i nietypowa, że normalny człowiek, który dysponuje jednak bardzo skromnym zakresem pojęć, rozumienia tego co mówi, nie dałby sobie rady w tłumaczeniu tego, dlaczego i co powiedział. W takim wypadku najlepiej zamilczeć. Tam nie ma łańcucha poszlak, który by się uzupełniał, nakładał, łączył i prowadził do jednego wniosku: że tak musiało być. Znaków zapytania jest zbyt wiele - wyjaśnia mec. Jerzy Synowiec.

©©

Słownik: Iwana, mutra, nom, osak.

ROZWIĄZANIE: TYLKO ZAKOCHANI NIENAWIDZĄ.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin:

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13

Oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56

Oddział Szczecin:

ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

- RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:
- NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA

■ ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER

■ ZWIERZĘTA

■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA

■ /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE, gotówka, 577942206

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POKOJOWE Słupsk, 602337288

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

2-POK 44m² centrum, 608-329-114.

SZUKAM średniego pokoju do wynajęcia w domku. Tel 663304622

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę inwestycyjną centrum lub przy osiedlach zabudowaną lub niezabudowaną do 1,5ha = 15arów. Tel. 695414115, tereny.inwest@wp.pl

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 798-710-329

KUPIĘ garaż,539-220-110

REKLAMA

2110034137

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie

Klienci wrócili z zagranicy, płacą GOTÓWKĄ

ZADZWOŃ 661-841-555

(obok Związkowca)

tel. 661-841-555

www.abakus-nieruchomosci.pl

3 pok. loggia z garażem i miejscem post. rej. Staszica 458 000,- do negocjacji

1 p. loggia, 2 pok. 48 m² 263 000,- klucze w biurze

2 pok., 46 m² loggia rej. Żeromskiego 233 000,-

USŁUGI

ŁŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni: majstra robót drogowych. Oferty prosimy przysyłać: jolanta.czupajlo@domar-k.pl Tel.94 316-09-43

MAŁOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatera + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

MURARZY i pomocników. Tel. 509572177

POMERANIA Frucht Sp. z o.o. z siedzibą w Dziwogórze

poszukuje elektryka z uprawnieniami elektr. do 1kV.

Wymagania: umiejętność odczytywania i analizy schematów elekt.,

obsługa elekt. urządzeń produkcyjnych, szaf sterowniczych i automatyki.

Umowa na okres próbny z możliwością zatrudnienia na stałe.

CV proszę nadsyłać na: info@pomerania.pl

POMERANIA Frucht Sp. z o.o. z siedzibą w Dziwogórze zatrudni Specjalistę ds. Sprzedaży.

Wymagany Język Angielski w mowie i piśmie w stopniu dobrym, doświadczenie w handlu i logistyce oraz gotowość do wyjazdów delegacyjnych.

CV oraz LM proszę przysyłać na: info@pomerania.pl

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro. Sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport, darmowe testy na COVID-19 ZADZWOŃ TERAZ: 501 409 214, 505 404 214

PRO-WAM Sp. z o.o. w Koszalinie zatrudni elektryków samochodowych oraz Głównego Mechanika. Kontakt 94 345 46 30

SZUKAM PRACY

ZAOPIEKUJĘ się starszą osobą lub chorą w dzień lub całonocowo 511647144 GK

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MAŁOWANIE dachów788-016-988

REMONTY od A do Z tel.660-683-933

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

TRANSPORTOWE

PRZYJMĘ pracę na ciągnik z przyczepą. Słupsk, 667231368.

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA, codziennie z domu pod dom, Trans Glass Okonek, tel. 503 198 446, 67 266 94 91

Matrymonialne

33 lat, Rolnik szuka Żony. 575492179

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ROZSIEWACZ nawozu KUN, 512267568

PŁODY ROLNE

SPRZEDAM owies, siano i ziemniaki jadalne. Tel. 512-695-254

ZBOŻE sprzedam, 59/8471612.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek odhodowanych, tel. 785-188-999

OMEGA

WYCENY

OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20; 601 654 572;

www.nieruchomosci.slupsk.pl

omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, płyty z muzyką. Dojazd.Gotówka 508-245-450, 509-675-586.

Zleć ogłoszenie drobne

zadzwoń: 94/347 35 16

e-mail: bo.gk24@polskapress.pl

Pracujemy od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-16:00

Co masz zlecić – zleć to nam

#zostariwdomu Tutaj zlecisz ogłoszenie!

Koszalin, ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 81 03
Szczecin, bo.gs24@polskapress.pl, 697 770 190
Szczecinek, bo.gk24@polskapress.pl, 94 347 35 16
Stargard, wieslawa.sowa@polskapress.pl, 670 770 191

reklama.koszalin@polskapress.pl

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press

Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny

Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego

Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY

Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek, tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard, tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97, reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzysczeniu odpłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC

POLSKIE BADANIA CZYTELNICZNA

BALIAŁA CENTRUM MEDIÓW

INTELEKTUALNYCH

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl fe727d9b7e

Remon Nelson związał się ze Szczecinem. Dołączył do Ogniwa

Koszykówka

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Obcokrajowiec w zespole II ligi? W zasadzie to niemożliwe na tym poziomie rozgrywek, ale Ogniwo Szczecin uzyskało specjalną zgodę Polskiego Związku Koszykówki.

Remon Nelson to zimowy hit transferowy Ogniwa. Nie jedynie, bo przecież niewiele wcześniej do zespołu dołączył Maciej Adamkiewicz, ale właśnie transfer z udziałem amerykańskiego rozgrywającego jest głośniejszy. Rozgrywający już zadebiutował w drużynie, a ta w ostatni weekend efektywnie wygrała z rezerwami Trefla Sopot i mocno zaakcentowała aspiracje do udziału w play-offach. Nelson zakończył mecz z 9 punktami, 3 zbiórkami i 3 asystami, ale grał tylko 15 minut. Przewaga Ogniwa była tak duża, że trener Zbigniew Majcherek dał pograć wszystkim graczom i to w takim solidnym zakresie minutowym.

Remon Nelson to nie jest debiutant na polskich parkietach i zupełnie nowa postać w Ogniwie. W sezonie 2016/17 rozegrał 31 spotkań w ekstraklasowym AZS Koszalin. Później grał na Węgrzech, ale... cały czas jego agent szukał mu klubu w Polsce. Przed przyjściem do Ogniwa miał prawie roczną przerwę w grze ligowej.

- Remon mieszka od kilku lat w Szczecinie. Jesienią 2019 nawiązaliśmy kontakt przez jego agenta Grzesia Piekoszewskiego, który zapytał czy Remon mógłby z nami popracować przez okres poszukiwania mu klubu. Mieszka w Szczecinie wspólnie z małżonką Wiktoria, która też trenowała koszykówkę i jest rodowitą szczecinianką - tłumaczy Piotr Wilento, prezes Ogniwa Szczecin.

To, że występuje teraz w II lidze wcale nie było prostą sprawą. Polski Związek Koszykówki chce, by na tym poziomie grali Polacy, ale są wyjątki.

- Podczas luźnej rozmowy pod koniec 2020 r. na jednym z treningów Ogniwa, Remon zadeklarował, że z przyjemnością zagrałby z nami w II lidze. W bieżącym sezonie PZKosz umożliwił warunkowe zgłoszenia obcokrajowców do rozgrywek, przy spełnieniu „szczególnych przypadków” - np. rodzinnych, czy zawodowych. Podjęliśmy próbę, nie mając nic do stracenia i udało się uzyskać zgodę związku.



Remon Nelson zagrał dotychczas w trzech ligowych meczach Ogniwa Szczecin

Remon może opuścić nasz zespół w dowolnej chwili. Z racji sytuacji epidemiologicznej nie chce on jednak opuszczać rodziny i planuje osiąść na dłużej w Szczecinie - wyjaśnia Wilento. - W rozmowach z PZKosz. przede wszystkim musieliśmy udowodnić, że Remon mieszka w Szczecinie i tu jest jego przestrzeń życia. Nie ukrywam, że bardzo pomógł ślub z Polką, i starania się „Re” o polskie obywatelstwo i pobyt stały. Ponadto przygotowaliśmy szereg dokumentów potrzebnych do zgłoszenia obcokrajowca do ligi, co poszło akurat dość sprawnie. Okręgowy Związek, jak i centrala wykazali się dużą dozą zrozumienia i bardzo pomogli przy wszelkich formalnościach.

Nelson dołączył na początku lutego do rotacji Ogniwa i zagrał już w trzech meczach. Spotkanie np. z Żakami Koszalin musiał opuścić.

- Ostatnio przytrafiła mu się drobna kontuzja wynikająca z potrzeby wzmocnienia mięśni, dlatego powoli i umiejętnie będziemy korzystać z jego obecności - wyjaśnia prezes klubu. - Remon chwilowo nie szuka klubu, a my zdajemy sobie sprawę, że z każdym tygodniem oddala się opcja opuszczenia Ogniwa. Niedługo wszystkie ligi europejskie pozamykają okna tran-

sferowe. Jest bardzo ambitnym zawodnikiem i celuje w najwyższe miejsca. Chce być z nami do końca, czyli zająć z klubem jak najdalej. My z kolei staramy się jeść małą łyżeczką i póki co chcemy zapewnić sobie play-offy.

Zimowe transfery Ogniwa - Amerykanin i Maciej Adamkiewicz - nie są związane z tym, że klub pozyskał mocnych sponsorów i jeszcze nie zdążył się tym pochwalić.

- Ogniwo dysponuje być może jednym z najniższych budżetów w lidze, a zawodnicy nie otrzymują wynagrodzenia za swoją grę. Grają chętni do treningów i meczów. Bierzymy udział w trudnym projekcie, gdzie praktycznie wszystkie działania odbywają się pro bono. Kierunek dotacji miejskich to ekstraklasa, my pokornie i z wdzięcznością odbieramy środki na zabezpieczenie organizacji meczów. Wszelkie dodatkowe aktywa od prywatnych sponsorów pomagają organizować inne, dodatkowe opłaty licencyjne, sprzętowe, administracyjne, marketingowe. Nie jesteśmy satelitarnym klubem ekstraklasowego Kinga, więc szukamy swoich możliwości. Mimo braku warunków do ściągania zawodników i opłacania ich kontraktów, udaje nam się zawsze zbudować ambitne i waleczne ze-

społy. Presji na wynik nie ma. Uczciwe ustalenia, przejrzystość w prowadzeniu organizacji buduje zaufanie jakim obdarzyli nas zawodnicy. Mimo okoliczności staramy się jednak o pełen profesjonalizm i zapewniamy drużynie najlepsze warunki do rozegrania sezonu. Zarówno w przypadku Remona i Maćka nie było mowy o żadnym uposażeniu. Obaj chcą być w treningu i pomóc drużynie - twierdzi prezes Piotr Wilento.

Przed Ogniwem końcówka rundy zasadniczej, czyli walka o play-offy. Sytuacja jest niezła, ale nie jest pewna. Drużynie pozostały 3 mecze do rozegrania.

- Od momentu awansu do II ligi założyliśmy sobie plan trzyletni. W pierwszym roku chcieliśmy się utrzymać. W drugim zapewnić sobie miejsce w środku tabeli. W trzecim play-offy. W zeszłym roku nam się nie udało, bo pandemia przedwcześnie zakończyła sezon i play-offy się nie odbyły. Teraz celem jest play-off, a jak je wywalczymy, to kolejnym będzie zwycięstwo w każdym meczu. Szczere wierzę, że jak się uda nam poukładać dobrze klocki, to siłą rozpędu możemy sprawić jakąś niespodziankę - uważa Wilento.

Kolejny mecz Ogniwa - 3 marca w Szczecinie. ©©

Trener zwolniony. W tle wybory na szefa ZZPN

Piłka nożna

Maciej Mateńko nie będzie już trenerem odpowiedzialnym za Mobilną Akademię Młodych Orłów.

Kulisy ten decyzji są ciekawe. Mateńko to jeden z najlepszych szkoleniowców w województwie, z sukcesami na krajowej arenie. Przed tygodniem oficjalnie poinformował, że chce ubiegać się o funkcję prezesa Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej.

- Przykre. Dostałem tylko mejla - mówi Maciej Mateńko. - Moja umowa z PZPN obowiązywała od marca 2018. By ją podpisać musiałem zarejestrować działalność gospodarczą i co miesiąc wystawiałem fakturę. Ale zgodnie z umową - PZPN mógł ją rozwiązać z dwutygodniowym okresem wypowiedzenia bez podania przyczyn. I ja takowych teraz nie otrzymałem. Potraktowany zostałem przedmiotowo, ale przecież wiadomo, z czym to jest związane. W piątek ogłosiłem swój start w wyborach na prezesa ZZPN. W poniedziałek otrzymałem telefon z informacją, że zostaje zawieszony i mam zdać telefon, samochód i komputer. Poinformowano mnie też, że we wtorek zapadnie ostateczna decyzja co do mojej przyszłości. I tego dnia otrzymałem mejla, że umowa zostaje rozwiązana. W ostatnich latach szefem ZZPN był Jan Bednarek, który jest też jednocześnie wiceprezesem PZPN. Projekt MAMO podlega Bednarkowi.

- Działania podjął PZPN, a mi trudno to komentować, bo co bym nie powiedział, spotkam się z negatywnymi komentarzami. W tej kwestii nie zrobiłem żadnego kroku - zaznacza prezes Jan Bednarek.

W związku z sytuacją Mateńko zrezygnował też z pracy przy kadrach wojewódzkich ZZPN o czym związek jeszcze nie poinformował środowiska.

Wybory w ZZPN zaplanowane są na 21 maja. Ale do 21 marca kluby muszą podjąć decyzję o zgłoszeniu swoich delegatów i trzeba ich do 1 kwietnia zgłosić do udziału w wyborach. Bednarek w tym tygodniu też poinformował, że będzie ubiegał się o reelekcję.

- Chciałem szybko poinformować kluby, że i ja zamierzam ubiegać się o kolejną kadencję, bo już pojawiały się różne informacje - mówi Jan Bednarek.

Na razie nie ma innych kandydatur. Kandydaci mają teraz czas, by zabrać 30 pism poparcia, co raczej nie powinno stanowić problemów.

- Po pierwsze muszę przygotować rozliczenie ostatnich czterech lat. To nie był łatwy okres, a choćby pandemia sprawiła, że kluby mają coraz mniej pieniędzy z gmin i zanoszą się, że trudny etap przed nimi. Przygotuję też przyszłe zadania, ale na ich prezentację jest jeszcze trochę czasu - mówi Bednarek.

Mateńko: - Pomysł na ZZPN oczywiście mam. Zaczynam publikację tzw. alfabetu prezesa. Sukcesywnie będę przedstawiał, co chciałbym zmienić w funkcjonowaniu związku. (LIS)

Weekend: wraca II i IV liga piłkarska oraz King

Plan imprez

Ekstraklasa piłkarzy ręcznych: Sandra Spa Pogoń Szczecin - Vive Kielce, sobota, godz. 16, hala przy ul. Twardowskiego. Szczecinianie w lutym nadrobili zaległości z I rundy, ale przegrali dwa mecze. Teraz powalczą z najsilniejszym zespołem Polski XXI wieku i każda zdobycz będzie sensacją.

Ekstraklasa koszykarzy. Po przerwie na mecze kadry narodowej i turniej finałowy Pucharu Polski na ligowe parkiety wracają King Szczecin i PGE Spójnia Stargard. King w niedzielę o 17.30 w hali przy Twardowskiego podejmie Trefla Sopot, a Spójnia o 15.30 zagra w Radomiu z HydroTruckiem. Nasze zespoły walczyć o play-offy, więc powinny wygrać.

Ekstraklasa siatkarek. Grupa Azoty Chemik Police w poniedziałek o godz. 20.30 podejmie Budowlanych Łódź. Będzie to rewanż za niedawny finał Pucharu Polski. Policzanki walczyć o jak najwyższą lokatę przed play-offami, więc powinny to spotkanie wygrać.

II liga piłkarska. Pierwsza wiosenna seria - Błękitni Stargard podejmą w niedzielę o 13 Śląsk II Wrocław.

IV liga piłkarska. W weekend 22. kolejka (pierwsza wiosenna). Sobota: godz. 12 Rega Trzebiatów - Gryf Kamień Pomorski, Orzeł Wałcz - Kluczewia Stargard; g. 13.30 Sparta Węgorzyno - Vineta Wolin (stadion przy ul. Pomarańczowej w Szczecinie); g. 14 Darłovia Darłowo - Rasel Dygowo; g. 15 Ina Goleniów - Biali Sądów; g. 16 MKP Szczecinek - Mechanik Bobolice (stadion w Koszalinie); g. 19 Leśnik Manowo - Wieża Postomino (stadion w Koszalinie). Niedziela, godz. 12 Hutnik Szczecin - Iskierka Szczecin (stadion przy ul. Pomarańczowej); g. 15.30 Olimpia Gościno - Sokół Karłino. (LIS)

głos szczecina

MAGAZYN REPORTERÓW
ICH DOPING
POMAGA
CZASEM WYGRAĆ
MECZ
KING WILKI
MORSKIE
CHEERLEADERS

STRONA III



FOT. KING WILKI MORSKIE CHEERLEADERS

POWSTANĄ TRZY PŁYTKIE ZBIORNIKI WODNE DLA PTAKÓW



Teraz czas na wykładowców
akademickich
i pracowników
niepedagogicznych szkół
STR. 3



**NAUCZYCIELE
JUŻ PRAWIE
ZASZCZEPIENI**

FOT. ANDRZEJ SZOOCKI

HISTORIA

Japoński Yakumo ze
szczecińskiego
Vulcana. Okręt brał
udział w dwóch
wojnach światowych

STRONA II

MAGAZYN REPORTERÓW

Lutowa sesja Rady
Miasta miała być
nudna. Tymczasem
sporo się na niej
działo

STRONA IV

SPORT

Trzy złota naszych lekkoatletów
w HMP w Toruniu. Teraz
czekamy na ich udany występ
w Mistrzostwach Europy

STRONA 7

PIŁKA NOŻNA

W plebiscycie
„Piłkarz Roku”
pozostało już tylko
wręczenie nagród
zwycięzcom.

STRONA 8

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl



NAUCZYCIEL TO JEST MARUDA

Komentarz

Ostatnio rozmawiałam na temat szczepień nauczycieli z pewną znajomą, która ma za sobą szczepienie, ponieważ jest pracownicą służby zdrowia. Powiedziała, że nauczyciele narzekali na to, że źle się czują po drugim szczepieniu i biorą wolne. „Bo to marudy są” - usłyszałam. „Ja też się źle czułam, ale wzięłam tabletkę i pracowałam. Ci, którzy są na kontraktach albo własnej działalności, normalnie pracują, a ci na umowie o pracę, biorą zwolnienia. Nauczyciele są na państwowych posadach, to mogą sobie pozwolić na zwolnienie lekarskie. Marudy są i koniec”.

Jeżeli pójdziemy tym tokiem myślenia, to lekarze na umowie o pracę, którzy wzięli zwolnienie lekarskie po szczepieniu, to też są marudy. Seniorzy, którzy bardzo źle się czuli, a słyszałam o takich przypadkach, to też są marudy. Na szczęście nie mu-

sieli brać zwolnienia lekarskiego, bo są na emeryturach. To może nie podlegają pod kategorię „marudy”.

A mnie w tym wszystkim zastanowiła inna kwestia - dlaczego nauczyciele są tak znienawidzoną grupą zawodową. Z kimkolwiek o nich nie rozmawiam, słyszę głównie złe opinie. Nauczyciele są niedouczeni, leniwi, nie uczą, nie wychowują, nic nie robią. No i oczywiście sztan-darowy argument - mają wakacje. Zbrodnia to niesłychana.

Nauczyciele, nawet jak protestują, to są najgorsi. Jak rolnicy kilka lat temu przez miesiąc, dzień w dzień, w godzinach szczytu blokowali centrum miasta, nie wzbudziła takiej niechęci, jak strajkujący dwa lata temu nauczyciele, którzy niczego nie blokowali, tylko siedzieli cicho w szkołach.

Wszyscy są idealni, poza nauczycielami. Szczególnie rodzice i dzieci. Jak taki aniołek powie do nauczycielki „głupia jesteś” (sytuacja oparta na faktach), to wszystko jest w porządku. Jak rodzic o 21 wysłał sms-a do wychowawcy pytając, co jego dziecko ma zadane, to wszystko w porządku. Jak nauczyciel źle się czuje po szczepieniu, to nie jest w porządku. Bo nauczyciel to jest maruda.

Dyplomy absolwentów Akademii Sztuki wśród najlepszych

Szczecin

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Opublikowano zestawienie najlepszych prac dyplomowych absolwentów uczelni artystyczno-projektowych według portalu Font nie Czcionka. W zestawieniu najlepszych dyplomów w Polsce znalazły się aż trzy z Akademii Sztuki w Szczecinie.

Karolina Ściechowska z Wydziału Grafiki jest nominowana za dyplom magisterski „Tatczeszna. Opowieść o dorastaniu na Kaszubach”. To książka artystyczna, uzupełniona o cykl grafik wielkoformatowych. Tatczeszna po kaszubsku oznacza ojczyznę. Praca powstała w celu upowszechnienia regionu i kultury Kaszub. Książka powstała w technice druku cy-

frowego wzbogaconego wypukłodrukiem (drukem ślepym).

Aleksandra Sz wajda z Wydziału Grafiki jest nominowana za dyplom magisterski „Jak TO ugryźć”. Praca jest ilustrowanym elementarzem dla młodzieży powyżej 15. roku życia. Ma on przypomnieć oraz uzupełnić najistotniejszą wiedzę zdobytą w szkole na zajęciach Wychowania Do Życia w Rodzinie.

Piotr Wardziukiewicz z Wydziału Wzornictwa jest nominowany za dyplom licencjacki „Stettinum Nicodemus Pro, proces powstawania”. Główną ideą projektu było zachowanie znikających pozostałości typograficznej przeszłości Szczecina, która mimo okrojonej przez czas rozpiętości glifów może być inspiracją do wielu przyszłych rozszerzeń już powstałej rodziny.

BAROMETR



Niemal 100 metrów długości i 890 ton. Tyle waży największy element, który został dostarczony na plac budowy Polimerów Police. Operacja logistyczna trwająca blisko 4 godziny, zakończyła się sukcesem i tym samym osiągnięto jeden z kluczowych kamieni milowych realizacji inwestycji



W Szczecinie nie ma nocnej i świątecznej opieki weterynaryjnej. Władzom miasta na ten problem zwrócił uwagę radny Krzysztof Romianowski. Wiceprezydent Anna Szotkowska obiecuje przyrzeć się sprawie, choć większych nadziei nie robi. - To nie jest zadanie gminy - wyjaśnia.

MÓWI SIĘ



Najbardziej boli usuwanie drzew z obszarów gęsto zurbanizowanych - Wyzwolenia, Chopina, Stare Miasto, Śródmieście - właśnie tam, gdzie każde drzewo jest na wagę złota... - Piotr Czipicki, Szczeciński Ruch Miejski



Kolejne drzewa są wycinane, mieszkańcy nie są o wycinkach informowani. Powinniśmy mieć system, który informowałby nas wszystkich o wycinkach, tak ażeby była możliwa nasza reakcja - Dominika Jachkowska, radna



SZTUCZNE WYSPY DLA PTAKÓW WODNO-BŁOTNYCH

Ekologia

Trzy płytkie i rozległe zbiorniki wodne, które będą miejscami żerowo-lęgowymi dla chronionych gatunków ptaków, powstaną na południe od Osinowa. Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Zachodniopomorskiego zlecił już wykonanie ekspertyz i programu funkcjonalno-użytkowego. W przyszłym roku planowany jest przetarg na projekt i budowę.

Dolina Dolnej Odry z łąkami i rozlewiskami to schronienie ptaków podczas wędrówek i zimowania, a także jedna z największych w Polsce ostoi lęgowych dla gatunków wodno-błotnych. Musimy nie tylko chronić tę unikalną przyrodę, ale czasem także trochę jej pomagać. Zmiany klimatu powodują wysychanie mokradeł. Chodzi o to, by powstrzymać, spowolnić ten proces - tłumaczy marszałek województwa Olgierd Geblewicz.

Od niemal dwóch dekad wiadały trend zaniku siedlisk łąk zalewowych. Przyczyną były ciepłe zimy, brak tzw. wysokiej



Kostrzynckie rozlewiska

wody wiosną. Ten sezon jest inny, ale cykl funkcjonowania Kostrzyneckiego Rozlewiska przez kilkanaście lat został zaburzony. Teren zalewowy zmniejszył się wielokrotnie. Woda nie utrzymuje się - tak jak kiedyś - od zimy do końca maja. Naukowcy alarmują, że wiele gatunków ptaków monitorowanych na nadodrzańskich rozlewiskach zmniejszyło w tym czasie swoją liczebność nawet stukrotnie. Konieczne jest podjęcie działań ratunkowych.

Aby ustabilizować populację zagrożonych gatunków, zachować bioróżnorodność odrzańskich dolin, trzeba utrzymać rozległe i płytkie obszary zalane wodą: głębokości od kilku

do 70 centymetrów, z przegłębieniami do 1,2 m. Stąd inicjatywa Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Zachodniopomorskiego (lider projektu), we współpracy z niemieckim Parkiem Narodowym Doliny Dolnej Odry oraz nadleśnictwami Chojna i Mieszkowice, by zlecić opracowanie analizy przyrodniczej, koncepcję realizacji zbiorników oraz programu funkcjonalno-użytkowego.

Wykonawca ekspertyzy ma 14 miesięcy na jej wykonanie. Potem zostanie ogłoszony przetarg na realizację. Prace wykonane zostaną zgodnie z wytycznymi eksperta-ornitologa oraz zaleceniami i zgodami instytucji i organizacji ochrony przyrody.



Szczecin Coraz większe Muzeum Techniki i Komunikacji

Nie zwalnia tempo prac na budowie Muzeum Techniki i Komunikacji. Gotowe są zewnętrzne ściany łącznika. Remont przechodzi także stara

kamienica, która wkrótce zyska nową konstrukcję dachu. Od rozpoczęcia prac na tej inwestycji minęło ponad pół roku. Aktualnie w łączniku prowadzone są prace przy wykonywaniu żelbetowej antresoli wraz z podwieszaną klatką schodową.

Prace toczą się także w starej części Muzeum oraz na budynku kamienicy. Na przełomie lutego i marca rozpocznie się remont posadzki prawej nawy hali istniejącego Muzeum. Inwestycja kosztuje ponad 18 mln zł. Gotowa będzie pod koniec roku.

głos szczecina

ADRES REDAKCJI

71-875 Szczecin, ul. Nowy Rynek 3,
www.gs24.pl,
redakcja.gs24@polskapress.pl

REDAKTOR NACZELNY

GŁOSU DZIENNIK POMORZA
Marcin Stefanowski
marcin.stefanowski@polskapress.pl

SZEF ODDZIAŁU SZCZECIN

Ynona Husaim-Sobecka
tel. 91 48 13 311
ynona.sobecka@polskapress.pl

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I DZIENNIKARZ

Bogna Skarul
tel. 91 48 13 332
bogna.skarul@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Szczecin
ul. Nowy Rynek 3
tel. 91 481 33 92
reklama.gs24@polskapress.pl

PRENUMERATA

połączenie bezpłatne: 800 20 35 35
tel. 94 347-35-37

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU

Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.
ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Nauczyciele zaszczepieni, teraz kolej na pracowników niepedagogicznych i wykładowców akademickich

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@
polskapress.pl



Edukacja

57 proc. pracowników oświaty w Szczecinie zdecydowało się zaszczepić przeciw COVID 19. Nauczyciele przeszli przez szczepienia nie bez problemów, ale ostatecznie udało się je przeprowadzić.

Dane, którymi dysponuje urząd miasta, dotyczą tylko szkół publicznych. Pracowników pedagogicznych zatrudnionych w placówkach publicznych mamy 5168, z czego uprawnionych do zaszczepienia w pierwszej turze było 2922, co stanowi 56 proc. wszystkich nauczycieli. Spośród uprawnionych wolę zaszczepienia zgłosiło ponad 57 proc.

Dziwnie wyglądają te wyniki, jeśli chodzi o typy szkół, bo spodziewałam się, że więcej chętnych będzie w przedszkolach, gdzie pracownicy cały czas pracują stacjonarnie, a tam było zaledwie 53 proc., natomiast ponad 90 proc. to były samodzielne technika oraz poradnie 63 proc. - mówi Lidia Rogaś, dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta. - Podejrzewam, że tak niski procent zainteresowanych szczepieniem wynika z faktu, że tam część osób już przechorowało tę chorobę i nabyli już odporność. Poza tym jakiś czas po wyzdrowieniu nie można być szczepionym.

W zespołach szkół ogólnokształcących 62 proc. osób wyraziło chęć zaszczepienia, zespoły szkół zawodowych 59

proc., szkoły podstawowe 57 proc., placówki kształcenia specjalnego 60 proc.

Pierwsza grupa nauczycieli uczących stacjonarnie w klasach I-III szkół podstawowych oraz instruktorzy praktycznej nauki zawodu została zaszczepiona m.in. w szpitalu w Netto Arenie w Szczecinie.

Na szczepienia stawiało się m.in. około 70-80 proc. nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 63 z Oddziałami Integracyjnymi im. Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców w Szczecinie. Szczepienia poszły całkiem sprawnie.

- Każdy z nas ma inny powód szczepienia. Jedni chcą się czuć bezpiecznie, inni uważają, że tak trzeba, ja chcę móc swobodnie podróżować - mówi Mariusz Soboniak, nauczyciel wspierający w klasie integracyjnej. - Uważam, że powinniśmy się zaszczepić i natychmiast wrócić do stacjonarnego nauczania. Dzieci ze starszych klas, które nadal uczą się w domach, są w coraz gorszym nastroju. Niektórzy mają początki depresji. Psychologowie coraz częściej mówią o długoterminowych negatywnych skutkach nauki zdalnej. Tu chodzi o dobro dzieci.

Szczepieni byli w pierwszej kolejności ci nauczyciele, którzy pracują stacjonarnie.

- Wątpliwości budziło to, czy mają być zaszczepieni tylko pracownicy pedagogiczni, czy również pozostali pracownicy oświaty - mówi Lidia Rogaś. - Gdyby szczepieni byli tylko pracownicy pedagogiczni, to w przedszkolach takie szczepienie w ogóle nie miałoby sensu, ponieważ tam bliski kontakt z dziećmi mają także pomoce nauczyciela czy woźne oddziałowe. To są osoby, które



Nauczyciele skarżyli się na złe samopoczucie po szczepieniu, przed czym nikt ich nie ostrzegł

pomagają przy posiłkach, odprowadzają dzieci do toalety itp. Udało się doprowadzić do tego, że dopuszczono do szczepień pomoce, woźne oraz osoby od praktycznej nauki zawodu nie zatrudnionych z karty nauczyciela.

Procedura była prosta: dyrektor placówki wprowadzał dane do systemu, one wędrowały do punktu szczepień, a punkt szczepień ustalał harmonogram.

- Okazało się, że punkty szczepień dostały wykaz osób

do zaszczepienia bez podziału na szkoły. Wszystko było uszeregowane według nr PESEL. W związku z tym trudno było dotrzeć, z której szkoły są ci pracownicy. Zdarzyło nam się, że ponad połowa pracowników jednej szkoły w systemie nie trafiła do punktu szczepień, zaczęło się ich poszukiwanie i znaleziono ich po tygodniu - mówi Lidia Rogaś.

Nauczyciele także skarżyli się na złe samopoczucie po szczepieniu, przed czym nikt ich nie ostrzegł. Niektórzy musieli wziąć wolne, co dezorganizowało pracę szkoły. Trzeba było w trybie pilnym organizować zastępstwa. Dyrektorzy szkół, mimo to poradzili sobie z organizacją zajęć.

Mimo testów i szczepień, przez najbliższe dwa tygodnie szkoły i placówki działały na dotychczasowych zasadach. W trybie stacjonarnym uczą się dzieci z klas I-III szkół podstawowych, pozostałe grupy uczniów - nadal w trybie zdalnym.

Szczepienia nauczycieli odbywały się także we wtorek w punkcie szczepień zlokalizowanym w przychodni przy 109 Szpitalu Wojskowym z Przychodnią w Szczecinie. Pierwszego dnia zaszczepionych zostało 90 osób.

Kolejną grupą szczepionych byli nauczyciele akademicki.

Według zestawienia na 18 lutego 2021 r. aż 66,8 proc. wy-

kładowców ZUT zadeklarowało chęć zaszczepienia się przeciw COVID-19. Uprawnionych do wzięcia udziału w akcji było 838 nauczycieli akademickich ZUT.

- Zarejestrowaliśmy w naszym uczelnianym systemie zapisów 582 zgłoszenia. Po weryfikacji, do systemu POL-on wprowadziliśmy 560 zgłoszeń. Tylko 22 naszych pracowników odpowiedziało, że nie chce brać udziału w akcji szczepień, co w skali całej uczelni daje niewielki procent. Cała rejestracja przebiegła bez większych zakłóceń - powiedział prorektor ds. organizacji i rozwoju

uczelni, prof. Krzysztof Pietruszewicz.

Do programu szczepień została dodana kolejna grupa pracowników oświaty. Już teraz prawo do szczepień w grupie priorytetowej mają wszystkie osoby zatrudnione w jednostkach systemu oświaty, instruktorzy praktycznej nauki zawodu prowadzący zajęcia praktyczne. Należą do niej również osoby zatrudnione w przedszkolu lub szkole funkcjonującej w systemie oświaty innego państwa, które znajdują się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

©©



Do szczepienia zgłosiło się stosunkowo niewielu pracowników przedszkoli

REKLAMA 0610035600

PROMEDICA24

PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH I ZADBAJ O SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

9400 zł*
na rękę w 45 dni

* 18a osób z ciekawą znajomością języka niemieckiego.

PEWNE ZATRUDNIENIE, BEZPIECZNA PODRÓŻ, ATRAKCYJNE WYNAGRODZENIE

ZADZWOŃ! SZCZECIN, TEL. 517 176 102, 514 781 657

NIEOPISANA AFRYKA. MARZENIA SZCZECINIAN

Ludzie

Aleksandra Radecka *

Chciał przejść cztery tysiące kilometrów i spędzić w Afryce parę lat. Wrócił po stu dniach, nie przeszedł nawet sześćdziesięciu kilometrów. Ale każdy kilometr był kilometrem jego marzeń.

Ponad pięćdziesiąt lat temu w Szczecinie pisarz, marynista - Jan Papuga oglądał mapy Kuby, Brazylii, Meksyku, a w końcu Afryki.

Czytał, notował i planował. Opowiadał, że będzie to „najpiękniejsza i największa przygoda w jego życiu i tak pożegna wiek męski”¹. Był wtedy rok 1966, a on miał 51 lat.

Wróćmy jednak do początku jego szczecińskiej historii. Do czasu tużpowojennego. Kazimierz Kozłowski, autor monografii o środowisku artystycznym Szczecina użył określenia „osadnictwo literatów”². Zaznaczył, że pierwszy wojewoda Leonard Borkowicz przy wsparciu prezydenta Piotra Zaremby organizował życie kulturalne na Pomorzu Zachodnim. Jerzego Andrzejewskiego, Witolda Wirpszę, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Franciszka Gila, Wiktora Woroszyńskiego, a także Jana Papugę - wszystkich przyciągnęło to miasto. Dlaczego przyjechali? Odpowiedź znajdziemy w artykule Katarzyny Rembackiej³.

W piśmie z 21 V 1946 r. sporządzonym przez naczelnika Wydziału w Departamencie Literatury Jerzego Płomieńskiego, wymieniającym „potrzeby kulturalne na terenach Ziemi Odzyskanych”, możemy przeczytać: „Skierowanie szeregu pisarzy z ziem przeludnionych (Łódź i Kraków)...(...) Byłoby bardzo wskazane przydzielenie pisarzom przesiedlonym na Ziemię Odzyskaną niemieckich will, względnie domów niemieckich.

Autorka dodaje, że największej deklaracji złożyli członkowie „przeludnionego” oddziału łódzkiego.

W taki sposób, właśnie z Łodzi, w 1946 roku dotarł tu Jan Papuga. Otaczała go legenda marynarza, który siedem lat pływał w konwojach na statkach polskich i zachodnich. Doświadczenia zamieniły się w książkę „Najpiękniejszy rejs” wydano w Londynie w 1945 roku, rekomendował ją Antoni Słonimski. Ten zbiór opowiadań o wojnie widzianej nie z perspektywy ofi-



Jan Papuga, autor zdjęcia nieznanego.

cerskiej mesy, ale z kubryku zwykłego marynarza, był głosem ciekawym i autentycznym. Przyniósł autorowi popularność.

Można by rzec, że gdyby Jan Papuga nie było, trzeba by go było wymyślić. Wtedy. W czasie zachłystnięcia się polskiej literatury - kultury - morską wodą⁴ - pisze Artur Daniel Liskowacki w eseju „Nasze morze marzeń”.

Trudno się z nim nie zgodzić. Papuga, oryginał, samouk (skończył sześć klas szkoły powszechnej) był symbolem tego, co nietuzinkowe i co spleta się z obrazem egzotycznych morskich podróży. Szczecin na niego czekał. Pierwsze

entuzjastyczne lata literackiego życia zakończyły się jednak odpływem znanych nazwisk do innych przystani: Warszawy, Krakowa, Gdańska...

Jan Papuga został. Tak, jak jego bliski przyjaciel - Franciszek Gil, ceniony wówczas publicysta i reporter. Obaj dostrzegali rewolucyjną wręcz przemianę tego miejsca, ścieranie się różnych kultur i języków, piękno pejzażu, mistyczne Wały Chrobrego. Idealny pokarm dla ludzi pióra.

Czas pokazał, że była to miłość bez wzajemności, zwłaszcza dla przedwcześnie zmarłego Franciszka Gila. Z jego śmiercią (zm. 12.09.1960 roku) Jan Papuga nie mógł się pogodzić.

Zaledwie miesiąc po tym pisał rozgorączkowany do Jerzego Andrzejewskiego:

(...) *umarł z zupełnego zniszczenia, nerwów, głodu. Nie miał gdzie mieszkać, ani gdzie pracować, a przez ostatnie długie miesiące nic nie zarabiał. Kwaternik szczeciński to sprawa prokuratora, reszta to zbrodnia całego miasta*⁵.

Sam Papuga wiedział doskonale, czym jest brak pieniędzy. Był poniekąd sam za to odpowiedzialny, nigdy nie podjął etatowej pracy, chciał się utrzymać z pisania. To była cena, jaką zapłacił za wolność.

Żał i poczucie osamotnienia po odejściu przyjaciela kazały mu szukać szczęścia gdzie in-

dzie. Pomysł stworzenia literackiej osady w Bieszczadach okazał się fiaskiem, tak jak ten wcześniejszy związany z osadą marynistyczną. Do listy rozczarowań należy dopisać rzecz najważniejszą - od ponad dwudziestu lat nie wydał żadnej książki.

Rejs - nagroda

W imieniu Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich w Szczecinie zwracam się do Pana Dyrektora z uprzejmym pytaniem, czy Polska Żegluga Morska w Szczecinie zechciałaby uczestniczyć w akcji fundowania stypendiów twórczych dla pisarzy. (...) Osobiście uważam, że na ewentualne stypen-

dium PŻM w formie rejsu - zasługiwałby kol. Jan Papuga, autor „Szczerów morskich” oraz ostatnio wydanego bardzo interesującego zbioru opowiadań morskich - „Guadalajara, Guadalajara!”⁶.

Pismo prezesa Szczecińskiego Oddziału ZLP Michała Misiornego z 1965 roku odmieniło sytuację Jana Papugi. Takie stypendium to dowolny rejs, pod jednym warunkiem. Należało mieć wizę do upragnionego miejsca. Bilet powrotny - bezterminowy. Rozbudziły się w nim nadzieje na nową książkę, bo samo podróżowanie dla podróżowania nigdy nie było jego celem. To miał być pierwszy rejs Jana Papugi - pisarza. Wypłynąć, ale dokąd? Rozpoczął od Kuby. Studiował mapy, uczył się hiszpańskiego, ale wizy nie otrzymał. Sytuacja powtórzyła się z Meksykiem i Brazylią. Ostatecznie pada hasło Afryki i tym razem była zgoda. Jak sobie to zaplanował? Tak opisze to później:

*Żyłbym z łaski tutejszych ludzi, więc moja książka byłaby zupełnie inna od wszystkich książek o Afryce. Jestem pewien, że im dalej od wielkich miast białych ludzi, tym ludzie są lepsi. O nich właśnie chcę pisać, biali znają ich powierzchownie, według stereotypów, współżyjąc z nimi stosując siłę wmówili sobie, że we wszystkim są górz i lepsi*⁷.

I jeszcze taka entuzjastyczna uwaga:

*Afryka w poprzek - nagle olśnienie - od oceanu do oceanu. Od wybrzeża Kamerunu do wybrzeża Kenii nie było nawet cztery tysiące kilometrów. Przejście wyjątkowo krótkie, a bardzo efektowne. Najbardziej różnorodne ukształtowanie ziem, odmienność ludzi*⁸.

Czy była to wizja utopijna? Z urzędniczego punktu widzenia na pewno. Rozsądek podpowiada obraz świata, w którym kraje oddzielone są od siebie granicami. Czasem nie do przejścia. Każde państwo ma swoje pułapki: polityczne, społeczne, demograficzne, geograficzne. Gąszcz niebezpieczeństw może pokonałyby odpowiednie znajomości i worek pieniędzy. Jan Papuga miał w kieszeni pięć dolarów, żadnych koneksji, za to wielką determinację.

Historie uczyć podróżników, że niemożliwe jest możliwe! Najlepszym przykładem może być afrykańska przygoda polskiego odkrywcy - Kazimierza Nowaka. Dwukrotnie przemierzył Czarny Ląd w latach 1931-36 z północy na po-

FOT. ARCHIWUM KSIĄŻNICZY POMORSKIEJ W SZCZECINIE



FOT. ARCHIWUM KING WILKI MORSKIE CHEERLEADERS

ICH DOPING POMAGA WYGRAĆ MECZ KING WILKI MORSKIE CHEERLEADERS

STR. III

JAPOŃSKI „YAKUMO” RODEM Z VULCANA. OKRĘT DWÓCH WOJEN ŚWIATOWYCH



„Yakumo” na kotwicy podczas rejsu kadetów do Australii w 1928 roku

Marek Jaszczynski
marek.jaszczynski@
polskapress.pl



Historia

Japonia w XIX wieku nie miała przemysłu stocznioowego, który mógł budować duże okręty wojenne, dlatego rząd zamówił krążownik w stoczni Vulcan w Szczecinie. Okręt przeżył dwie wojny światowe i zakończył żywot w 1947 roku.

W Szczecinie japońska cesarska flota złożyła zamówienia na krążownik pancerny „Yakumo”. Stępkę pod jednostkę w szczecińskim Vulcanie położono w 1898 roku, dwa lata później okręt był już gotowy.

Klasa krążowników pancernych, czyli dużych okrętów artyleryjskich powstała pod koniec XIX wieku, a znikła po I wojnie światowej.

W dziewiczy rejs krążownik wyruszył ze Świnoujścia w końcu czerwca 1900 roku. Do portu w Jokohamie dotarł 30 sierpnia tego roku. Okręt sprawował się bardzo dobrze podczas dalekiej podróży. Rząd japoński zrezygnował nawet z rocznej gwarancji udzielonej przez stocznnię. Główną bronią okrętu były cztery działa kalibru 203 mm umieszczone w dwóch wieżach. Wieże sterowane były elektrycznie i mogły obracać się o 130 stopni w obu kierunkach, działa

można było podnosić do + 30 stopni i obniżać do -5 stopni. Każda wieża mieściła 65 pocisków. Działo wystrzeliło 113,5-kilogramowe (250 funtów) pociski przeciwpancerne z prędkością wylotową 760 metrów na sekundę (2500 stóp / s) na odległość 18 000 metrów.

Krążownik brał udział w większości bitew morskich podczas wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904-05 i został lekko uszkodzony podczas bitwy na Morzu Żółtym i bitwy pod Cuszimą.

WARTO WIEDZIEĆ

YAKUMO

wyporność - 9.646 ton
wymiary - długość 132,3 m, szerokość 19,6 m, zanurzenie 7,2 m
prędkość - 20,5 węzła
napęd - dwie maszyny parowe o mocy 17.200 KM
uzbrojenie - 4 działa 203 mm w dwóch wieżach pancernych, 12 dział 152 mm, 12 dział 76 mm, 7 dział 47 mm, 4 wyrzutnie torpedowe 450 mm (według innych danych 5 wyrzutni)
załoga - 670 - 700 marynarzy
pancerz - burtowy 178 mm, pokładu 63 mm, artylerii głównej 152 mm
Dane z 1945 roku (okręt przeszedł remont w 1933 roku):
prędkość - 9 węzłów
uzbrojenie - 4 działa 152 mm, 4 działa przeciwlotnicze 127 mm, 1 dział przeciwlotnicze 80 mm oraz 12 działek przeciwlotniczych 25 mm

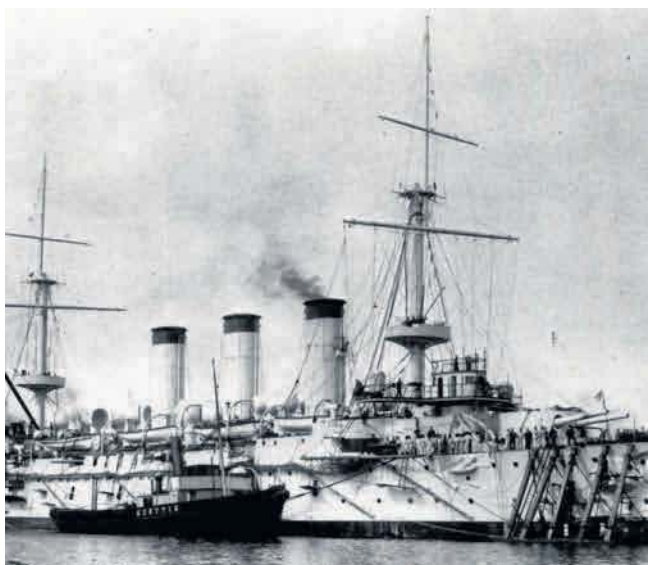
sowych, ale zasługa w jego wytopieniu i pokonaniu przypadła australijskiemu krążownikowi „Sydney”.

W lutym 1917 roku „Yakumo” rozpoczął patrolowanie południowego Pacyfiku i Oceanu Indyjskiego w poszukiwaniu niemieckich krążowników pomocniczych. Pierwszy ze swoich licznych rejsów szkoleniowych rozpoczął 5 kwietnia, wypływając do Ameryki Północnej i na Hawaje, do Japonii powrócił w połowie sierpnia tego roku.

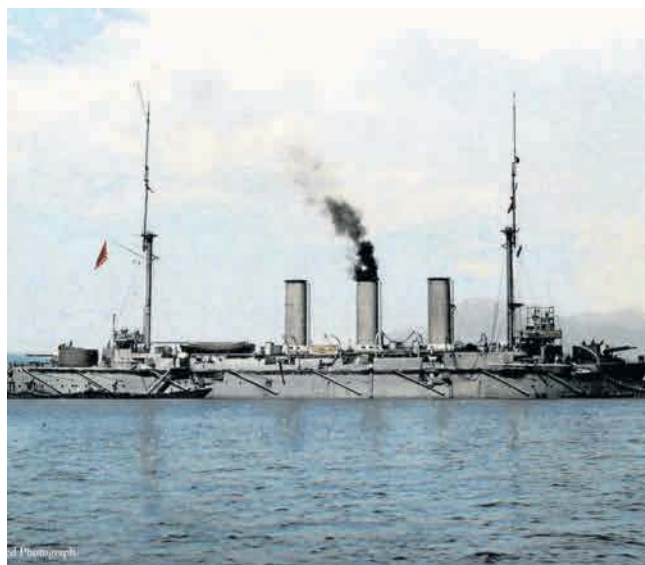
Od 1 września 1921 r. „Yakumo” został wyznaczony na okręt obrony wybrzeża 1 klasy i był używany głównie do zadań szkoleniowych dla kadetów w Cesarskiej Akademii Marynarki Wojennej. W tym charakterze, brała udział w ponad trzynastu rejsach od 1920 do 1930 roku: do Europy, obu Ameryk oraz na południowy Pacyfik. Załoga okrętu opłynęła również kulę ziemską - od sierpnia 1921 do kwietnia 1922 roku - w towarzystwie krążownika pancernego „Izumo”.

W 1936 roku, podczas rejsu szkoleniowego między wyspami Saipan i Truk, w drodze do Ameryki Północnej, na okręcie doszło do eksplozji, w wyniku czego zginęło czterech marynarzy. Po rozpoczęciu Pacyfiku wojny, krążownik został wyposażony w działa przeciwlotnicze i pełnił służbę jako okręt obrony wybrzeża. Mało tego, przetrwał wojnę i przewoził na macierzyste wyspy żołnierzy japońskich z Chin i Tajwanu. Yakumo został złomowany na 1 kwietnia 1947 w Maizuru Stocznia Hitachi.

©©



Duma cesarskiej floty. „Yakumo” w 1900 roku i holownik „Stettin”



„Yakumo” w porcie Kure, 8 kwietnia 1905 roku



Okręt w 1946 roku, gdy kończył służbę

CIESZYMY SIĘ Z KAŻDEGO ZWYCIĘSTWA I BARDZO PRZEŻYWAMY KAŻDĄ PORAŻKĘ

Tym żył region



Agata Maksymiuk
agata.maksymiuk@
polskapress.pl



Rozmowa

Mimo że kibice nie mogą teraz obserwować ich występów, to nie ma wątpliwości, że są ważną częścią klubu. King Wilki Morskie Cheerleaders to drużyna dziewczyn, których serc należy szukać na parkiecie. Ich doping potrafi wygrać każdy mecz, a zaangażowanie przyciągnąć na trybuny nowych fanów koszykówki. Za tym sportem kryją się setki godzin treningów i setki choreografii. O szczegółach opowiedziała nam Natalia Serafin, kapitan drużyny.

Ile razy w ciągu jednego meczu wybiegacie na boisko?

- Na jeden mecz mamy przygotowane dwanaście choreografii - dziesięć „krótkich” 45-sekundowych na tzw. time-outy brane przez trenerów oraz dwa „długie” po półtorze minuty między

I a II i III a IV kwartą meczu. W każdym kolejnym spotkaniu staramy się mieć przygotowany nowy repertuar, by układy powtarzały się jak najrzadziej. Jest z czego wybierać, bo mamy ich około stu. Żeby nasz program nie był monotony, a każdy widz usatysfakcjonowany, tańczymy naprzemiennie w różnych stylach. Od klasycznego jazzu przez hip-hop, po gorące, latynoskie klimaty. Dla każdego coś fajnego (uśmiech). Oczywiście zmieniając charakter tańca, zmieniamy nasze kostiumy. Wygląda to tak, że na mecze każda z nas przychodzi z walizką. Ponadto, nasze występy urozmaicamy, dodając przeróżne gadżety. Najważniejszym i najczęściej używanym dodatkiem są oczywiście pompony, ale używamy także krzeseł, pałek mażoretkowych, kapeluszy, parasolek... A, gdy mecz odbywa się w jakimś specjalnym dniu np. dniu kobiet czy chłopaka, bądź w okresie Bożego Narodzenia, tworzymy minispektakle, gdzie wszystkie układy tańczymy do utworów ściśle związanych z tą tematyką.

Jak jesteście odbierane przez drużynę, kibiców czy ogólnie społeczeństwo? W czasach ruchu „me too” i dyskusji na temat praw kobiet, cheerleading stał się sportem nieco kontrowersyjnym.

Do tej pory nie spotkałyśmy się ze złym odbiorem. Słyszymy raczej aprobatę. Dbamy o nienaganny wizerunek i profesjonalizm naszego zespołu i może dzięki temu cieszymy się uznaniem naszych odbiorców.

Jesteśmy częścią tego klubu, kochamy to co robimy i też zostawiamy kawałek serca na parkiecie.

Natalia Serafin

nek i profesjonalizm naszego zespołu i może dzięki temu cieszymy się uznaniem naszych odbiorców.

King Wilki Morskie Cheerleaders to profesjonalna grupa, ale nie z tego życia. Czym się zajmujecie na co dzień?

Nasz skład to mieszanka wybuchowa. Są tu: prawniczki,

geodetka, dietetyczka, specjalistka laboratoryjna, pedagogka, nauczycielka, kilka studentek. A łączy nas wspólna pasja do tańca. Każda z nas na co dzień ma swoją pracę zawodową czy studia, ale wszystkie potrzebujemy odskoczni, którą dla nas jest taniec, treningi i występy dla publiczności.

Czy wyobrażasz sobie, że byś była dla Was sport na pełen etat? Co by się musiało zmienić?

- Ilość wydarzeń sportowych nie jest na tyle liczna, a wysokość wynagrodzenia na tyle wysoka, by mogło się to stać faktem. Jednak gdyby nasza pasja miała zmienić się w zawód i to jeszcze dobrze płatny zapewne wiele z nas byłoby szczęśliwych, a młode, zdolne tancerki pchałyby się drzwiami i oknami.

Czujecie się odpowiedzialne za wynik meczu? W końcu Wasze układy mają nie tylko być urozmaicheniem przerwy dla kibiców, ale też dopingiem dla zawodników.

Po każdym wygranym meczu twierdzę, że to my go wy-

grałyśmy (śmiech). A tak serio, mamy nadzieję, że mimo tego, że teraz zawodnicy nie widzą naszych występów, ani nie słyszą naszego kibicowania, to czują nasze wsparcie. Jesteśmy częścią tego klubu, kochamy to co robimy i też zostawiamy kawałek serca na parkiecie. Cieszymy się z każdego zwycięstwa i przeżywamy każdą porażkę.

Występujecie na meczach lokalnych i wyjazdowych, do tego zdarzały Wam się również występy gościnne na meczach innych drużyn. Które z tych wydarzeń były dla Was tymi najważniejszymi?

Jesteśmy częścią drużyny King Wilki Morskie. Priorytetowe są dla nas mecze macierzystej drużyny. Często jesteśmy zapraszane na różne wydarzenia i czasem z tych zaproszeń korzystamy. Z tych najważniejszych mogę wymienić szczególnie niezwykle emocjonujące występy podczas Mistrzostw Europy w piłce siatkowej i pokazy dla niemal 15-sto tysięcznej publiczności na stadionie żużlowym Stali Gorzów.

Jak to wszystko zmieniła pandemia?

Niestety zostałyśmy „zawieszone” w działaniach. Na trybunach pusto, nie mamy dla kogo tańczyć, a z Net-to Areny, na której trenowałyśmy, zrobiono tymczasowy szpital. Raz na jakiś czas robimy treningi online, choć mało efektywna to praca.

A jak do Was dołączyć? Czy każda dziewczyna ma szansę? Jakie umiejętności i predyspozycje trzeba mieć? I czy trzeba być pełnoletnią?

Wystarczy zgłosić się przez wiadomość na naszym fanpage na Facebooku lub Instagramie - King Wilki Morskie Cheerleaders. Do zespołu zapraszamy pełnoletnie dziewczyny, najlepiej z tańcem w przeszłości. Praktykowany styl nie ma znaczenia - czy to balet, czy disco dance, jak wspominałam wcześniej, układy mamy na tyle różnorodne, że każdy znajdzie układ w swoim stylu, ale trzeba być elastycznym. Wymagana jest znajomość podstawowych kroków tańca, poczucie rytmu i pasja.

To miała być nudna lutowa sesja. A jednak sporo się działo

Szczecin

Przeprosiny ze strony PGE były wydarzeniem obrad.

Po wielkiej awarii ciepłowni-
czej od tygodni jesteśmy
świadkami wojenki między
dużym państwowym dostaw-

ca ciepła PGE, a miejskim,
dystrybutorem, SEC (i mniej-
szym dostawcą). Wyjaśnienia
w sprawie awarii składali

na wtorkowej sesji preze-
su obu instytucji. PGE przyzna-
ło, że awaria była po ich stro-
nie i zaproponowało powoła-

nie roboczego zespołu z SEC.
Propozycja została przyjęta,
choć przysłuchując się dysku-
sji, współpraca nie będzie

prosta. Ale to nie jedyna spr-
wa, istotna dla mieszkańców,
która wydarzyła się na sesji.
Poniżej nasz kalejdoskop. (MP)

DLACZEGO DOSZŁO DO AWARII W ELEKTROCIĘPŁOWNI

PRZEPROSINY I KOMISJA W SPRAWIE CIEPŁA

Prezydent Szczecina chce, aby
Urząd Regulacji Energetyki
sprawdził dlaczego doszło
do awarii w Elektrociepłowni
Pomorzany. Powstanie też
zespół, który miałby zapobiec
podobnym problemom
w przyszłości. Sprawa wywoła
też napięcia między PGE i
spółką SEC. Podczas sesji topór
wojenny schowano. Ryszard
Wasilek, wiceprezes PGE
przeprosił mieszkańców
za awarię i zaproponował
zespół roboczy
do przeciwdziałania kolejnym
awariom. SEC się zgodził, choć
ma swój pomysł czym komisja
powinna się zająć.



Najgorzej było od 8 do 13 lutego. Jeden z bloków EP nie
produkował ciepła przez 105 godzin, a oba przez 23 godziny

FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

PŁATNE PARKOWANIE

RADNI POSTAWILI SIĘ PROKURATURZE

Nowa Strefa Płatnego
Parkowania ma zacząć
obowiązywać od 31 marca. Ma
być droższa i większa. Kilka
tygodni temu prokuratura
zaskarżyła uchwałę do sądu.
Twierdzi, że niektóre przepisy
są niezgodne z prawem. Teraz
chciała, aby radni wstrzymali
rozszerzenie strefy. Radny
Łukasz Tyszler zaproponował,
aby decyzję podjąć bez
zbędnej dyskusji. Poparła go
większość radnych.
W kolejnym głosowaniu
odrzucili wniosek prokuratury.
Wcześniej uwag do uchwały
nie miał wojewoda
zachodniopomorski.



Teraz prokuraturze pozostaje czekać na rozstrzygnięcie
sądu administracyjnego. Termin rozprawy nie jest znany

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

POMOC SPOŁECZNA

„MERITUM” POMOŻE SKAZANYM

Będzie praca dla
wychodzących na wolność
po odsiadce. Radni dali
zielone światło na stworzenie
spółdzielni socjalnej, która
pomoże skazanym rozpocząć
nowe życie. „Meritum” ma
zatrudniać osoby zagrożone
wykluczeniem społecznym.
Na początek planuje się
utworzenie pięciu stanowisk
pracy w grupie budowlano-
konserwatorskiej. MOPR co
roku udziela wsparcia około
150 rodzinom z tytułu
pomocy osobom mającym
trudności w przystosowaniu
do życia po zwolnieniu
z zakładu karnego.



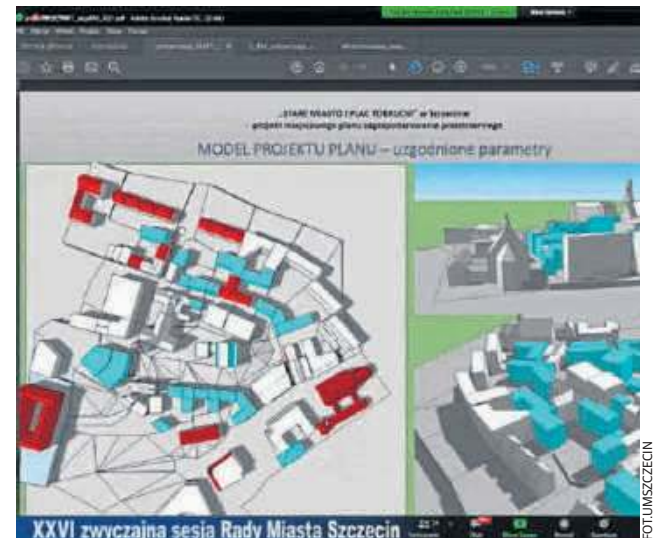
Udziałowcem spółdzielni, oprócz gminy Szczecin, będzie
pozarządowa fundacja Naprzeciw z Niebuszewa

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

REWOLUCJA NA STARYM I MOWYM MIEŚCIE

NOWY PLAN DLA STAREGO MIASTA

Po długich dyskusjach radni
Szczecina uchwalili plan
zagospodarowania Starego
Miasta i Placu Tobruckiego.
Przygotowania trwały dziesięć
lat. Chodzi łącznie o ponad 8
hektarów. Plan pozwoli
na dojście z zabudową
staromiejską do nabrzeża
Odry przy ulicy Nabrzeże
Wieleckie. Z drugiej strony
stylizowane kamienice
pojawiałyby się też wokół Placu
Tobruckiego i w okolicach ulic
Rybacka, Podgórna,
Staromiejska. Cały ten teren
jest wpisany do rejestru
zabytków. Pomysł krytykują
niektórzy mieszkańcy.



Chodzi o obszar od ulicy kard. Wyszyńskiego, Nabrzeże
Wieleckie, Świętego Ducha, Nową, Rybacką i Staromiejską

FOT. SZCZECIN

KULTURA

NAGRODA ARTYSTYCZNA Z NOWĄ KATEGORIĄ

Nagroda Artystyczna
Szczecina, wyróżnienie
przyznawane od 1991 roku
będzie miało kolejną kategorię
- dla animatora i menedżera
kultury. - Wychodząc
naprzeciw zmieniającej się
rzeczywistości życia
kulturalnego, w szczególności
uwzględniając rosnącą liczbę
osób pracujących na rzecz
upowszechniania
kultury, wykazujących się
pomysłowością
i innowacyjnością- napisano
w uzasadnieniu. Do tej pory
przyznawano ją za osiągnięcia
z poprzedniego
roku i całokształt pracy.



Laureatami Nagrody Artystycznej Szczecina było już wielu
zasłużonych artystów, czy osób od lat związanych z kulturą

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

NAZEWNICTWO ULIC I PLACÓW

TO MA POMÓC, BY Z ULICAMI BYŁ SENS

Radni uchwalili procedurę
nadawania i zmian nazw ulic,
placów i parków w Szczecinie.
Do tej pory były z tym
problemy. Uchwał
uszczegóławia jakich miejskich
obiektów dotyczy, precyzuje,
kto może złożyć wniosek w tej
sprawie. Powstanie
Miejski Zespół Nazewnictwa.
Oprócz niego
wniosek o nadanie lub zmianę
nazwy ulicy, placu i parku
mogą składać prezydent, rady
osiedli, grupa co najmniej 4
radnych, właściciele
nieruchomości/terenu,
instytucja lub organizacja
miejska, komisja rady miasta.



Wniosek o nadanie nazwy musi zawierać jej propozycję,
uzasadnienie, miejsce i obiektu, szkic, opinię rady osiedla

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

CIŃSKIEGO MARYNISTY JANA PAPUGI

łudnie i z południa na północ. Dokonał tego samotnie, jadąc konno i na rowerze, płynąc łodzią i idąc z karawaną. W swoim dzienniku zanotował:

Cały mój kapitał składał się z kilkunastu złotych, pióra, aparatu fotograficznego, roweru i sporej ilości silnej woli, zdawałem sobie sprawę, że przedsięwzięcie jest nie tyle śmiałe, co szalone. Chęć poznania Afryki była jednak zbyt wielka, bym mógł się jej oprzeć.

Marzenia szczecińskiego marynisty były podobne. Wydobycie się z grodu Gryfa stało się realne 13 stycznia 1966 roku, gdy przyszła pozytywna odpowiedź na pismo ZLP z Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Ostatecznie, co wiemy z dokumentów, Papuga wyruszył do Afryki Zachodniej 28 marca 1967 roku.

Pasażerowie, drwiny i ucieczki

Kiedy nieznanemu nikomu literat zaokręcał się na statek, by dotrzeć do Czarnego Łądu i „przejsć Afrykę w poprzek”, najwybitniejszy jej znawca, korespondent PAP – Ryszard Kapuściński, właśnie stamtąd wrócił do Warszawy. Reporter-ską relację („Gdyby cała Afryka”) wydał dwa lata później, w 1969 roku.

Jan Papuga też wierzył w swoją książkę. Przyglądał się pasażerom i notował przebieg morskiej trasy: Kilonia, Hamburg, Casablanka, Las Palmas, Santa Cruz (na Teneryfie), Dakar, Takoradi, Lagos. Dla kogoś, kto podczas II wojny światowej pływał w konwojach, kto czuł się związany z morzem w sposób nierozwalny, samo wpływanie i wypływanie z portów nie było wielką atrakcją. Nie było też ciekawym tworzywem literackim, brakowało bohaterów, zwyczajnych ludzi. To wszystko miało się zmienić, gdy zejdzie na ląd i wtopi się w otoczenie, gdy będzie żył jak tubylcy.

Towarzysze na pokładzie statku nie dowierzali, że dziwak w spłowiałych spodniach koloru khaki, w sandałach na bosych stopach, ze swoim zniszczonym chlebakiem przetrzuconym przez ramię jest prawdziwym pisarzem.

Stara się być prawdziwy. Mówi o swoim afrykańskim zamierzeniu.

- Zjedzą pana - zanosząc się od śmiechu, woła Ruda.

- Z pięcioma dolarami - mama wyrzuca to jak hanbę - żartuje pan¹⁰.

Z pisma wysłanego we wrześniu 1967 roku przez PŻM

do Szczecińskiego Oddziału ZLP dowiadujemy się:

Zainteresowany wyjechał naszym statkiem m/s „Toruń” dnia 28 marca 1967 roku do Afryki Zachodniej. Dopłynął do Lagosu i w porcie tym wyokrętował dnia 2 maja 1967 r. z zamiarem przesiadki na nasz następny statek udający się do Duali¹¹.

Wprost ze statku ruszył do polskiej ambasady w Lagosie. A tam, zamiast zrozumienia, czekało go rozczarowanie.

Z pięcioma dolarami chce pan krossować Afrykę, cóż to jest. Hemingway miał samochody, samolot, doskonałą broń, kilkunastu ludzi, a zadowalał się skromniejszą przestrzenią. Pisarze udający się w podobne podróże mają wystarczającą ilość pieniędzy, po prostu kupę pieniędzy¹².

- Żadnej pomocy - mówił twardo niski. - Nie ma żadnego urzędowego papieru stwierdzającego, że udaje się pan w podróż. To pana prywatna sprawa i nas do niczego nie zobowiązuje. A resztą to samobójstwo. Naszym obowiązkiem jest odwieść pana od tego szaleństwa. Ocalić¹³. Nie posłuchał, nie byłby sobą, gdyby nie walczył o swoje marzenie. Wzywała go stolica Nigerii, czuł dreszcz afrykańskiej przygody.

Wielkie miasto. Nie było tu domu, do którego mógłby pójść, ani ludzi na których mógłby się wesprzeć, żadnych ludzkich powiązań, oderwania się od wszystkiego, całkowita samotność. Niespotykany stan, swoboda¹⁴.

Na przeszkodzie stanęła tułtejsza policja. Zdarzenie to w specjalnym raporcie skierowanym do Szczecińskiego Oddziału ZLP po powrocie do kraju przedstawił PŻM:

Wszystkie dokumenty - za zgodą władz miejscowych - pasażer miał przy sobie. Ponieważ zachowanie Papugi obudziło czujność władz nigeryjskich (spał na ulicy itp.) dwukrotnie doprowadzono go do Ambasady Polskiej w Lagos. Ambasada pozbawiła ob. Papugę dokumentów i sporządziła duplikat, który odesłano na s/m KRAKÓW spodziewany w tym czasie w Lagos, natomiast oryginał dokumentów odesłano władzom w Polsce. OB. Papuga otrzymał polecenie powrotu statkiem m/s KRAKÓW do kraju. Do polecenia tego się nie zastosował i samowolnie opuścił statek w Duala bez dokumentów.

W Duala został doprowadzony z aresztu celem deportacji uciekinier ze statku KRAKÓW - Ob. Jan Papuga. Pragnę nadmienić, że w/w pozostał przy ży-

ciu tylko dzięki bezinteresowności naszego Agenta z Socopno p. Roberta Debouo, który żywił Ob. Papugę w tym okresie na własny rachunek (w areszcie więźniowie są na wyżywieniu rodziny). Uregulowanie tych kosztów wynoszących 9000 Fr. kameruńskich (36 dolarów USA) jest nadal sprawą otwartą¹⁵.

By relacja była pełna, warto na koniec zacytować ostatnie wyjaśnienie kap. „Wiślicy” Lecha Dmochowskiego. Ten statek ostatecznie zabrał go do Szczecina.

Dużo kłopotu sprawił na statku pasażer Ob. Jan Papuga. Otrzymałem polecenie od Wydziału Konsularnego w Lagosie niewydawania paszportu w/w. Uprzedziłem Ob. Papugę o zakazie opuszczania statku. Pomimo to Ob. Papuga opuścił statek samowolnie w Las Palmas i w Hamburgu skacząc z burty na keję. Oświadczył mi później, że w ten sposób protestował przeciwko zarządzeniu Wydziału Konsularnego i kapita-¹⁶.

O próbach ucieczki Jana Papugi wśród szczecińskich pisarzy krążyły legendy. Utrwały inny jego portret - niepokornego buntownika, który broni swoich zasad. Jedną z nich opowiedział mi poeta Janusz Krzywicki:

Janek miał taki swój chleba-czek angielski, jeszcze z czasów, kiedy pływał w konwojach w czasie wojny, puścił się z nim w głąb Afryki. Nie wiem, jak da-

leko zaszedł, ale nocował tam w tych wioskach. Znał język angielski. Jego sposób obejścia wzbudzał w ludziach zaufanie, miał spokojny uśmiech, mrużył te swoje oczy. Złapano go i policja dostarczyła go na statek. A on znowu uciekł. I ten swój chleba-czek przywiązał wokół głowy, skoczył do wody, popłynął na ląd. I znowu poszedł. Bo on świetnie pływał, widziałem go na Jeziorze Głębokim¹⁷.

Papuga wrócił do Szczecina 5 lipca 1967 roku. Nie przeszedł Afryki w poprzek. Nie mógł napisać o tym książki. Skutecznie zatrzymał go brak jednej pieczątki w paszporcie, biurokratyczna maszyna raz uruchomiona systematycznie podcinała mu skrzydła. Mimo wysyłanych przez niego ze statku depesz do ZLP nie znalazł się nikt, kto by mu skutecznie pomógł. A przecież wszyscy w Szczecinie wiedzieli, że nie pojechał tam w celach turystycznych. Rozgoryczenie potęgowały kpiny i szyderstwa zamieszczane nawet w ogólnopolskiej prasie, na przykład w „Przekroju”:

Pewien polski literat, który znalazł się latem w Afryce Zachodniej zamierzał przejsć (wzgl. częściowo przejechać okazjnymi środkami lokomocji) Afrykę. Od Kamerunu poprzez Kongo. I Etiopię do Somalii. (...) Chciał przemierzyć Afrykę w sandałach, jedynych butach, jakie posiadał. Na szczęście afrykańscy Polacy potrafili roman-

tycznego podróżnika odwieść (choć z wielkim trudem) od niebezpiecznego zamiaru¹⁸.

Czara goryczy przełała się, gdy PŻM zażądał od ZLP w Szczecinie spłaty długu nie-wygodnego pasażera (opieka agenta z Socopno - Roberta Debouo, który żywił Papugę w więzieniu, koszt wysyłanych depesz). Skrupulatnie podliczono całą sumę.

Atmosfera stała się nie-znośna. Papuga na pewien czas wyjechał ze Szczecina do Barlinka, gdzie przyjęto go z wielką życzliwością. Jak zawsze uratowało go pisanie, pisał książkę, o tym jak piękne marzenie o zdobyciu Afryki zmiażdżyła bezduszną biurokracja i ludzka nieżyczliwość. Pisanie zawsze traktował bardzo poważnie, było jego życiem. Mówił, że to wyzwanie.

Nigdy nie tknąłem się rzeczy, o której już przed napisaniem wiedziałem, że dam radę. Po co, to przecież już jest! Za to im bardziej zdawała się nieosiągalna, tym mocniej ośniewała i tylko do takich warto było brać się. Już przed dotknięciem dawała przedsmak radości, jakiej doznam po ukończeniu. A jeśli się przeegra? Tylko tak można wydobyć siebie z mroku¹⁹.

„Papierową dżunglę” pisał ciężko chory w szpitalu, do ostatniej chwili nie rozstawał się z kartkami i piórem. Zmarł 2 stycznia 1974 roku. Niedokończoną książkę wydano w 1982 roku dzięki staraniom

Mariusza Czarnieckiego. Znany szczeciński poeta i dziennikarz Ryszard Liskowacki pożegnał Jana Papugę słowami:

Odszedł człowiek szlachetny, pozbawiony zawiści, biorący życie z piękną naiwnością i szczerością dziecka, wierzącego, że świat jest wart chociaż tyle, by go witać z uśmiechem, a pożegnać z godnością²⁰. ©©

* autorka jest reportażystką, polonistką w Zespole Szkół w Kaliszu Pomorskim, opiekunką szkolnej gazety „Kontrast”

PRZYPISY

¹ Jan Papuga, *Papierowa dżungla*, Szczecin 1982, s. 46.

² Kazimierz Kozłowski, *Kształtowanie się środowisk artystycznych w Szczecinie (1945-1959)*, Poznań-Szczecin 1983, s. 61.

³ Katarzyna Rembacka, „Osadnictwo literackie” Leonarda Borkowicza czy szczecińska odsłona „repolonizacji Ziemi Odzyskanych” prowadzonej w latach czterdziestych XX. wieku?, „Dzieje Najnowsze” 2019, nr 51, s. 139-162.

⁴ Artur Daniel Liskowacki, *Nasze morze martwe*, w: Brzech Niny Conti, Szczecin 2019, s. 142.

⁵ Muzeum Literatury w Warszawie, Zbiory specjalne, Korespondencja do Jerzego Andrzejewskiego.

⁶ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Związek Literatów Polskich w Szczecinie, sygn. 35, Sprawa rejsu Jana Papugi, 1967 rok.

⁷ Jan Papuga, *Papierowa dżungla*, Szczecin 1982, s. 43.

⁸ Tamże, s. 44.

⁹ Kazimierz Nowak, *Rowerem i pieszo przez Czarny Łąd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931-1936*, oprac. Ł. Wierzbicki, Poznań 2013r.

¹⁰ Jan Papuga, *Papierowa dżungla...*, s. 64.

¹¹ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Związek Literatów Polskich w Szczecinie, sygn. 35, Sprawa rejsu Jana Papugi, 1967 rok.

¹² Jan Papuga, *Papierowa dżungla...*, s. 171.

¹³ Tamże, s. 172.

¹⁴ Tamże, s. 179.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Związek Literatów Polskich w Szczecinie, sygn. 35, Sprawa rejsu Jana Papugi, 1967 rok.

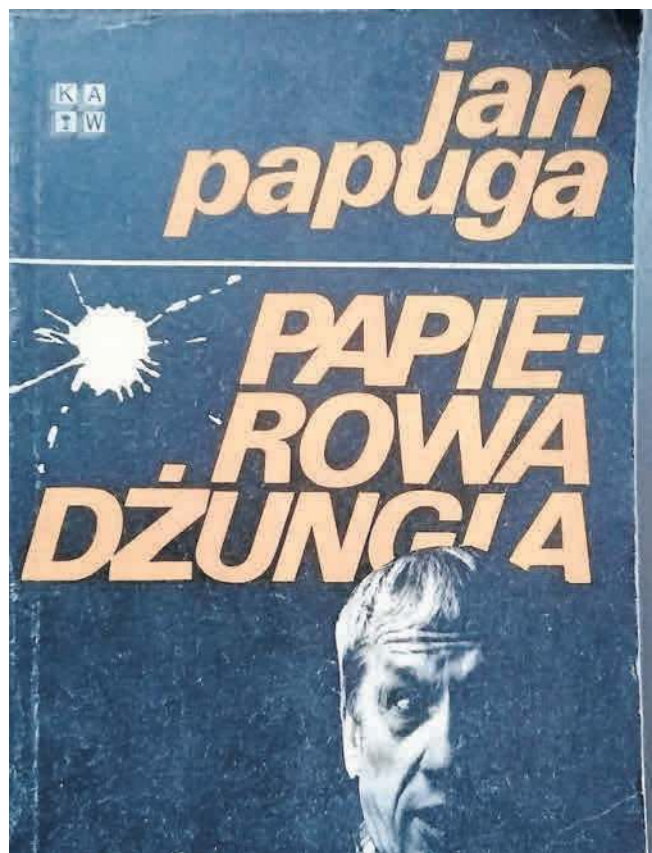
¹⁶ Tamże.

¹⁷ Relacja Janusza Krzywickiego z dnia 18.08.2020 roku, w zbiorach autorki.

¹⁸ (rog), *Przez Afrykę w... sandałach*, „Przekrój” 1967, nr 1177, s. 8.

¹⁹ Jan Papuga, *Powrót na morze*, w: *Oceany, oceany*, Poznań 1975, s. 150-151

²⁰ Książnica Pomorska w Szczecinie, Ryszard Liskowacki, Mowa pożegnana dla Jana Papugi.



Papierowa dżungla, wydanie KAW, rok 1982

KIM BYŁ

JAN PAPUGA

(1915-1974) – pisarz, marynista, od 1946 roku związany ze Szczecinem. Jedną z najbarwniejszych postaci życia literackiego Pomorza Zachodniego. Nazywano go osobliwym „naturałszczykiem”, „prekursorzem szczecińskiej marynistyki”, ale także „maniakalnym włóczęgą”, „obieżyświatem” i „utopistą”. Porównywano do J. Londona i zestawiano z E. Stachurą. Pisał przede wszystkim opowiadania i barwne reportaże, jest także autorem powieści „Okrutny świat”.
Wydane książki:
„Najpiękniejszy rejs” (1945 r.), „Guadalajara, Guadalajara!” (1965 r.), „Rio Papagaio” (1969 r.), „Oceany, Oceany” (1975 r.), „Papierowa dżungla” (1982 r.), „Okrutny świat” (1987 r.).

Chopin i Strauss - pierwszy koncert w publicznością w filharmonii

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@
polskapress.pl



Kultura

Na pierwszym w tym roku koncercie, na którym będzie publiczność, usłyszymy Koncert fortepianowy e-moll op.11 Fryderyka Chopina oraz Cztery interludia symfoniczne z opery Intermezzo op. 72 Richarda Straussa.

Kończył się wyjątkowy rok 1830. Chopin był już wtedy pochłonięty myślami o zbliżającym się wyjeździe z kraju. 12 października, czyli dzień po koncercie, napisał do Tytusa

Woyciechowskiego: Najdroższe życie moje! Wczorajszy koncert udał mi się.

Solistą wieczoru będzie Artur Wierciński - zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Saint-Priest (2019) i Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (2015) oraz laureat III nagrody Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Hong Kongu (2019). Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii w Szczecinie poprowadzi Josep Caballe Domenech - dyrektor Colorado Springs Philharmonic w USA, główny dyrygent Moritzburg Festival.

CO, GDZIE, ZA ILE

Koncert, 26 lutego, Filharmonia, godz. 19, bilety 25-55 zł.



To będzie pierwszy w tym roku koncert z udziałem publiczności

FOT. MATERIAŁ PRASOWY

KRÓTKO

Kabaret Urodziny Czarny Kot Rudy

Koncert jubileuszowy - XXIV Urodzin Czarnego Kota Rudego pt. „Z nikąd do nikąd” zaplanowany na trzy wieczory na Scenie La Decadence w Nowym Browarze (26 - 28 lutego). Wystąpią artyści na co dzień związani ze sceną kabaretową Czarny Kot Rudy, a także goście Artur Andrus i Andrzej Poniedziałki, będzie też sporo niespodzianek, które sprawią, że każdy wieczór urodzinowy będzie dla widzów niezwykłym przeżyciem artystycznym. **(MK)**

Poezja

Szczeciński Salon Poezji - Arkadiusz Buszko

W piątek, 26 lutego, odbędzie się wirtualna odsłona Szczecińskiego Salonu Poezji. Wiersze wybitnych poetów angielskich XX wieku - Wystana Hugh Audena i Seamus Heaney, czytać będzie Arkadiusz Buszko - aktor Teatru Współczesnego w Szczecinie. Spotkanie tradycyjnie poprowadzi Michał Józef Kawecki, twórca i gospodarz Szczecińskiego Salonu Poezji. Materiał będzie dostępny w sieci od godz. 17. Wydarzenia online będzie można znaleźć na stronie internetowej zamku, na Facebooku i zamkowym kanale YouTube.

Teatr

„Król potworów” we Współczesnym

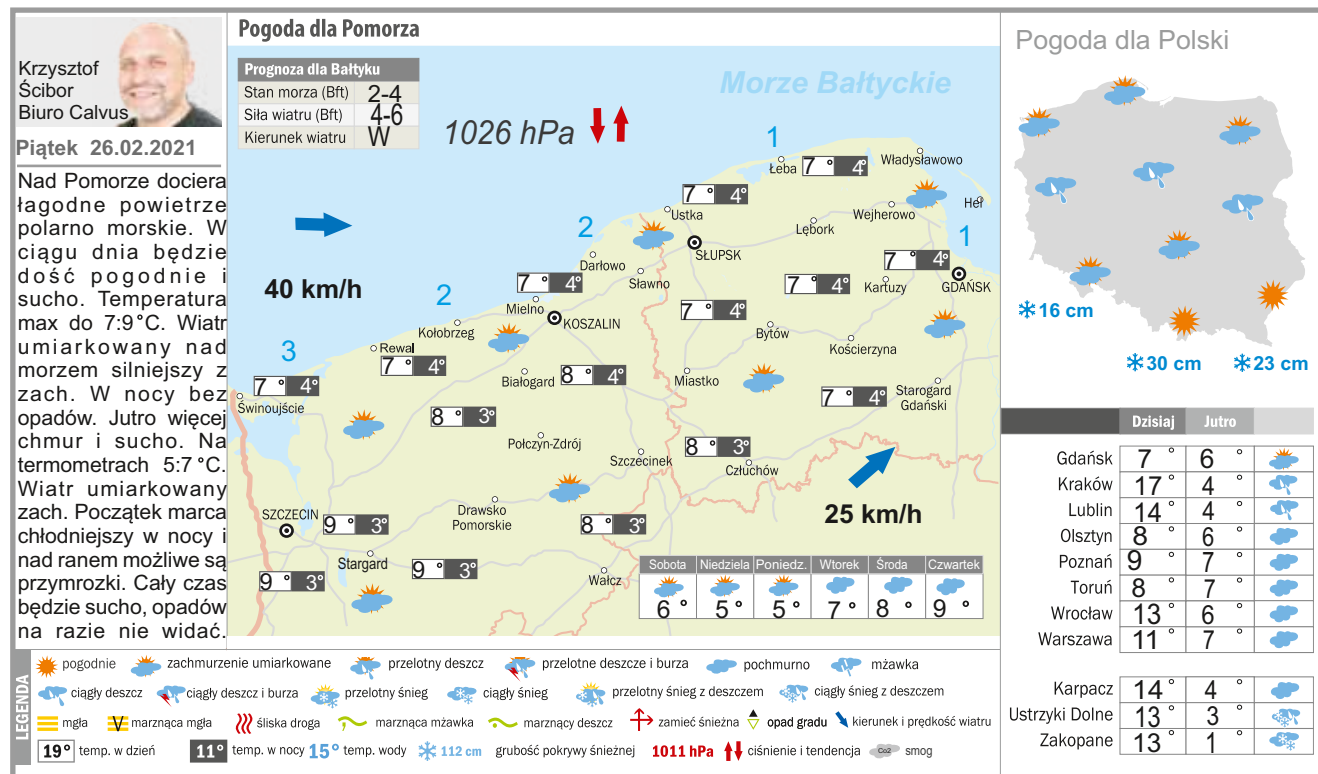
Czy można mówić o końcu świata na wesoło i z dystansem? Inspirowany monster movies oraz literaturą science fiction najnowszy spektakl w reżyserii Marcina Libera na podstawie scenariusza Michała Kmiecika w nieszablony sposób porusza temat nadchodzącej katastrofy. Po radykalnych zmianach klimatycznych i przegranej przez Polskę wojnie polsko-amerykańskiej, spotyka się grupa byłych żołnierzy, by wybrać się na polowanie. **CO, GDZIE, ZA ILE** Król potworów, 26 i 27 lutego godz. 19, 28 lutego godz. 17, Teatr Współczesny, bilety 26-40 zł.

Muzyka

Szczecin Jazz 2021 - EABS ft. Paulina Przybysz

W październiku 2019 roku, po ponad 33 latach, światło dzienne ujrzał archiwalny zapis pierwszego lądowania Sun Ra Arkestry w Polsce. Z tej okazji EABS przygotował specjalny koncert związany z tym wydawnictwem. Chwilę później, podczas lockdownu spowodowanego pandemią, dogłębny namysł nad filozofią przybysza z Saturna zaważył o studyjnym nagraniu materiału i ostatecznym kształcie albumu „Discipline of Sun Ra”. **CO, GDZIE, ZA ILE** Szczecin Jazz 2021, 26 lutego, Pleciuga, bilety 50 zł. **(MK)**

POGODA



INFORMATOR

Apteki

Od godz. 7 do godz. 23, DBAM O ZDROWIE, ul. Bandurskiego 98, tel. 736-698-137
Od godz. 8 do godz. 22, CENTRUM ZDROWIA, ul. E. Gierczak 32A, tel. 91 402-30-14
Od godz. 8 do godz. 22, CENTRUM, ul. Krzywoustego 56/1, tel. 91 484-30-45
Od godz. 7 do godz. 22, SANFARMA, ul. E. Plater 18, tel. 91 421-04-04
Od godz. 7 do godz. 24, POD WAGĄ, ul. Krzywoustego 7a, tel. 91 433-66-73
Od godz. 8 do godz. 22, PORTOWA, ul. Łukasieńskiego 110D, tel. 91 886-02-20
Od godz. 8 do godz. 24, CYRYLA I METODEGO, pl. Matki Teresy z Kalkuty 6, tel. 91 423-18-68
Od godz. 8 do godz. 22, PO SCHODKACH-NOWA, ul. Niemcewicz 24f, tel. 91 423-58-17
Od godz. 7 do godz. 22, DOM LEKÓW, al. Piastów 54, tel. 91 434-71-23
Od godz. 8 do godz. 22, DBAM O ZDROWIE, al. Powst. Wlkp. 81/LUB, tel. 91 433-30-16
Od godz. 8 do godz. 22, CEFARM 36,6, ul. Rydla 50, tel. 91 462-66-92
Od godz. 8 do godz. 22, RODZINNA, ul. Rydla 66a, tel. 91 464-01-32
Od godz. 8 do godz. 22, PULS, ul. Struga 42, tel. 91 810-67-92
Od godz. 8 do godz. 22, PORTOWA, ul. Szwedzka 28, tel. 91 387-90-97
Od godz. 8 do godz. 22, MELISA, ul. Szafera 192, tel. 91 439-34-09
Od godz. 8 do godz. 24, CEFARM 36,6, ul. Wiejkowskiego 1-2, tel. 91 434-26-27
Od godz. 7 do godz. 23, CENTRUM ZDROWIA, al. Woj. Polskiego 63, tel. 91 433-22-76
CAŁĄ DOBĘ, DOM LEKÓW, al. Wyzwolenia 10, tel. 91 433-73-40
DYŻURNOCNY PRAWOBRZEŻE
Od godz. 22 do godz. 8, DR MAX, ul. Struga 29, tel. 91 462-69-39
Całą dobę, CEFARM 36,6, ul. Batalionów Chłopskich 56, tel. 91 461-25-73

Szpital

Szpital „Zdroje” - ul. św. Wojciecha 7, tel. 91 88 06 000, 91 88 06 013;
Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 PUM - ul. Unii Lubelskiej 1, tel. 91 425 30 00.

Przychodnie

SPS ZOZ Szpital „ZDROJE”, ul. Mączna 4, tel. 91-880-63-89;
SP Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Broniewskiego 2, tel. 91-813-93-74, 91-813-93-75;
Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy, ul. Bolesława Śmiałego 33, tel. 91-434-91-00;
NZOZ Przychodnia Medycyny Rodzinnej, ul. Kadłubka 10-11, tel. 91-422-84-45

Telefony alarmowe

112 - numer alarmowy telefonu komórkowego
998 - Straż Pożarna
999; 91 423 03 02 - Pogotowie Ratunkowe
986 - Straż Miejska
997 policja
991 - telefon alarmowy ENEA (całodobowa informacja dotycząca zasilania, pętla nagrańowa plus kontakt osobisty zdzwoniącym), ponadto pogotowie energetyczne - 91 813 22 00, 91 425 22 00; naprawobrzeżu - 91 432 69 91
992, 91 486 49 92 - Pogotowie Gazowe
993 - Pogotowie Ciepłownicze
994, 422 70 15, 422 76 35 - Pogotowie Wodociągowo-Kanalizacyjne
196 56 - Dyżurny Techniczny Miasta
91 430 33 60 - Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Zachodniopomorskiego
91 821 30 34 - Policjne Pogotowie Wypadkowe. Informacja o Wypadkach.
91 462 48 77, 91 462 43 31 - Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe
91 484 52 83 - Pogotowie Przeciwpożdrowie
91 889 56 33 - dyżurny Zandarmerii Wojskowej w Szczecinie, komendant 91 882 56 10, 91 882 56 10, 91 889 56 10, 91 889 56 33, 91 889 56 16
19289 - całodobowy interwencyjny telefon MOPR
800 88 81 11 - informacja o Tariszych Odpowiednikach Leków i Cenach
91 455 83 43 - telefon Zaufania Ośrodka Terapii Uzależnień

800 15 60 32 - bezpłatny Policyjny Telefon Zaufania
800 12 02 26 - telefon zaufania w Komendzie Głównej Policji

Inna pomoc

91 488 83 55 - Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych Powrót z „U”
91 455 83 43 - Alkoholowy Telefon Zaufania (w godz. 8-20)
91 450 01 76 - Wspólnota Anonimowych Alkoholików Punkt Kontaktowy (w dni powszednie
odponiedzialku do piątku w godz. 17-19)
988 - Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciół” (w dni powszednie poniedziałek - środa w godz. 17-22, wtorek - czwartek w godz. 10-13)
91 464 68 46 - Zachodniopomorski Telefon Zaufania dla Ofiar Przemocy
91 484 73 42 - Komitet Ochrony Praw Dziecka
91 464 63 33, 91 464 63 34, 91 464 63 35 - Miejski Ośrodek Interwencji Kryzysowej - Pomoc Rodzinie (czynny całą dobę)
91 42 16 122 - Pogotowie zimowe Stowarzyszenia Fenix
91 434 03 62 - Telefon Zaufania PCK o HIV/AIDS (tylko w środę w dni powszednie w godz. 16-18)
91 454 24 50 - Telefon Zaufania Wspierających Osoby Żyjące z HIV i Chore na AIDS „DA DU” (dni powszednie od wtorku do piątku w godz. 18-20)

Stan dróg i trakcji

995 - Tu zgłaszamy wypadki (telefon pogotowia Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Szczecinie)
91 432 53 14 - Informacja o stanie Dróg
91 432 86 64 - Pogotowie Drogowo Techniczne (można zgłaszać kłopoty dotyczące torów tramwajowych)
91 422 22 67, 91 422 50 38 - Pogotowie Techniczne-Energetyczne Trakcyjne (można zgłaszać kłopoty dotyczące sieci trakcyjnej)

Telefony spółdzielcze

982 - Pogotowie Spółdzielcze
987 - Pogotowie Dźwigowe SM „Śródmieście”
91 488 09 86 - Pogotowie Lokatorskie
601 567 340, 601 567 340 - Pogotowie Spółdzielcze „Dąb” dla lewobrzeża
601 774 933, 601 774 933 - Pogotowie Spółdzielcze „Dąb” dla prawobrzeża

TVP3 Szczecin

Piątek, 26 lutego

07:00 TELEZAKUPY
07:30 KRONIKA
07:40 POGODA
07:45 WIATROD MORZA
08:05 MODA NA JĘZYK POLSKI
08:30 KRONIKA
08:50 POGODA
08:50 KORONAWIRUS PORADNIK
14:00 JĘZYCZKU WAGI
14:05 POLICZMY SIĘ DLA POLSKI
14:15 ALARM
14:30 KRONIKA
14:50 WOKOŁ NAS
17:30 KRONIKA OBRAZ DNIA
18:00 WOKOŁ NAS
18:10 POLICZMY SIĘ DLA POLSKI
18:15 KORONAWIRUS SZPITAL
18:30 POGODA
18:50 KRONIKA
18:50 POGODA
19:00 TELEZAKUPY
21:30 KRONIKA PODSUMOWANIE DNIA
21:50 POGODA



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI/POLSKA PRESS

Piotr Lisek z przeciętnym wynikiem zapewnił sobie złoto w skoku o tyczce



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI/POLSKA PRESS

Patrik Dobek zaskoczył wyborem konkurencji, ale trafił w przysłowiową „10”

Trzy złota już są. Co będzie w marcu?

Lekkoatletyka

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Patrik Dobek, Michał Rozmys i Piotr Lisek zostali złotymi medalistami Halowych Mistrzostw Polski, które w ostatni weekend odbyły się w Toruniu. Czekamy na ich udane występy w Mistrzostwach Europy.

Na pierwszy rzut oka dorobek wygląda całkiem dobrze. Zachodniopomorskie czwarte w klasyfikacji województw podczas HMP. Dorobek medałów to trzy złota, srebro i brąz. W klasyfikacji klubowej 9. był Barnim Goleniów, 12. MKL Szczecin i OSOT Szczecin, a 34.

lokata przypadła Mokasynowi Płoty. Gdy jednak spojrzeć trochę szerzej to już nie można być tak zachwyconym. W zdecydowanej większości konkurencji nie mieliśmy przedstawicieli naszych klubów i to np. w konkurencjach biegowych. Brakuje szerszej grupy sportowców, którzy chcą zaatakować pozycje znanych już lekkoatletów z regionu, choć np. brąz wielobojski Edyty Bielskiej z Mokasy na był miłym wyjątkiem.

Niespodziankę sprawił Patrik Dobek (MKL). Od lat jest niepokonany na stadionie w biegach na 400 m przez płotki, a w HMP w Toruniu pobił na 800 m. I wygrał. W finale ograł na finiszu Adama

Kszczota (Łódź). Czas - 1:47,12 to nie tylko nowa życiówka, ale i zapewniony występ w HME (na początku marca w Toruniu).

Złoto zdobył też Piotr Lisek (OSOT) w skoku o tyczce, choć wynik - 5,60 m - to raczej efekt słabości konkurencji. Złoto w biegu na 3000 m zdobył Michał Rozmys (Barnim). Nowa życiówka (7:58,78), zapewniony występ w HME. Rozmys był też drugi na 1500 m.

Liska, Dobka i Rozmysa zobaczymy w kolejny weekend. W HME też mogą osiągnąć dobry wynik.

Dodajmy, że 9. w biegu na 1500 m była Oliwia Sarnecka, a 13. w sprincie Wiktoria Grzyb (obie MKL). ©©



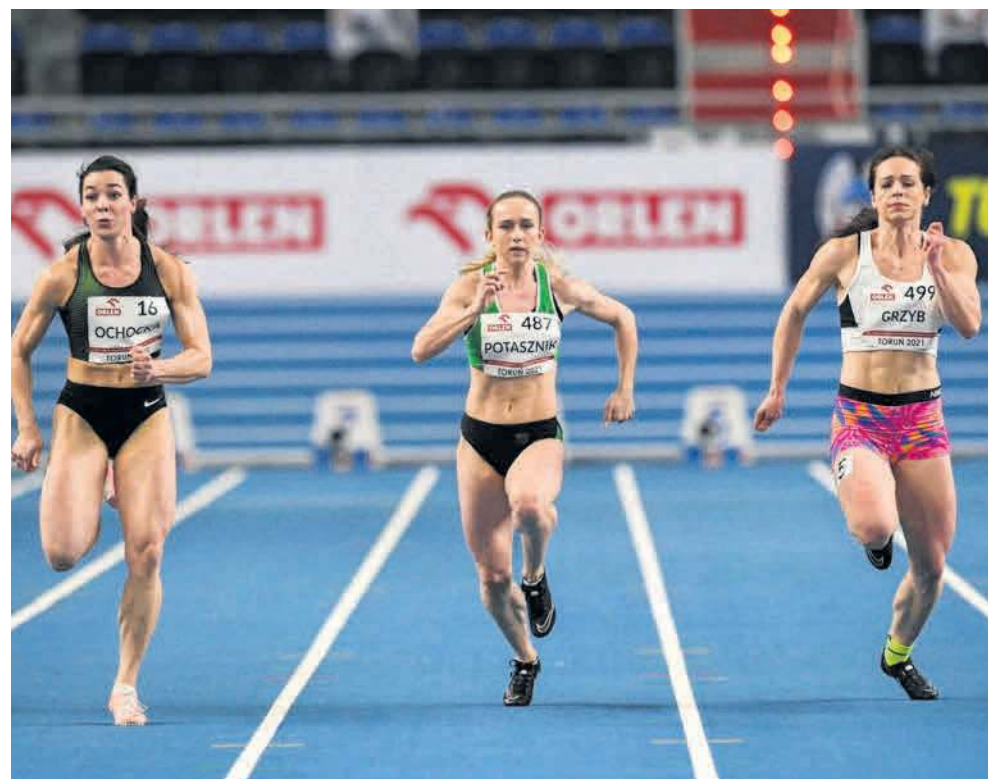
FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI/POLSKA PRESS

Najlepsi w biegu na 1500 m. Michał Rozmys (z lewej) uznał wyższość Marcina Lewandowskiego



FOT. MOKASYN PŁOTY FACEBOOK

Edyta Bielska (niebieska bluza) w Toruniu zdobyła brąz wśród senierek i młodzieżowe srebro



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI/POLSKA PRESS

Wiktoria Grzyb z MKL została sklasyfikowana na 13. miejscu w sprincie

Pora rozdać nagrody wyróżnionym w plebiscycie „Piłkarz Roku”

Piłkarz Roku

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Siódmy plebiscyt „Piłkarz Roku”, w którym kibice wybierają najpopularniejszych zawodników i najpopularniejsze zawodniczki w województwie w 2020 roku, powoli dobiega końca. Pozostało już tylko rozdanie nagród dla najlepszych podczas specjalnej gali.

Pandemiczny 2020 rok dał się wszystkim mocno we znaki. Piłka nożna podobnie, jak wszystkie inne sportowe dyscypliny, zatrzymała się w marcu, tuż po rozpoczęciu futbolowej wiosny. Do restartu rozgrywek doszło już tylko w wyższych klasach piłkarskich. Kilka miesięcy amatorskim zawodnikom więc uciekło.

Nowy sezon, nowe życie

Z kolei w nowym sezonie, choć z małymi przeszkodami, udało się wystartować drużynom w niemal wszystkich piłkarskich rozgrywkach seniorskich oraz młodzieżowych.

Jednak 2021 rok nie zaczął się dobrze. Rządowe obostrzenia trzymały amatorskie zespoły na bocznych aż do połowy lutego. Dopiero wówczas pozwolono na grupowe treningi. Niestety, spowodowało to spore zakłócenia w zaplanowanych przygotowaniach drużyn z regionu. Z tego też względu o ponad miesiąc przesunięta została piąta runda Pucharu Polski w regionie. Te rozgrywki zwykle „zaczynają” piłkarskie rundy, czy to jesień czy wiosnę. Tym razem Puchar Polski ruszy już po starcie IV ligi oraz klas okręgowych.

Ciągle brakuje kibiców

Zespoły trenują, wkrótce wybiegną na boiska, tymczasem wciąż największym minusem jest oczywiście brak kibiców na trybunach. To dla nich przecież piłkarze grają, to dla nich kluby starają się o gole, punkty i awanse do wyższych klas. Sport bez fanów traci sporo na wartości. Relacje internetowe czy radiowe ze spotkań to jednak nie to samo, zwłaszcza w niższych ligach, gdzie wizyta na stadionie jest zawsze niepowtarzalna, bo na boisku biegają koledzy, sąsiedzi, najbliżsi. Takiego dreszczyku emocji czasami nie ma nawet przy meczach Ligi Mistrzów.

Plebiscyt dla fanów

Między innymi także z tego powodu Zachodniopomorski Związek Piłki Nożnej postanowił nie rezygnować z dorocznego plebiscytu „Piłkarz Roku”, w którym kibice wybierają najpopularniejszych zawodników i najpopularniejsze zawodniczki w poszczególnych ligach. Być może taka zabawa potrzebna była fanom futbolu bardziej niż kiedy indziej. Sympatycy piłki nożnej teraz mogą się jedynie wykażać w internecie, a nie jak to zwykle bywało w czasie spotkań, dopingując czy krytykując drużyny prosto z trybun. I trzeba przyznać, że fani w kolejnej odsłonie plebiscytu znowu nie zawiedli.

Pierwszy etap zabawy organizowanej przez Zachodniopomorski Związek Piłki Nożnej, „Głos Szczeciński”, „Głos Koszaliński” oraz portal ligowiec.net, polegał na zbieraniu kandydatów. Kluby trzeba było trochę ponaglać i zachęcać do wytypowania zawodników do plebiscytu, ale ostatecznie tylko pojedyncze zespoły, z różnych względów, decydowały się nie zgłaszać swoich zawodników. W klubach od B-klasy do IV ligi, oraz w ligach kobiecych, można było zgłosić jedno nazwisko do zabawy. W wyższych ligach było to już dwóch lub trzech zawodników, jak w przypadku Pogoni Szczecin. Wybieraliśmy także najpopularniejszego futsalistę, choć tylko z jednego klubu zachodniopomorskiego, czyli pierwszoligowego Futsal Szczecin.

Dwie metody głosowania

Drugi etap piłkarskiej zabawy to już sama esencja, czyli głosowanie. Kibice swoje typy mogli oddawać na dwa sposoby. Głosować można było tradycyjnie na stronie ligowiec.net oraz, co było małą nowością, także za pośrednictwem facebooka Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej.

Fani głosowali przez dwa tygodnie. Po tym etapie nadszedł czas na liczenie głosów. Tradycją się stało nie podawanie zwycięzców przed finałową galą i podobnie będzie także w tym roku. Przypomnijmy tylko, że w głosowaniu kibiców nagrodzimy najpopularniejszych w następujących kategoriach: ligi kobiet, ligi futsalu, B-klasa, A-klasa, klasa okręgowa, IV liga, III liga, II liga oraz PKO Ekstraklasa.



W poprzedniej edycji zabawy Zvonimir Kozulj został wybrany przez kibiców najpopularniejszym zawodnikiem w PKO Ekstraklasie. Z kolei Adam Frączczak otrzymał nagrodę specjalną



Rok temu, podczas gali wieńczącej plebiscyt, nagroda dla Trenera Roku powędrowała w ręce Kosty Runjaicia, opiekującego się piłkarzami Pogoni Szczecin

Zazwyczaj plebiscyt wieńczyła gala oraz „Bal Piłkarza”, który w założeniu miał zbliżyć i integrować zawodników zarówno z B-klasy, jak i ekstraklasy. Niestety, pandemiczne ograniczenia sprawiły, że w tym roku organizatorzy musieli zre-

zygnować z „Balu Piłkarza”. Natomiast gala z wyróżnionymi zawodnikami i zawodniczkami odbędzie się już 5 marca, tradycyjnie w pockim Hotelu Dobosz. Najlepsi już dostali zaproszenia na to wydarzenie. Jednak czy wygra, okaże się dopiero

na gali w Policach. To także tradycja. Na gali zwykle pojawia się czołowa trójka rywalizujących w poszczególnych kategoriach. Dopiero podczas niej okazuje się, kto zebrał najwięcej głosów i został „Piłkarzem Roku” w danej lidze.

Nie tylko popularni

Od samego początku plebiscytu organizatorzy nie nagradzają tylko zwycięzców w głosowaniu kibiców. Swoje stałe nagrody do wręczenia ma także Kapituła Plebiscytu. Jej obrady zawsze są bardzo burzliwe, ale z ich wyborami także mało kto polemizuje.

W tym roku oprócz stałych kategorii Kapituły, jak Piłkarz Roku, Trener Roku, Sędzia Roku czy Młodzieżowiec Roku, dołożonych zostanie także kilka nowych - to także mała tradycja zabawy. Nie zabraknie także nagrody im. Włodzimierza Obsta, która chyba już na stałe wpisała się w ramy naszego plebiscytu.

© P

TAK BYŁO PRZED ROKIEM

ZWYCIĘZCY PLEBISCYTU PIŁKARZ ROKU 2019

- Ligi kobiet:** Katarzyna Tarnowska (Ladies Szczecin);
- PKO Ekstraklasa:** Zvonimir Kozulj (Pogoń Szczecin);
- II liga:** Wojciech Fadecki (Błękitni Stargard);
- III liga:** Mariusz Bedliński (Chemik Police);
- IV liga:** Paweł Iskra (Flota Świnoujście);
- Klasa okręgowa:** Dominik Wekwerth (Osadnik Myślibórz);
- A-klasa:** Adrian Gościło (Arkonia Szczecin);
- B-klasa:** Kamil Zaborowski (Zorza II Dobrzany);
- Piłkarz Roku:** Sebastian Kowalczyk (Pogoń);
- Trener Roku:** Kosta Runjaić (Pogoń);
- Sędzia Roku:** Marcin Janawa;
- Inwestycja Roku:** Eurobisko Łobez;
- Młodzieżowiec Roku:** Marcel Wędrychowski (Pogoń);
- Impreza Roku:** cykl imprez beach soccera w Kołobrzegu;
- Propagator Piłki Nożnej:** Wojciech Parada (Kurier Szczeciński);
- Nagroda im. Włodzimierza Obsta:** Zbigniew Piasecki;
- Nagroda specjalna:** Adam Frączczak;
- Osobowość Roku:** Miłosz Stępiński;
- Animatorka rozgrywek dziecięcych:** Gavia Choszczno, Chrobry Drzonowo;
- Wybitni jubiliści:** Stefan Żywotko i Henryk Wawrowski.